

dan *Literackich* w Warszawie *Podręcznik polskiej literatury współczesnej (Handbuch der polnischen Gegenwartsliteratur)*. Projekt ten jest finansowany przez Fundację Volkswagena (165 tys. marek). Wydanie pierwszych dwóch tomów jest już zapewnione; całość zaplanowano na pięć tomów. Specjalistyczna biblioteka Instytutu w Darmstadtzie liczy obecnie ok. 3 tys. tomów (dar Karla Dedeciusa). W ciągu następnych sześciu lat zbiór ma się powiększyć do 10 tys. tomów. ■ *Heimat Breslau (Wrocław — miasto ojczyście)*, pod takim tytułem ukazał się w Adam Kraft Verlag w Mannheim dokumentalny album (200 fotografii) opracowany przez Heinricha Trierenberga. ■ W ciągu 7 lat działalności katolicka Fundacja im. Maksymiliana Kolbe (Freiburg/Br.) udzieliła b. kacetowcom w Polsce pomocy materialnej na łączną sumę 11 mln marek. Według informacji zebranych przez Fundację w PRL żyje ok. 70 tys. b. więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Aktualnie Fundacja wspomaga 4.150 b. kacetowców; dalszych 1.000 poddań znajduje się w opracowaniu; miesięczna pomoc na osobę wynosi od 30 do 50 marek. Zasiłek wypłacany jest w Polsce w postaci bonów Pewexu. ■ Zapowiedziane dostawy polskiego węgla do RFN w 1980 roku zostały zrealizowane zaledwie w 80 %, mimo że w ostatnich dwóch latach Republika Federalna dostarczyła do Polski poważne ilości maszyn górniczych. ■ W Polsce przebywał z wizytą przewodniczący kuratorium Fundacji im. Alfreda Kruppa — Berthold Beitz. Przedmiotem rozmów były zagadnienia współpracy naukowej między Fundacją a polskimi placówkami naukowymi dotyczące w szczególności problematyki uszlachetniania węgla oraz podjęcia wspólnych prac badawczych i przedsięwzięć organizacyjnych w tym zakresie. ■ Nadwyżki EWG (30 tys. ton masła, 50 tys. ton cukru, 35 tys. ton wieprzowiny, 15 tys. ton wołowiny, 600 ton oliwy, 100 tys. ton jęczmienia, 100 tys. ton żyta i 25 tys. ton ryżu) dotarły zaledwie w drobnej części do Polski; PRL wstrzymała zakup ponieważ okazało się, że wymienione produkty (wysoko subwencjonowane) są sprzedawane do Związku Sowieckiego po dużo niższych cenach. Postawie z ramienia CDU/CSU w Parlamencie Europejskim mówią o „beprzykładnym skandalu i bezdusznej biurokracji panoszącej się w Brukseli”. ■ W ostatnich latach osiedliło się w RFN ok. 9 tys. uchodźców z Polski. Trwają obecnie pierwsze próby zrzeszania się (stary Związek Polskich Uchodźców istnieje tylko na papierze); w Stuttgarcie powstał Klub Kulturalno-Społeczny, kieremu przewodniczy Tadeusz Leń; w Monachium rozwija działalność organizacja pn. *Solidarność Wolnych Polaków w Bawarii*. Przewodniczącym jest b. kapitan *Marynarki Wojennej PRL* — Janusz Urbanowicz.

Andrzej J. CHŁECKI

Sprawy i troski

Szable Marszałka Piłsudskiego

Korzystam z gościnności *Kultury* i jej Redaktora, by wystąpić pod adresem Archiwum i Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago z wnioskiem o zwrot szabel Józefa Piłsudskiego córkom Marszałka, które są jedynymi jego spadkobierczyniami i bezspornymi właścicielkami. Czynie to publicznie, bo wysunięcie tej propozycji przez Wandę Piłsudską w prywatnej rozmowie z prezesem Zjednoczenia i prawnym doradcą nie przyniosło niestety rozwiązania tej bardzo przykrej sprawy, ciągnącej się już od blisko 10 lat.

Proponuję także, by aktowi zwrotu tej pamiątki nadać formę uroczystości publicznej. Po pierwsze byłaby to sposobność uczczenia dominującej postaci historycznej naszych czasów. Po drugie uroczystość taka pozwoliłaby zwrócić uwagę na działalność i zasługi ważnej placówki, jaką jest Polskie Muzeum w Chicago i jego stoletniego patrona Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego. Uroczystość taka powinna być transmitowana przez RWE i Głos Ameryki na Polskę, gdzie osoba Piłsudskiego budzi rosnące zainteresowanie, zwłaszcza wśród młodego pokolenia.

Alternatywą takiego zakończenia sprawy stanie się widowisko, które okryje wstydem nie tylko Polonię, ale nas wszystkich. Będzie nią sprawa sądowa o przywłaszczenie i związany z nią nieunikniony rozgłos w zachodnich środkach przekazu, tym większy, że w roli pozwanego wystąpiłaby jedna z trzech największych organizacji polonijnych przez swą nazwę związana z Kościołem katolickim. Historia tych szabel zaczyna się w drugiej rocznicę wymarszu pierwszej kadrowej, 6 sierpnia 1916 roku we wsi Piaseczno. Po Mszy świętej i po rozdaniu przez Piłsudskiego żołnierzom I Brygady ustanowionej w tym dniu odznaki „Za wierną służbę”, szel sztabu ppłk Sosnkowski wyczył Komendantowi w imieniu wszystkich oficerów szablę honorową

z wyrytym napisem: „6 VIII 1914 - 6 VIII 1916 oficerowie 1 Brygady Swemu Komendantowi”.

W niespełna rok później Piłsudski został aresztowany przez Niemców i osadzony najprzód w celi więzienia w Spandau a później w Magdeburgu. Wyrwany został nagle z wartkiego nurtu wypadków wojennych i niezwykle czynnego życia. Jak sam później pisał: „Dla ludzi tak skrupulatnie izolowanych, jak ja byłem odcięty od świata w Magdeburgu, życie staje się nie do zniesienia”. (Z przedmowy do „Moich pierwszych bojów”, cyt. na podstawie W. Jędrzejewicz, *Kronika życia J. Piłsudskiego*, T. I, str. 372). W listach do Aleksandry Szczerbińskiej wspomina kilkakrotnie, że czuje się źle i obawia się poważnej choroby. Niepokoi się, że może życie będzie musiał zaczynać od kuracji zanim stanie się zdolny do solidnej pracy. Miał wtedy pięćdziesiąt jeden lat. Nie przeczuwał, że w pół roku później zamiast kuracji czeka go okres nadludzkiej wysiłków, w którym wykaże nieprawdopodobny zasób sił i energii. Ogarnęły go natomiast inne przecucia. W liście z 24 kwietnia 1918 roku pisze do Aleksandry:

„W ostatnich czasach z powodu bólów serca mam na myśli możliwość nagłej śmierci przed wyjściem z więzienia. Ostatnie moje myśli pewnie będą z Tobą, moja droga i z córką. Ale przede wszystkim chcę zostawić swoje ostatnie życzenia, tyżące się córki”.

List ten poza notatką skreśloną w ostatnich dniach życia, w której wyraża życzenie, by jego serce złożone zostało obok grobów żołnierskich w Wilnie, jest jedynym zachowanym testamentem Marszałka. Zawiera drobiazgowo zlecenia w sprawie wyznaczenia opiekunów dla dziecka w osobie brata, Jana Piłsudskiego i płk. Edwarda Rydza. Córka Wanda urodziła się 7 lutego 1918 roku w sześć miesięcy po aresztowaniu Piłsudskiego). Po czym następuje zdanie: „Do córki a zatem i do ciebie ma należeć moja pamiątkowa szabla, ofiarowana mi przez oficerów mojej Brygady, 6 sierpnia 1916 roku i złoty zegarek, który mam przy sobie ofiarowany mi przez tychże oficerów na imieniny 1915 roku”.

Człowiek, który w pół roku później został Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem nie miał innego majątku prócz tej szabli i złotego zegarka. Jedną z właściwości jego charakteru było zupełne lekceważenie materialnej strony życia. W późniejszych latach lejonową szablę traktował Piłsudski jako pamiątkę. Nosił do końca inną szablę, na której trawiony był jego monogram i herb.

Obie te pamiątkowe szable, największe osobiste pamiątki po Marszałku wraz z siedmiu innymi, ofiarowanymi Piłsudskiemu przy różnych okazjach, i dwoma puginami — znajdują się dziś w posiadaniu Muzeum Polskiego w Chicago. W październiku ub. roku Wanda Piłsudska udała się z Anglii do Chicago, by upomnieć się o swoją własność. Zaraz na wstępie spotkała się z odmową udzieloną w takiej formie, że nie zdołała pokazać owego listu-testamentu z Magdeburga i innych dokumentów.

Droga, którą szable Piłsudskiego zawędrowały z Belwederu na Millwaukee Avenue w Chicago była długa, niebezpieczna i dramatyczna.

Jeszcze za życia Marszałka na górnych piętrach Belwederu powstało coś w rodzaju prywatnego muzeum. Składano tam przeważnie prezenty, które Piłsudski otrzymywał z całego kraju na imieniny i przy innych okazjach. Po jego śmierci wdowa i obie córki przeniosły się do prywatnego mieszkania na Klonewej, zabierając ze sobą tylko przedmioty osobistego użytku. Wszystko inne nie wyłączając najbardziej osobistych pamiątek po Piłsudskim — pozostało w Belwederze.

W dn. 4 stycznia 1936 roku prezydent Mościcki wydał dekret o „Utworzeniu muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze”. Zadaniem muzeum miało być „gromadzenie i przechowanie po wieczne czasy pamiątek związanych z osobą Józefa Piłsudskiego”.

Utworzenie muzeum nastąpiło za zgodą marszałkowej Piłsudskiej, która decyzję Prezydenta przyjęła z ulgą, bo ani przechowywanie licznych pamiątek w prywatnym mieszkaniu ani wystawienie ich na widok publiczny nie leżało w granicach jej możliwości. Całe skrzydło Belwederu, które stanowiło prywatne mieszkanie Piłsudskiego i jego rodziny pozostawione zostało w stanie nienaruszonym i udostępnione zwiedzającym. Nie było żadnego aktu przekazania muzeum przedmiotów stanowiących bezpieczną własność spadkobierczyń. Jak stwierdza żyjący dziś naoczny świadek, córka kustosa muzeum śp. płk. Adama Borkiewicza — p. Anna Borkiewicz Celińska, szable Piłsudskiego oznaczone były w inwentarzu jako depozyt.

„Wieczyste czasy” trwały zaledwie trzy lata. W pierwszych dniach wojny płk Borkiewicz został zmobilizowany. W opóźnień zawierusze znaleźli się jednak ludzie, którzy pomyśleli o ocaleniu pamiątek po Piłsudskim. Do wielkiej, brunatnej walizki włożono marszałkowski mundur, butawę, ryngraf Matki Boskiej Ostrobramskiej znad łóżka, ów złoty zegarek wspomniany w liście z Magdeburga, binokle w srebrnym futerale i srebrną papierosnicę, w której pozostało 13 papierosów oraz kilkadziesiąt innych przedmiotów. Szable i puginy włożono do worka a korespondencję i rękopisy, browning z czasów Organizacji Bojowej, rewolwer, który Piłsudski nosił przy sobie i mauser z 1905 roku do czarnej walizki. Wszystko razem pod eskortą wachmistrza Władysława Kozery i chorążego Walentego Wójcika, działających z upoważnienia gen. J. Głuchowskiego wywiezione zostało z Belwederu i dotarło szczęśliwie do poselstwa RP w Bukareszcie.

W miarę narastania nacisków niemieckich sytuacja poselstwa w Rumunii stawała się z każdym dniem bardziej niebezpieczna. Przekazanie pamiątek pod konwojem do Paryża okazało się niemożliwe. Postanowiono je rozdzielić. Adam Tarnowski, poseł RP w Bułgarii przybył do Bukaresztu i podjął się przewiezienia dwóch walizek do Sofii pod osłoną swego immunitetu dyplomatycznego i w towarzystwie wachmistrza Kozery jako konwojenta Z. Sofii obie walizki w dn. 19 marca 1940 roku dotarły bezpiecznie.

nie do Pignerolles pod Angers, przewidziane tam przez mjr. Antoniego Miszewskiego i ppłk. inż. Leopolda Torunia. Natomiast duże pakiety z szabłami dzięki niezwyklej życzliwości gen. Emery, attache francuskiego w Warszawie przewiózł do Paryża francuski oficer, kpt. de Winter.

Prezydent Raczkiewicz za zgodą właścicielki marszałkowej Piłsudskiej przebywającej już z córkami w Anglii — przekazał szablę jako depozyt Bibliotece Polskiej w Paryżu. Nastąpiło to 28 października 1939 roku z zachowaniem wszystkich formalności wraz z dokładnym spisem szabel i puginatów. Na końcu wymienione są dwie pozycje: „szabla legionowa, klinga damasceńska z napisem: „6 VIII 1914 - 6 VIII 1916, oficerowie 1 Brygady swemu Komendantowi”. „Rękojeść srebrna z jaszczurem, temblak srebrny” oraz „Szabla osobista z rapcami. Ostatnio noszona. Klinga trawiona i czerniona z herbem Piłsudskiego, jego monogramem z napisem: 'Fabrica de Toledo'. Rękojeść brąz złotony, temblak złoty”.

Wszystkie inne pamiątki, które dotarły później do Pignerolles zostały, zgodnie z życzeniem marszałkowej Piłsudskiej, przekazane przez prezydenta Raczkiewicza do Anglii tuż przed upadkiem Francji i znalazły się w posiadaniu wdowy i córki Marszałka. Dzięki pośrednictwu Jana Jundziłła Balińskiego złożone zostały jako depozyt w Royal Institute of International Affairs, w Lloyds Banku i w Muzeum of Natural Science w Londynie.

Losy szabel potoczyły się inaczej. Raz jeszcze po zdobyciu Paryża przez Niemców trzeba je było w pośpiechu ratować. Przechowywane były i z wielkim ryzykiem kilkakrotnie przenoszone z miejsca na miejsce przez dyrektora Biblioteki — Franciszka Pułaskiego, kustosa Czesława Chowańca i ks. Jakubisiaka. Przez pewien czas ukrywane były w podziemiach muzeum Carnavallet w Paryżu. Po wyzwoleniu Paryża i doprowadzeniu zdemolowanego budynku na Quai d'Orléans do stanu użytkowości wróciły szczęśliwie do Biblioteki Polskiej w dn. 21 listopada 1944 roku.

Niestety niebezpieczeństwo zagrażające szablom Piłsudskiego nie ustało w dniu zwycięstwa nad Niemcami. Po zbiory Biblioteki Polskiej wyciągnął rękę reżym warszawski. Zdawało się w roku 1947, że władze PRL są bliskie swego celu. Sędziwy dyrektor Biblioteki Franciszek Pułaski w trosce o uratowanie historycznej pamiątki w pośpiechu zawiózł osobiście szablę do Chicago i w dn. 17 stycznia 1947 roku w czasie VII Zjazdu ZPRK złożył je uroczyście jako depozyt na ręce prezesa Józefa L. Kami i kustosa muzeum Mieczysława Haimana. Obaj podpisali pokwitowanie, które ma kluczowe znaczenie w obecnym sporze. Odbiorcy na samym wstępie wyraźnie stwierdzają: „Niniejszym potwierdzamy, że w dniu dzisiejszym otrzymaliśmy od p. Franciszka Pułaskiego, Dyrektora Biblioteki Polskiej w Paryżu, 9 szabel i dwa puginaty Marszałka Józefa Piłsudskiego, dawniej przechowywane w Muzeum Belwederskim, jako depozyt, a mianowicie: (następuje wyliczenie szabel przyjętych w depozyt)”.

Decyzja Pułaskiego, powzięta w pośpiechu, została *ex post*

aprobowana przez Aleksandrę Piłsudską. Zachował się jej list do Pułaskiego, w którym pisze: „Najserdeczniej dziękuję Panu za przechowywanie szabel mego męża w czasie okupacji niemieckiej... Cieszę się bardzo, że obecnie — zawiązując Panu — znajduję się w bezpiecznym miejscu i pod właściwą opieką”. Ani A. Piłsudska ani Biblioteka Polska nie przecyzawali, że Muzeum odmówi w przyszłości zwrotu pamiątek powierzonych z całym zaufaniem znanej i zasłużonej placówce Polonii Amerykańskiej.

Nie było natomiast po wojnie żadnych trudności z odzyskaniem innych pamiątek zdeponowanych w obcych instytucjach: Chatham House i Museum of National Science. Anglicy, niezwykle wyczuleni na prawne aspekty każdej sprawy nie mieli żadnych wątpliwości, do kogo te przedmioty należą.

Spadkobierczyni Piłsudskiego przez długi czas nie upominały się o zwrot swej własności zdeponowanej w Chicago. Pani Aleksandra ze starszą córką mieszkały w dwóch pokojach w Edynburgu, żyjąc ze skromnych oszczędności. Wanda kończyła medycynę mając stypendium 12 funtów miesięcznie. Młodsza córka, Jadwiga, po wyjściu za mąż za por. marynarki Jaraczewskiego zaczynała dopiero pracę jako architekt. W tych warunkach przechowanie i wystawienie szabel na widok publiczny w polskim Muzeum stanowiło doskonałe prowizorium.

Po śmierci matki Wanda i Jadwiga przeprowadziwszy formalne postępowanie spadkowe zdecydowały wszystkie pamiątki po ojcu zebrać razem, by móc wystawić je na widok publiczny w jednym z dwóch Instytutów im. Piłsudskiego działających w Londynie i w Nowym Jorku. Zapewne na ich prośbę księżę Andrzej Poniatowski — gdy tylko sytuacja prawna Biblioteki Polskiej została wyjaśniona — postanowił upomnieć się o zwrot depozytu. Z jego upoważnienia występował p. Wiesław Domaniewski, delegat Biblioteki Polskiej w Stanach Zjednoczonych. W rozmowie z ówczesnym prezesem Zjednoczenia w dn. 21 stycznia 1971 roku Domaniewski po raz pierwszy zwrócił się z prośbą o zwrot szabel.

Reakcja była zaskakująca. Okazało się, że nieżyjący już wtedy Mieczysław Haiman wkrótce po przyjęciu depozytu sporządził dwie notatki. Jedna z nich w języku angielskim datowana 23 lipca 1947 ma brzmienie następujące: „Dokumenty dotyczące szabel Piłsudskiego złożone anonimowo w archiwum i Muzeum Polskiego Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego w 1947 r. Zgodnie z wolą depozytora niniejsza koperta NIE MOŻE BYĆ OTWARTA przed 1 stycznia 1972 r.

Zapieczone moją ręką 23 lipca 1947 r.”.

Podpis: M. Haiman.

Jak wiadomo szablę złożone były pół roku przedtem weale nie anonimowo lecz publicznie na VII zjeździe Zjednoczenia przez Franciszka Pułaskiego. Podpis jego nie figuruje obok nazwiska Haimana i nie wiadomo, by dyrektor Biblioteki Polskiej zgłosił podobne żądanie. Jednakże władze ZPRK i dyrek-

cja Muzeum stanęły na stanowisku, że nie mogą niczego postanowić przed otwarciem tajemniczej koperty. Cóż można było zrobić innego jak czekać.

Koperta została otwarta w Chicago 13 marca 1972 roku. Zawierała w środku wspomniane już pokwitowanie odbioru depozytu, list Franciszka Pułaskiego z 17 stycznia 1947 wyraźnie stwierdzający, że składa do depozytu 9 szabel i 2 pugiwały należące niegdyś do Marszałka Piłsudskiego a stanowiące własność Muzeum Belwederskiego. To ostatnie stwierdzenie było oczywistym błędem. Ani słowa o przechowywaniu dokumentów w zapieczętowanej kopercie do 1972 roku. Najbardziej jednak zdumiewa znaleziona w kopercie notatka sporządzona ręką Haimana w dniu, w którym odebrał szable z rąk Pułaskiego a więc 17 stycznia 1947 roku.

„W dniu dzisiejszym p. Franciszek Pułaski, Dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu przekazał mi 9 szabel i 2 pugiwały Marszałka Józefa Piłsudskiego jako depozyt. Pochodzą one z Muzeum Belwederskiego. P. Pułaski przekazał mi też następującą historię uratowania tych pamiątek:

Z końcem roku 1939 przywiózł je do Biblioteki Polskiej pewien mężczyzna, którego tożsamości p. Pułaski już nie pamiętał. Zdaje mu się jednak iż był to jeden z żandarmów z przybocznej straży Marszałka. Prosił on o przechowanie szabel. Kiedy część zbiorów Biblioteki musiała być ewakuowana z Paryża z powodu postępu Niemców szable te p. Pułaski przewiózł na południe Francji i w miarę rozwoju wypadków przenoślił je z miejsca na miejsce. Przez jakiś czas były one w prywatnych mieszkaniach p. Chowańca pracownika Biblioteki i x. Jakubisiaka, kiedy po ustąpieniu Niemców Dyr. Pułaski obawiał się najścia poliej francuskiej i urzędników ambasady rządu warszawskiego.

Z końcem roku 1946 Dyr. Pułaski przewiózł szable do Stanów Zjednoczonych. Fakty powyższe przekazuję dla potomności.

Mieczysław Haiman

Kustosz Archiwum i Muzeum ZPRK
17 stycznia 1947”.

Jaskrawe rozbieżności między notatką i faktami można tłumaczyć albo brakiem pamięci Pułaskiego albo też zapisać na karb złego zdrowia Haimana. Zasłużony historyk Polonii i współtwórca Muzeum był już człowiekiem chorym. Zmarł w dwa lata później.

W. Domaniewski czekać musiał jeszcze przez rok zanim otrzymał w końcu na piśmie odmowę zwrotu depozytu Bibliotece Polskiej popartą takim oto orzeczeniem rady prawnego Zjednoczenia p. E. M. Kozy.

„Opinia w sprawie statusu prawnego szabel Piłsudskiego.

Zapoznałem się ze 'sprawą szabel Piłsudskiego' i nie sądzę, aby należało oddawać te szable Muzeum w Paryżu albo w Londynie jak tego domaga się Biblioteka Polska w Paryżu. Moim zdaniem owe 'szable Piłsudskiego' złożone zostały w depozyt przez przedstawicieli (by the agents) 'Muzeum Belwederskiego w Warszawie - Polska'. Wiedząc kim jest naprawdę właściciel wspomnianych szabel nie powinniśmy ich oddawać nikomu poza prawdziwym właścicielem na podstawie odpowiednio zredagowanego żądania.

W moim przekonaniu 'szabel Piłsudskiego' nie należy oddawać. Przedkłada z szacunkiem.
Edward M. Koza, Generalny Radca Prawny.
7 czerwiec 1972”.

Gdyby E. M. Koza radca prawny Zjednoczenia zapoznał się z tekstem dekretu Prezydenta RP z 4 stycznia 1936 — dowiedziałby się, że „Muzeum Belwederskie” nigdy nie istniało. Powołane zostało natomiast „Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze”, które przestało istnieć w chwili zajęcia Warszawy przez Niemców. W pałacu belwederskim nie ma dziś wystawionych na widok publiczny pamiątek po Piłsudskim a wszelkie ślady jego obecności w Belwederze zostały starannie zatarte. Belweder na zasadzie doktryny Breżniewa jest dziś siedzibą Henryka Jabłońskiego, przewodniczącego Rady Państwa, który pełni swe funkcje nie z wyboru ludności lecz z woli Kremla. Tylko postawie społeczeństwa zawdzięczać należy, że reżym komunistyczny w Polsce nie ośmielił się usunąć trumny Marszałka z Wawelskiej „Krypty Srebrnych Dzwonów”. Zwycięski wódz w wojnie z Rosją traktowany jest przez obecne władze jako wróg. Do niedawna milicja zdzierła z bram kościelnych klepsydry zapowiadające nabożeństwa żałobne za jego duszę. Pismo p. Kozy można rozumieć jako groźbę: jeśli będziecie nadal nalegali na zwrot szabel — zwrócimy je ale do Warszawy. Byłoby to jaskrawym pogwałceniem woli depozytora: Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej, które po to właśnie z całym zafaniem złożyły cenne pamiątki w Muzeum w Chicago, aby zabezpieczyć je przed groźbą zagarnięcia ich przez reżym w Warszawie.

Od czasu listu p. Kozy sprawa szabel raz jeszcze wyplątała na powierzchnię, gdy nowojorski *Nowy Dziennik* podniósł w roku 1976 alarm, że szable rdzewieją i niszczeją na skutek braku należytej konserwacji. Zebrano na poczekaniu sumę dolarów 600 na ich odnowienie. Podjął się tego zadania i wykonał je bezinteresownie miłośnik i kolekcjoner polskich militariów Wincenty Gawron.

Ostatnim aktem była wizyta w Muzeum w dn. 20 października ub. roku Wandy Piłsudskiej. Córka Marszałka wystąpiła w charakterze pełnomocniczki Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej w Paryżu. List domagający się stanowczo zwrotu depozytu i wydania wszystkich 9 szabel i dwóch pugiwałów p. Piłsudskiej podpisany był przez dr. Jerzego Monda, Sekretarza Generalnego THL i inż. Józefa Handelsmana, Dyrektora Biblioteki Polskiej.

Wobec istnienia listu marszałkowej Piłsudskiej z dn. 2. VI. 1951, w którym błędnie zresztą pisze ona, że „dwie tylko szable są własnością moich dzieci, inne są własnością muzeum (w Belwederze)” Wanda Piłsudska prosiła, by zwrócono jej przynajmniej te dwie osobiste szable jej ojca. Nic nie pomogło. Piłsudskiej towarzyszył w charakterze świadka Zbigniew Marquart.

Związek i Muzeum reprezentowali: Prezes Drobot i radca prawny p. Dykła. Rozmowa trwała zaledwie kilkanaście minut.

Przytaczając fakty i dokumenty rozrywnie powstrzymałem się od komentarza. Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w ciągu swego stoletniego żywota położyło ogromne zasługi dla utrzymania polskości kilku pokoleń urodzonych i wychowanych w Ameryce. Jednym z największych osiągnięć Zjednoczenia było utworzenie w roku 1935 polskiego Muzeum. Było ono często przedmiotem krytyk, które wydały mi się niesprawiedliwe, gdy przed laty oglądałem je po raz pierwszy. Dzięki niestrudżonym wysiłkom Kani i Haimana zebrana została pomimo żałośnie małych środków poważna kolekcja, która obejmuje m.in. największy na świecie zbiór 73 listów Kościuszki, największy zbiór pamiątek po Paderewskim, listy Paderewskiego, Modrzejewskiej, Sienkiewicza, Mickiewicza i Kraszewskiego, kostiumy teatralne Modrzejewskiej, zbiór polskich strojów ludowych, bibliotekę i sporą galerię obrazów, w której znajdują się m.in. znane płótna Grotgera, Wyspiańskiego, Rosena i obu Kossaków. W czasie wojny wzbogaciły Muzeum eksponaty na niedoszłą nowojorską wystawę światową przekazane Muzeum na własność przez rząd RP. Eksponaty z prywatnych zbiorów zostały przez Muzeum skrupulatnie zwrócone. Od roku 1970, gdy kustoszem został Tadeusz Świgoń są nowe nabytki i kolekcja powoli się rozszerza.

Nie trzeba być prawnikiem, by po zapoznaniu się z pełną dokumentacją dojść do wniosku, że każdy sąd na świecie wyda w tej sprawie wyrok nakazujący zwrot depozytu. Czy ma się to stać dopiero pod sądowym przymusem? Instytucja, która powstała z ofiarności publicznej może rozwijać się tylko w atmosferze powszechnej życzliwości, unikając kontrowersji i złego rozgłosu.

Córki Marszałka Piłsudskiego zdając sobie z tego sprawę traktują możliwość wytoczenia procesu jako ostateczność. Ponieważ chodzi o organizację występującą pod szyldem katolickim (Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce pod Opieką Boskiego Serca Jezusa) a kustoszem Muzeum jest katolicki kapłan ks. Donald Biliński — Wanda i Jadwiga pragną zwrócić się z apelem do Jana Pawła II i prosić władze kościelne o pośrednictwo.

Zabierając głos w tej sprawie mam w tym swój osobisty motyw. Nie byłem Piłsudczykiem, nie należałem do Legionu Młodych, do rządów sanacyjnych miałem stosunek krytyczny. Przy różnych okazjach dawałem ostatnio wyraz przekonaniu, że dwóch antagonistów — Piłsudskiego i Dmowskiego — dzieliło wszystko prócz żarliwej miłości Ojczyzny. Wspólnota celów sprawiła, że choć podążali do niego innymi drogami — ich wysiłki, pozornie sprzeczne, uzupełniając się wzajemnie — przyniosły wspólny owoc. Lecz dokonania Piłsudskiego w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości są jego niepodzielną zasługą. W miarę upływu lat i zagłębiania się w historię czasów mego życia widziałem coraz jasniej, że gdyby nie olbrzymi trud włożony przez

Piłsudskiego w zorganizowanie państwa i gdyby nie jego zwykłość w 1920 roku wychowywałbym się w komunistach na 50-wlekkiego człowieka. Piłsudskiemu zawdzięczam 21 bezcennych lat w niepodległej Polsce. Ten artykuł, pisany w obronie jego ostatniej woli przekazanej z magdeburgskiej twierdzy, traktuję jako symboliczną spłatę osobistego długu.

I jeszcze jedno. W moim pokoleniu każde dziecko wiedziało, że w pałacu belwederskim wychowują się dwie małe dziewczynki Wanda i Jagoda. Czasem widywało się ich zdjęcia w prasie lecz rówieśnikom wydawały się dalekie i niedostępne. Poznałem je obie w czasie wojennej wyprawy do Londynu i byłem zaskoczony ujmującą skromnością córek wielkiego człowieka. Po ludzku biorąc mogło im dawno przewrócić się w głowie. Nie usiłują budować własnego prestiżu na sławie swego ojca a wspomnienia o nim traktują jako sprawę bardzo osobistą i intymną. Żyją w cieniu unikając rozgłosu. Ta postawa budzi szacunek. Córki Marszałka Piłsudskiego zasługują na to, by w tym niewymownie przykrym sporze spotkały się z pełnym poparciem Polonii Amerykańskiej i całej polskiej opinii a w razie, gdyby doszło do ostateczności z pomocą w odzyskaniu swojej spuszczyny na drodze prawnej.

Jan NOWAK

Niestety nie jest to pierwszy wypadek podobnego traktowania depozytów przez czołowe organizacje polonijne. W swoim czasie głośna była sprawa jachtu „Dal” Andrzeja Bohomolca, o czym pisaliśmy w *Kulturze* w 1973 roku. *Redakcja*.

Z Nowego Jorku, poza cenzurą

Historia „malin” Stanisława Głabińskiego

Świat jest pełen niespodzianek. Nie wyobrażałem sobie, że nadejdzie dzień w którym z czytelnikami moich felietonów pt. „Rozmaitości Nowojorskie” przyjdzie mi się zegnać poprzez *Kulturę*.

Od sześciu prawie lat, z jedną kilkumiesięczną przerwą, pisalem je dla wychodzącego w Nowym Jorku *Nowego Dziennika*, dziedzica tradycji Nowego Świata. Sygnowałem je pseudonimem Bob. By brzmiało bardziej intrygująco.

Moja *freelanc'owska* współpraca z *Nowym Dziennikiem* skończyła się 12 stycznia w sposób dla mnie zupełnie nieoczekiwany. W poniedziałki zwykle był przynosić moje artykuły do redakcji na numer wtorkowy. Poniedziałek 12 stycznia 1981 roku roz-

dan literackich w Warszawie *Podręcznik polskiej literatury współczesnej (Handbuch der polnischen Gegenwartsliteratur)*. Projekt ten jest finansowany przez Fundację Volkswagena (165 tys. marek). Wydanie pierwszych dwóch tomów jest już zapewnione; całość zaplanowano na pięć tomów. Specjalistyczna biblioteka Instytutu w Darmstadtzie liczy obecnie ok. 3 tys. tomów (dar Karla Dedeciusa). W ciągu następnych sześciu lat zbiór ma się powiększyć do 10 tys. tomów. ■ *Heimat Breslau (Wrocław — miasto ojczyste)*, pod takim tytułem ukazał się w Adam Kraft Verlag w Mannheim dokumentalny album (200 fotografii) opracowany przez Heinricha Trierenberga. ■ W ciągu 7 lat działalności katolicka Fundacja im. Maksymiliana Kolbe (Freiburg/Br.) udzieliła b. kacetowcom w Polsce pomocy materialnej na łączną sumę 11 mln marek. Według informacji zebranych przez Fundację w PRL żyje ok. 70 tys. b. więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Aktualnie Fundacja wspomaga 4.150 b. kacetowców; dalszych 1.000 podań znajduje się w opracowaniu; miesięczna pomoc na osobę wynosi od 30 do 50 marek. Zasiłek wypłacany jest w Polsce w postaci bonów Pewexu. ■ Zapowiedziane dostawy polskiego węgla do RFN w 1980 roku zostały zrealizowane zaledwie w 80 %, mimo że w ostatnich dwóch latach Republika Federalna dostarczyła do Polski poważne ilości maszyn górniczych. ■ W Polsce przebywał z wizytą przewodniczący kuratorium Fundacji im. Alfreda Kruppa — Berthold Beitz. Przedmiotem rozmów były zagadnienia współpracy naukowej między Fundacją a polskimi placówkami naukowymi dotyczące w szczególności problematyki uszlachetniania węgla oraz podjęcia wspólnych prac badawczych i przedsięwzięć organizacyjnych w tym zakresie. ■ Nadwyżki EWG (30 tys. ton masła, 50 tys. ton cukru, 35 tys. ton wieprzowiny, 15 tys. ton wołowiny, 600 ton oliwy, 100 tys. ton jęczmienia, 100 tys. ton żyta i 25 tys. ton ryżu) dotarły zaledwie w drobnej części do Polski; PRL wstrzymała zakup ponieważ okazało się, że wymienione produkty (wysoko subwencjonowane) są sprzedawane do Związku Sowieckiego po dużo niższych cenach. Posłowie z ramienia CDU/CSU w Parlamencie Europejskim mówią o „beprzykładnym skandalu i bezdusznej biurokracji panoszącej się w Brukseli”. ■ W ostatnich latach osiedliło się w RFN ok. 9 tys. uchodźców z Polski. Trwają obecnie pierwsze próby zrzeszania się (stary Związek Polskich Uchodźców istnieje tylko na papierze); w Stuttgarcie powstał Klub Kulturalno-Społeczny, któremu przewodniczy Tadeusz Leń; w Monachium rozwija działalność organizacja pn. *Solidarność Wolnych Polaków w Bawarii*. Przewodniczącym jest b. kapitan *Marynarki Wojennej PRL* — Janusz Urbanowicz.

Andrzej J. CHILECKI

Sprawy i troski

Szable Marszałka Piłsudskiego

Korzystam z gościnności *Kultury* i jej Redaktora, by wystąpić pod adresem Archiwum i Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago z wnioskiem o zwrot szabel Józefa Piłsudskiego córkom Marszałka, które są jedynymi jego spadkobierczyniami i bezspornymi właścicielkami. Czynie to publicznie, bo wysunięcie tej propozycji przez Wandę Piłsudską w prywatnej rozmowie z prezesem Zjednoczenia i prawnym doradcą nie przyniosło niestety rozwiązania tej bardzo przykłej sprawy, ciągnącej się już od blisko 10 lat.

Proponuję także, by aktowi zwrotu tej pamiątki nadać formę uroczystości publicznej. Po pierwsze byłaby to sposobność uczczenia dominującej postaci historycznej naszych czasów. Po drugie uroczystość taka pozwoliłaby zwrócić uwagę na działalność i zasługi ważnej placówki, jaką jest Polskie Muzeum w Chicago i jego stuletniego patrona Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego. Uroczystość taka powinna być transmitowana przez RWE i Głos Ameryki na Polskę, gdzie osoba Piłsudskiego budzi rosnące zainteresowanie, zwłaszcza wśród młodego pokolenia.

Alternatywą takiego zakończenia sprawy stanie się widowisko, które okryje wstydem nie tylko Polonię, ale nas wszystkich. Będzie nią sprawa sądowa o przywłaszczenie i związany z nią nieunikniony rozgłos w zachodnich środkach przekazu, tym większy, że w roli pozwanego wystąpiłaby jedna z trzech największych organizacji polonijnych przez swą nazwę związana z Kościołem katolickim. Historia tych szabel zaczyna się w drugą rocznicę wymarszu pierwszej kadrowej, 6 sierpnia 1916 roku we wsi Piaseczno. Po Mszy świętej i po rozdaniu przez Piłsudskiego żołnierzom 1 Brygady ustanowionej w tym dniu odznaki „Za wierną służbę”, szef sztabu ppłk Sosnkowski wręczył Komendantowi w imieniu wszystkich oficerów szablę honorową

z wytycznym napisem: „6 VIII 1914 - 6 VIII 1916 oficerowie i Brygady Swemu Komendantowi”.

W niespełna rok później Piłsudski został aresztowany przez Niemców i osadzony najprzód w celi więzienia w Spandau a później w Magdeburgu. Wyrwany został nagle z wartkiego nurtu wypadków wojennych i niezwykle czynnego życia. Jak sam później pisał: „Dla ludzi tak skrupulatnie izolowanych, jak ja byłem odcięty od świata w Magdeburgu, życie staje się nie do zniesienia”. (Z przedmowy do „Moich pierwszych bojów”, cyt. na podstawie W. Jędrzejewicz, *Kronika życia J. Piłsudskiego*, T. I, str. 372). W listach do Aleksandry Szczerbińskiej wspomina kilkakrotnie, że czuje się źle i obawia się poważnej choroby. Niepokoi się, że może życie będzie musiał zacząć od kuracji zanim stanie się zdolny do solidnej pracy. Miał wtedy pięćdziesiąt jeden lat. Nie przeczuwał, że w pół roku później zamiast kuracji czeka go okres nadludzkich wysiłków, w którym wykaże nieprawdopodobny zasób sił i energii. Ogarnęły go natomiast inne przecucia. W liście z 24 kwietnia 1918 roku pisze do Aleksandry:

„W ostatnich czasach z powodu bólów serca mam na myśli możliwość nagłej śmierci przed wyjściem z więzienia. Ostatnie moje myśli pewnie będą z Tobą, moja droga i z córką. Ale przede wszystkim chcę zostawić swoje ostatnie życzenia, dotyczące się córki”.

List ten poza notatką skreśloną w ostatnich dniach życia, w której wyraża życzenie, by jego serce złożone zostało obok grobów żołnierskich w Wilnie, jest jedynym zachowanym testamentem Marszałka. Zawiera drobiazgowe zlecenia w sprawie wyznaczenia opiekunów dla dziecka w osobie brata, Jana Piłsudskiego i płk. Edwarda Rydza. Córka Wanda urodziła się 7 lutego 1918 roku w sześć miesięcy po aresztowaniu Piłsudskiego). Po czym następuje zdanie: „Do córki a zatem i do Ciebie ma należeć moja pamiątkowa szabla, ofiarowana mi przez oficerów mojej Brygady, 6 sierpnia 1916 roku i złoty zegarek, który mam przy sobie ofiarowany mi przez tychże oficerów na imieniny 1915 roku”.

Człowiek, który w pół roku później został Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem nie miał innego majątku prócz tej szabli i złotego zegarka. Jedną z właściwości jego charakteru było zupełne lekceważenie materialnej strony życia. W późniejszych latach legionową szablę traktował Piłsudski jako pamiątkę. Nosił do końca inną szablę, na której trawiony był jego monogram i herb.

Obie te pamiątkowe szable, największe osobiste pamiątki po Marszałku wraz z siedmiu innymi, ofiarowanymi Piłsudskiemu przy różnych okazjach, i dwoma puginami — znajdują się dziś w posiadaniu Muzeum Polskiego w Chicago. W październiku ub. roku Wanda Piłsudska udała się z Anglii do Chicago, by upomnieć się o swoją własność. Zaraz na wstępie spotkała się z odmową udzieloną w takiej formie, że nie zdołała pokazać owego listu-testamentu z Magdeburga i innych dokumentów.

Droga moja szabla Piłsudskiego...
na Millwaukee Avenue w Chicago była duża, niebezpieczna i dramatyczna.

Jeszcze za życia Marszałka na górnych piętrach Belwederu powstało coś w rodzaju prywatnego muzeum. Składano tam przeważnie prezenty, które Piłsudski otrzymywał z całego kraju na imieniny i przy innych okazjach. Po jego śmierci wdowa i obie córki przeniosły się do prywatnego mieszkania na Klonowej, zabierając ze sobą tylko przedmioty osobistego użytku. Wszystko inne nie wyłączając najbardziej osobistych pamiątek po Piłsudskim — pozostało w Belwederze.

W dn. 4 stycznia 1936 roku prezydent Mościcki wydał dekret o „Utworzeniu muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze”. Zadaniem muzeum miało być „gromadzenie i przechowanie po wieczne czasy pamiątek związanych z osobą Józefa Piłsudskiego”.

Utworzenie muzeum nastąpiło za zgodą marszałkowej Piłsudskiej, która decyzję Prezydenta przyjęła z ulgą, bo ani przechowywanie licznych pamiątek w prywatnym mieszkaniu ani wystawienie ich na widok publiczny nie leżało w granicach jej możliwości. Całe skrzydło Belwederu, które stanowiło prywatne mieszkanie Piłsudskiego i jego rodziny pozostawione zostało w stanie nienaruszonym i udostępnione zwiedzającym. Nie było żadnego aktu przekazania muzeum przedmiotów stanowiących bezsporną własność spadkobierczyń. Jak stwierdza żyjący dziś naoczny świadek, córka kustosa muzeum śp. płk. Adama Borkiewicza — p. Anna Borkiewicz Celińska, szable Piłsudskiego oznaczone były w inwentarzu jako depozyt.

„Wieczyste czasy” trwały zaledwie trzy lata. W pierwszych dniach wojny płk Borkiewicz został zmobilizowany. W ogólnej zawierusze znaleźli się jednak ludzie, którzy pomyśleli o ocaleniu pamiątek po Piłsudskim. Do wielkiej, brunatnej walizy włożono marszałkowski mundur, buławę, ryngraf Matki Boskiej Ostrobramskiej znad łózka, ów złoty zegarek wspomniany w liście z Magdeburga, binokle w srebrnym futerale i srebrną papierosnicę, w której pozostało 13 papierosów oraz kilkadziesiąt innych przedmiotów. Szable i puginy włożono do worka a korespondencję i rękopisy, browning z czasów Organizacji Bojowej, rewolwer, który Piłsudski nosił przy sobie i mauser z 1905 roku do czarnej walizki. Wszystko razem pod eskortą wachmistrza Władysława Kozery i chorążego Walentego Wójcika, działających z upoważnienia gen. J. Głuchowskiego wywiezione zostało z Belwederu i dotarło szczęśliwie do poselstwa RP w Bukareszcie.

W miarę narastania nacisków niemieckich sytuacja poselstwa w Rumunii stawała się z każdym dniem bardziej niebezpieczna. Przekazanie pamiątek pod konwojem do Paryża okazało się niemożliwe. Postanowiono je rozdzielić. Adam Tarnowski, poseł RP w Bułgarii przybył do Bukaresztu i podjął się przewiezienia dwóch walizek do Sofii pod osłoną swego immunitetu dyplomatycznego i w towarzystwie wachmistrza Kozery jako konwojenta. Z Sofii obie walizki w dn. 19 marca 1940 roku dotarły bezpiecznie.

nie do Pignerolles pod Angers, przewidziane tam przez mjr. Antoniego Miszewskiego i ppłk. inż. Leopolda Torunia. Natomiast duże pakiety z szablami dzięki niezwyklej życzliwości gen. Faury, attaché francuskiego w Warszawie przewiózł do Paryża francuski officer, kpt. de Winter.

Prezydent Raczkiewicz za zgodą właścicielki — marszałkowej Piłsudskiej przebywającej już z córkami w Anglii — przekazał szablę jako depozyt Bibliotece Polskiej w Paryżu. Nastąpiło to 28 października 1939 roku z zachowaniem wszystkich formalności wraz z dokładnym spisem szabel i puginatów. Na końcu wymienione są dwie pozycje: „szabla legionowa, klinga damasceńska z napisem: „6 VIII 1914-6 VIII 1916, oficerowie 1 Brygady swemu Komendantowi”. „Rękojeść srebrna z jaszczurem, temblak srebrny” oraz „Szabla osobista z rapcami. Ostatnio noszona. Klinga trawiona i czerniona z herbem Piłsudskiego, jego monogramem z napisem: 'Fabrica de Toledo'. Rękojeść brąz złocony, temblak złoty”.

Wszystkie inne pamiątki, które dotarły później do Pignerolles zostały, zgodnie z życzeniem marszałkowej Piłsudskiej, przekazane przez prezydenta Raczkiewicza do Anglii tuż przed upadkiem Francji i znalazły się w posiadaniu wdowy i córek Marszałka. Dzięki pośrednictwu Jana Jundziłła Balińskiego złożone zostały jako depozyt w Royal Institute of International Affairs, w Lloyds Banku i w Muzeum of Natural Science w Londynie.

Losy szabel potoczyły się inaczej. Raz jeszcze po zdobyciu Paryża przez Niemców trzeba je było w pośpiechu ratować. Przechowywane były i z wielkim ryzykiem kilkakrotnie przenoszone z miejsca na miejsce przez dyrektora Biblioteki — Franciszka Pułaskiego, kustosa Czesława Chowańca i ks. Jakubisiaka. Przez pewien czas ukrywane były w podziemiach muzeum Carnavallet w Paryżu. Po wyzwoleniu Paryża i doprowadzeniu zdemolowanego budynku na Quai d'Orléans do stanu użytkowości wróciły szczęśliwie do Biblioteki Polskiej w dn. 21 listopada 1944 roku.

Niestety niebezpieczeństwo zagrażające szablom Piłsudskiego nie ustało w dniu zwycięstwa nad Niemcami. Po zbiory Biblioteki Polskiej wyciągnął rękę reżym warszawski. Zdawało się w roku 1947, że władze PRL są bliskie swego celu. Sędziwy dyrektor Biblioteki Franciszek Pułaski w trosce o uratowanie historycznej pamiątki w pośpiechu zawiózł osobiście szablę do Chicago i w dn. 17 stycznia 1947 roku w czasie VII Zjazdu ZPRK złożył je uroczyście jako depozyt na ręce prezesa Józefa L. Kani i kustosa muzeum Mieczysława Haimana. Obaj podpisali pokwitowanie, które ma kluczowe znaczenie w obecnym sporze. Odbiorcy na samym wstępie wyraźnie stwierdzają: „Niniejszym potwierdzamy, że w dniu dzisiejszym otrzymaliśmy od p. Franciszka Pułaskiego, Dyrektora Biblioteki Polskiej w Paryżu, 9 szabel i dwa puginaty Marszałka Józefa Piłsudskiego, dawniej przechowywane w Muzeum Belwederskim, jako depozyt, a mianowicie: (następuje wyliczenie szabel przyjętych w depozyt)”.

Decyzja Pułaskiego, powzięta w pośpiechu, została *ex post*

aprobowana przez Aleksandrę Piłsudską. Zachował się jej list do Pułaskiego, w którym pisze: „Najserdeczniej dziękuję Panu za przechowywanie szabel mego męża w czasie okupacji niemieckiej... Cieszę się bardzo, że obecnie — zawdzięczając Panu — znajdują się w bezpiecznym miejscu i pod właściwą opieką”. Ani A. Piłsudska ani Biblioteka Polska nie przeczuwali, że Muzeum odmówi w przyszłości zwrotu pamiątek powierzonych z całym zaufaniem znanej i zasłużonej placówce Polonii Amerykańskiej.

Nie było natomiast po wojnie żadnych trudności z odzyskaniem innych pamiątek zdeponowanych w obcych instytucjach: Chatham House i Museum of National Science. Anglicy, niezwykle wyczuleni na prawne aspekty każdej sprawy nie mieli żadnych wątpliwości, do kogo te przedmioty należą.

Spadkobierczyni Piłsudskiego przez długi czas nie upominały się o zwrot swej własności zdeponowanej w Chicago. Pani Aleksandra ze starszą córką mieszkają w dwóch pokojach w Edynburgu, żyjąc ze skromnych oszczędności. Wanda kończyła medycynę mając stypendium 12 funtów miesięcznie. Młodsza córka, Jadwiga, po wyjściu za mąż za por. marynarki Jaraczewskiego zaczynała dopiero pracę jako architekt. W tych warunkach przechowanie i wystawienie szabel na widok publiczny w polskim Muzeum stanowiło doskonałe prowizorium.

Po śmierci matki Wanda i Jadwiga przeprowadziwszy formalne postępowanie spadkowe zdecydowały wszystkie pamiątki po ojcu zebrać razem, by móc wystawić je na widok publiczny w jednym z dwóch Instytutów im. Piłsudskiego działających w Londynie i w Nowym Jorku. Zapewne na ich prośbę ksiądz Andrzej Poniatowski — gdy tylko sytuacja prawna Biblioteki Polskiej została wyjaśniona — postanowił upomnieć się o zwrot depozytu. Z jego upoważnienia występował p. Wiesław Domaniewski, delegat Biblioteki Polskiej w Stanach Zjednoczonych. W rozmowie z ówczesnym prezesem Zjednoczenia w dn. 21 stycznia 1971 roku Domaniewski po raz pierwszy zwrócił się z prośbą o zwrot szabel.

Reakcja była zaskakująca. Okazało się, że nieżyjący już wtedy Mieczysław Haiman wkrótce po przyjęciu depozytu sporządził dwie notatki. Jedna z nich w języku angielskim datowana 23 lipca 1947 ma brzmienie następujące: „Dokumenty dotyczące szabel Piłsudskiego złożone anonimowo w archiwum i Muzeum Polskiego Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego w 1947 r. Zgodnie z wolą depozytora niniejsza koperta NIE MOŻE BYĆ OTWARTA przed 1 stycznia 1972 r.

Zapieczone moje ręką 23 lipca 1947 r.”.

Podpis: M. Haiman.

Jak wiadomo szablę złożone były pół roku przedtem wcale nie anonimowo lecz publicznie na VII zjeździe Zjednoczenia przez Franciszka Pułaskiego. Podpis jego nie figuruje obok nazwiska Haimana i nic nie wiadomo, by dyrektor Biblioteki Polskiej zgłosił podobne żądanie. Jednakże władze ZPRK i dyrek-

cia Muzeum stały na stanowisku, że nie mogą obcego państwa wie przed otwarciem tajemniczej koperty. Coż można było zrobić innego jak czekać.

Koperta została otwarta w Chicago 13 marca 1972 roku. Zawierała w środku wspomniane już pokwitowanie odbioru depozytu, list Franciszka Pułaskiego z 17 stycznia 1947 wyraźnie stwierdzający, że składa do depozytu 9 szabel i 2 puginaty należące niegdyś do Marszałka Piłsudskiego a stanowiące własność Muzeum Belwederskiego. To ostatnie stwierdzenie było oczywiście błędem. Ani słowa o przechowywaniu dokumentów w zapieczętowanej kopercie do 1972 roku. Najbardziej jednak zdumiewa znaleziona w kopercie notatka sporządzona ręką Haimana w dniu, w którym odebrał szable z rąk Pułaskiego a więc 17 stycznia 1947 roku.

„W dniu dzisiejszym p. Franciszek Pułaski, Dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu przekazał mi 9 szabel i 2 puginaty Marszałka Józefa Piłsudskiego jako depozyt. Pochodzą one z Muzeum Belwederskiego. P. Pułaski przekazał mi też następującą historię uratowania tych pamiątek:

Z końcem roku 1939 przywiózł je do Biblioteki Polskiej powien mężczyzna, którego tożsamości p. Pułaski już nie pamiętał. Zdaje mu się jednak iż był to jeden z żandarmów z przybocznej straży Marszałka. Prosił on o przechowanie szabel. Kiedy część zbiorów Biblioteki musiała być ewakuowana z Paryża z powodu postępu Niemców szable to p. Pułaski przewiózł na południe Francji i w miarę rozwoju wypadków przeniósł je z miejsca na miejsce. Przez jakiś czas były one w prywatnych mieszkaniach p. Chowańca pracownika Biblioteki i x. Jakubisiaka, kiedy po ustąpieniu Niemców Dyr. Pułaski obawiał się najeścia policji francuskiej i urzędników ambasady rządu warszawskiego.

Z końcem roku 1946 Dyr. Pułaski przewiózł szable do Stanów Zjednoczonych. Fakty powyższe przekazuję dla potomności.

Mieczysław Haiman
Kustosz Archiwum i Muzeum ZPRK
17 stycznia 1947”.

Jaskrawe rozbieżności między notatką i faktami można tłumaczyć albo brakiem pamięci Pułaskiego albo też zapisać na karb złego zdrowia Haimana. Zasłużony historyk Polonii i współtwórca Muzeum był już człowiekiem chorym. Zmarł w dwa lata później.

W. Domaniewski czekać musiał jeszcze przez rok zanim otrzymał w końcu na piśmie odmowę zwrotu depozytu Bibliotece Polskiej popartą takim oto orzeczeniem radcy prawnego Zjednoczenia p. E. M. Kozy.

„Opinia w sprawie statusu prawnego szabel Piłsudskiego.

Zapoznałem się ze 'sprawą szabel Piłsudskiego' i nie sądzę, aby należało oddawać te szable Muzeum w Paryżu albo w Londynie jak tego domaga się Biblioteka Polska w Paryżu. Moim zdaniem owe 'szable Piłsudskiego' złożone zostały w depozyt przez przedstawicieli (*by the agents*) 'Muzeum Belwederskiego w Warszawie — Polska'. Wiedząc kim jest naprawdę właściciel wspomnianych szabel nie powinniśmy ich oddawać nikomu poza prawdziwym właścicielem na podstawie odpowiednio zredagowanego żądania.

W sprawie szabel Piłsudskiego
Przedkłada z szablami
Edward M. Kozu, Generalny Radca Prawny.
7 czerwiec 1972”.

Gdyby E. M. Kozu radca prawny Zjednoczenia zapoznał się z tekstem dekretu Prezydenta RP z 4 stycznia 1936 — dowiedziałby się, że „Muzeum Belwederskie” nigdy nie istniało. Powołane zostało natomiast „Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze”, które przestało istnieć w chwili zajęcia Warszawy przez Niemców. W pałacu belwederskim nie ma dziś wystawionych na widok publiczny pamiątek po Piłsudskim a wszelkie ślady jego obecności w Belwederze zostały starannie zatarte. Belweder na zasadzie doktryny Breżniewa jest dziś siedzibą Henryka Jabłońskiego, przewodniczącego Rady Państwa, który pełni swe funkcje nie z wyboru ludności lecz z woli Kremla. Tylko postawie społeczeństwa zawdzięczać należy, że reżym komunistyczny w Polsce nie ośmielił się usunąć trumny Marszałka z Wawelskiej „Krypty Srebrnych Dzwonów”. Zwycięski wódz w wojnie z Rosją traktowany jest przez obecne władze jako wróg. Do niedawna milicja zdzierła z bram kościelnych klepsydry zapowiadające nabożeństwa żałobne za jego duszę. Pismo p. Kozy można rozumieć jako groźbę: jeśli będziecie nadal nalegali na zwrot szabel — zwrócimy je ale do Warszawy. Byłoby to jaskrawym pogwałceniem woli depozytora: Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej, które po to właśnie z całym zaangażowaniem złożyły cenne pamiątki w Muzeum w Chicago, aby zabezpieczyć je przed groźbą zagarnięcia ich przez reżym w Warszawie.

Od czasu listu p. Kozy sprawa szabel raz jeszcze wyplętała na powierzchnię, gdy nowojorski *Nowy Dziennik* podniósł w roku 1976 alarm, że szable rdzewieją i niszczeją na skutek braku należytej konserwacji. Zebrano na poczekaniu sumę dolarów 600 na ich odnowienie. Podjął się tego zadania i wykonał je bezinteresownie miłośnik i kolekcjoner polskich militariów Wincenty Gawron.

Ostatnim aktem była wizyta w Muzeum w dn. 20 października ub. roku Wandy Piłsudskiej. Córka Marszałka wystąpiła w charakterze pełnomocniczki Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej w Paryżu. List domagający się stanowczo zwrotu depozytu i wydania wszystkich 9 szabel i dwóch puginatów p. Piłsudskiej podpisany był przez dr. Jerzego Monda, Sekretarza Generalnego THL i inż. Józefa Handelsmana, Dyrektora Biblioteki Polskiej.

Wobec istnienia listu marszałkowej Piłsudskiej z dn. 2. VI. 1951, w którym błędnie zresztą pisze ona, że „dwie tylko szable są własnością moich dzieci, inne są własnością muzeum (w Belwederze)” Wanda Piłsudska prosiła, by zwrócono jej przynajmniej te dwie osobiste szable jej ojca. Nic nie pomogło. Piłsudskiej towarzyszył w charakterze świadka Zbigniew Marquart.

Związek i Muzeum reprezentowali: Prezes Drobót i matka prawny p. Dykła. Rozmowa trwała zaledwie kilkanaście minut.

Przytaczając fakty i dokumenty rozmyślnie powstrzymałem się od komentarza. Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w ciągu swego stuletniego żywota położyło ogromne zasługi dla utrzymania polskości kilku pokoleń urodzonych i wychowanych w Ameryce. Jednym z największych osiągnięć Zjednoczenia było utworzenie w roku 1935 polskiego Muzeum. Było ono często przedmiotem krytyk, które wydały mi się niesprawiedliwe, gdy przed laty oglądałem je po raz pierwszy. Dzięki niestrudżonym wysiłkom Kani i Haimana zebrana została pomimo założeń małych środków poważna kolekcja, która obejmuje m.in. największy na świecie zbiór 73 listów Kościuszki, największy zbiór pamiątek po Paderewskim, listy Paderewskiego, Modrzejewskiej, Sienkiewicza, Mickiewicza i Kraszewskiego, kostiumy teatralne Modrzejewskiej, zbiór polskich strojów ludowych, bibliotekę i sporą galerię obrazów, w której znajdują się m.in. znane płótna Grottgera, Wyspiańskiego, Rosena i obu Kossaków. W czasie wojny wzbogaciły Muzeum ekspozyty na niedoszłą nowojorską wystawę światową przekazane Muzeum na własność przez rząd RP. Ekspozyty z prywatnych zbiorów zostały przez Muzeum skrupulatnie zwrócone. Od roku 1970, gdy kustoszem został Tadeusz Świgoń są nowe nabytki i kolekcja powoli się rozszerza.

Nie trzeba być prawnikiem, by po zapoznaniu się z pełną dokumentacją dojść do wniosku, że każdy sąd na świecie wyda w tej sprawie wyrok nakazujący zwrot depozytu. Czy ma się to stać dopiero pod sądowym przymusem? Instytucja, która powstała z ofiarności publicznej może rozwijać się tylko w atmosferze powszechnej życzliwości, unikając kontrowersji i złego rozgłosu.

Córki Marszałka Piłsudskiego zdając sobie z tego sprawę traktują możliwość wytoczenia procesu jako ostateczność. Ponieważ chodzi o organizację występującą pod szyldem katolickim (Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce pod Opieką Boskiego Serca Jezusa) a kustoszem Muzeum jest katolicki kapłan ks. Donald Biliński — Wanda i Jadwiga pragną zwrócić się z apelem do Jana Pawła II i prosić władze kościelne o pośrednictwo.

Zabierając głos w tej sprawie mam w tym swój osobisty motyw. Nie byłem Piłsudczykiem, nie należałem do Legionu Młodych, do rządów sanacyjnych miałem stosunek krytyczny. Przy różnych okazjach dawałem ostatnio wyraz przekonaniu, że dwóch antagonistów — Piłsudskiego i Dmowskiego — dzieliło wszystko prócz żarliwej miłości Ojczyzny. Wspólnota celów sprawiła, że choć podążali do niego innymi drogami — ich wysiłki, pozornie sprzeczne, uzupełniając się wzajemnie — przyniosły wspólny owoc. Lecz dokonania Piłsudskiego w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości są jego niepodzielną zasługą. W miarę upływu lat i zagłębiania się w historię czasów mego życia widziałem coraz jaśniej, że gdyby nie olbrzymi trud włożony przez

Piłsudskiego w zorganizowanie państwa i gdyby nie jego zwycięstwo w 1920 roku wychowywałbym się w komunistole na socwiewckiego człowieka. Piłsudskiemu zawdzięczam 21 bezcennych lat w niepodległej Polsce. Ten artykuł, pisany w obronę jego ostatniej woli przekazanej z magdeburskiej twierdzy, traktuję jako symboliczną spłatę osobistego długu.

I jeszcze jedno. W moim pokoleniu każde dziecko wiedziało, że w pałacu belwederskim wychowują się dwie małe dziewczynki Wanda i Jagoda. Czasem widywało się ich zdjęcia w prasie lecz rówieśnikom wydawały się dalekie i niedostępne. Poznałem je obie w czasie wojennej wyprawy do Londynu i byłem zaskoczony ujmującą skromnością córek wielkiego człowieka. Po ludzku biorąc mogło im dawno przewrócić się w głowie. Nie usiłują budować własnego prestiżu na sławie swego ojca a wspomnienia o nim traktują jako sprawę bardzo osobistą i intymną. Żyją w cieniu unikając rozgłosu. Ta postawa budzi szacunek. Córki Marszałka Piłsudskiego zasługują na to, by w tym niewymownie przykrym sporze spotkały się z pełnym poparciem Polonii Amerykańskiej i całej polskiej opinii a w razie, gdyby doszło do ostateczności z pomocą w odzyskaniu swojej spuścizny na drodze prawnej.

Jan NOWAK

Niestety nie jest to pierwszy wypadek podobnego traktowania depozytów przez czołowe organizacje polonijne. W swoim czasie głośna była sprawa jachtu „Dal” Andrzeja Bohomolca, o czym pisaliśmy w *Kulturze* w 1973 roku. *Redakcja*.

Z Nowego Jorku, poza cenzurą

Historia „malin” Stanisława Głabińskiego

Świat jest pełen niespodzianek. Nie wyobrażałem sobie, że nadejdzie dzień w którym z czytelnikami moich felietonów pt. „Rozmaitości Nowojorskie” przyjdzie mi się żegnać poprzez *Kulturę*.

Od sześciu prawie lat, z jedną kilkumiesięczną przerwą, pisałem je dla wychodzącego w Nowym Jorku *Nowego Dziennika*, dziedzica tradycji Nowego Świata. Sygnowałem je pseudonimem Bob. By brzmiało bardziej intrygująco.

Moja *freelanc*'owska współpraca z *Nowym Dziennikiem* skończyła się 12 stycznia w sposób dla mnie zupełnie nieoczekiwany. W poniedziałki zwykłem był przynosić moje artykuły do redakcji na numer wtorkowy. Poniedziałek 12 stycznia 1981 roku róż-

Kultura Nr 9/408 1981
Famji

Listy do Redakcji

Granada, 25 czerwca 1981.

A PROPOS, czyli A PROPOSITO, albo BY THE WAY
(niestety nie znam polskiego odpowiednika tego wyrażenia)

W związku z notatką p. Józefa Łobodowskiego (*Kultura*, numer czerwcowy) na temat hiszpańskich świętych, to imię Isidoro nosił nie tylko arcybiskup Sewilii (Isidorus Hispalensis, którego święto przypada dnia czwartego kwietnia), ale też arcybiskup Saragossy, umęczony tam w roku 466 (święto trzeciego stycznia) oraz mnich z Kordoby, umęczony w Kordobie w roku 856.

Gdy chodzi o świętego „Isidro Labrador” — Isidora Rolnika, którego ja bym wolał przetłumaczyć jako „Oracza” (wiek XI — święto 15 maja) to legenda o nim, którą wolałbym przyjąć nie mówi, że się „wysypiał pod drzewkiem”, podczas gdy Aniołowie orali za niego, ale że dokończyli za niego orki (może tylko raz jeden), podczas gdy on był zatopiony w modlitwie. Ożeniony był z kobietą też znaną z ogromnej pobożności i też świętą, znaną jako Santa Maria de la Cabeza (Święta Maria od Głowy).

Z szacunkiem pozostaję,

S. K. BURDA

Marcellus, N.Y., 4 czerwca 1981.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

W latach sześćdziesiątych wielokrotnie zwiedzałem Polskie Muzeum w Chicago i starając się dopomóc kierownictwu w metodach współczesnej ekspozycji, przez kilka lat dokonywałem pobieżnej konserwacji szabel Marszałka Józefa Piłsudskiego*.

Szable te, zanim wrócą na Wawel czy do Belwederu, winny znaleźć się w posiadaniu prawowitych właścicieli, tj. Córek Marszałka, albo przynajmniej w lepszych warunkach ekspozycyjnych, gdyż lokacja muzeum w Chicago naraża je na zanieczyszczenie chemiczne powietrza, szczególnie tej części metropolii Chicago.

Muzeum Polskie (Polish Museum of America) nie posiada odpowiedniego lokalu i rodzaju ekspozycji, na jaką tego typu pamiątka narodowa zasługuje.

Łączę wyrazy głębokiego poważania,

Tadeusz M. JANOWSKI
Profesor Architektury, USA.

* Byłem jednym z pierwszych członków Towarzystwa Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy Muzeum Narodowym w Krakowie oraz sam posiadałem — częściowo odziedziczoną — bogatą kolekcję militariów, sięgającą XI wieku.

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze.

Wielokrotnie w latach 1961-69 usiłowałem dopomóc Muzeum Polskiemu w Chicago w metodach ekspozycji, charakterze wystaw, wreszcie w zaprojektowaniu odpowiedniego budynku, który by pomieścić eksponaty i polonię, obecnie jakby zmagazynowane i oczekujące lepszych czasów.

Pomocnym, lecz i ponad możliwości wymagającym kustoszem był p. J. Walter. W czasie inwentaryzacji zbiorów, możliwości i ustalania scenariusza, natrafiłem na kolekcję szabel Marszałka, nie znając okoliczności, w jakich zostały one zdeponowane w Chicago. W mym projekcie przeznaczyłem najciekawsze wnętrza dla umieszczenia tejże kolekcji. Nr. 3.402 paryskiej "Kultury" omawia sprawę losów kolekcji Marszałka.

Konserwacja zabytków jest częścią mego zawodu. Przez kilka lat obserwowałem fatalny dla tej kolekcji wpływ zanieczyszczenia chemicznego powietrza w tej części Chicago, gdzie zlokalizowane jest Polskie Muzeum. Corocznie dokonywałem zabezpieczenia szabel prostymi metodami i doprowadziłem je do normalnego stanu zmywając wazeliną osiadłe chemikalia i sadzę. W tym okresie nie było na nich cienia

rdzy, o czym pisze Jan Nowak-Jeziorański w "Kulturze" Nr. 3.402.

Czas najwyższy, aby kolekcja szabel i pugiuału Marszałka Józefa Piłsudskiego doczekała się należytej jej godnej ekspozycji. Primo: prawowitymi spadkobiercami kolekcji są córki Marszałka, które winny zdecydować o dalszych losach tej wspaniałej kolekcji. Secundo: zanim szable te będą mogły wrócić do Belwederu lub (wręcz) na Wawel, inna kolekcja geograficzna będzie z pewnością lepsza od Chicago. Pośród tejże kolekcji szabel znajduje się bezcenna karabela z napisem "Stephanus Batoreus Rex" i z inkrustowaną podobizną Jana III Sobieskiego w 24, K złocie. Poza Tower i Victoria and Albert Museum mało jest tego typu zabytków w świecie.

O ile wiem, kolekcja szabel Edwarda Rydza Smigłego (liczne donacje jednostek W.P.) nie doczekała się również należytej ekspozycji. Najwyższy czas, by choćby na obczyźnie, dbać o pomniki kultury narodowej.

Łączę wyrazy głębokiego poważania.

Tadeusz M. Janowski

Przez Pawłowicz
Janowski

Nowy Dziennik
9 VI 81 12

nowy dziennik

WEEKEND EDITION

POLISH DAILY NEWS

ROK VI JERSEY CITY—NEW YORK

SOBOTA-NIEDZIELA, 25-26 WRZEŚNIA—SAT. SUN. SEPT. 25-26, 1976

NR 1408

UROCZYSTE OTWARCIE KONWENCJI KONGRESU POLONII Przemówienie Forda, wizyta Cartera



(Telefoniem od własnego korespondenta z Filadelfii, Kazimierza Wajdy.)

W piątek, 24 września, rano, nastąpiło w hotelu "Benjamin Franklin", w śródmieściu Filadelfii, uroczyste otwarcie Krajowej Konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej, z udziałem ponad pół tysiąca delegatów ze wszystkich niemal stanów i wielu zaproszonych gości.

Formalnego otwarcia Konwencji dokonał wiceprezes Zarządu Głównego - H. Wyszynski, witając kardynała Jana Króla, mayora miasta - Franka Rizzo, radnego J. Załęcznego i prezesa Kongresu - mec. A. Mazewskiego. Po odśpiewaniu hymnów narodowych kardynał Jan Król

odmówił inwokację. W imieniu miasta Konwencję witał mayor F. Rizzo, który przekazał A. Mazewskiemu replikę Dzwonu Wolności. W imieniu rady miasta Filadelfii witał Konwencję radny Józef Załęczny, przekazując A. Mazewskiemu specjalną rezolucję, uchwaloną przez Radę miasta.

Powitanie Forda

Punktualnie o godz. 10.30 wszedł na salę obrad prezydent Gerald Ford, którego powitały dzieci w strojach krakowskich. Na salę wprowadził go H. Wyszynski, a na trybunie przywitał i przedstawił Konwencji prezes A. Mazewski.

W swoim przemówieniu prezydent Ford przytoczył słowo a Ignacego Paderewskiego, że "Polacy nie muszą się amerykanizować, ponieważ od tysiąca lat noszą w sobie te ideały, które przyświecają narodowi amerykańskiemu".

Prezydent powiedział, że Ameryka utrzymuje z Polską specjalny kontakt, aby w ten sposób wzmocnić historyczną więź między obu narodami. Wymiana ta jednak nie jest celem samym w sobie, ale zmierza do potwierdzenia praw Polski do suwerenności i niepodległości. Te słowa prezydenta Forda wywołały

burzę oklasków.

Oświadczył on dalej, że Stany Zjednoczone nie uznają żadnej dominacji w Europie wschodniej i dążą do przywrócenia niezależności i wolności narodów tej części Europy. Kategoriecznie zaprzeczył, że doktryna Sonnenfeldta nie istnieje i nigdy nie istniała. W tym momencie przemówienie prezydenta przerwała ponowna burza oklasków. Następnie Ford oświadczył, że Stany Zjednoczone przywiązują wielką wagę do spraw humanitarnych. Była to aluzja do deklaracji z Helsinek. Stany Zjednoczone domagają się wolności emigracji, podróży, przepływu informacji i łączenia rodzin.

Mówiąc o wewnętrznych sprawach amerykańskich, Ford wskazał na potrzebę odbudowy dzielnic etnicznych w wielkich miastach przemysłowych, aby utrzymać dorobek i kulturalne wartości, jakie reprezentują. Zasługę na tym polu ma Mitchell Kobeliński, dyrektor Federalnego Biura Drobego Handlu, który jest inicjatorem tego projektu.

Na zakończenie swego przemówienia prezydent zapewnił, że głos Polonii zawsze był i będzie przez niego słyszany.

d.c. str 7

RZĄD PRL PRZYGOTOWUJE NOWĄ STRATEGIĘ EKONOMICZNĄ

Flora Lewis, korespondentka "N.Y. Timesa", donosi z Warszawy:

Władze PRL przygotowują nową strategię gospodarczą, mającą na celu podźwignięcie kraju z obecnego kryzysu ekonomicznego.

Debata już się rozpoczęła i mogą potrwać wiele miesięcy, ale pewne wytyczne już się zarysowują.

Przed wszystkim eksperci rządowi uznali, że zakładanie 10-procentowego tempa wzrostu gospodarczego w skali rocznej jest ambicją nazbyt wygórowaną i większość zgadza się, że należy je zahamować do 8 procent. Dla wielu staje się jasne, że głównym sektorem gospodarstwa w chwili obecnej jest rolnictwo, które od pewnego czasu z powodów

raczej strukturalnych pozostaje w tyle.

Polska w ostatnim okresie z eksportera stała się importerem. Jej zadłużenia wobec Zachodu obliczane są na sumę pomiędzy 7 a 9 miliardami dolarów.

Zły urodzaj ostatnich lat oraz niespodziewane wstrzymanie importu zbóż z Rosji, pogorszyły w znacznej mierze kryzys w rolnictwie.

8 proc. ziemi uprawnych w Polsce znajduje się w rękach prywatnych, co oznacza dzielenie gruntów na coraz mniejsze działki i poważne braki w mechanizacji. Jedna trzecia właścicieli gruntów to ludzie niemłodzi. A ich dzieci albo znalazły zatrudnienie w

d.c. str 2

Alarmująca sprawa

SZABLE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO NISZCZEJĄ!

Od Redakcji: Poniżej drukujemy alarmujący artykuł p. Wiesława Domaniewskiego w sprawie szabel marszałka Józefa Piłsudskiego, które rdzewieją i niszczeją w Muzeum Polskim w Chicago. Szable te wraz z innymi, zostały złożone w depozycie w Muzeum, w styczniu 1947 r., przez Bibliotekę Polską w Paryżu.

Komunikat Komitetu Kombatanckiego błędnie utrzymuje, że znalazły się one w depozycie od czasu Wystawy Światowej w roku 1939.

Redakcja "Nowego Dziennika" zdobyła kopie pisma Zjednoczenia Polskiego Rzymskokatolickiego w Ameryce, z dnia 17 stycznia 1947, w którym były prezes - Józef L. Kania - i ówczesny kustosz Archiwum i Muzeum ZPRK potwierdzają odbiór depozytu. Fotografie tego pisma drukujemy.

Podajemy też tekst Apelu Kombatanckiego Komitetu, organizującego zbórkę na odnowienie szabel.

Sprawa ta ma wielkie znaczenie. Muzeum Polskie w Chicago nie ma środków na konserwację tych cennych pamiątek narodowych. Niszczeją, bo brak funduszy na właściwą opiekę. Biblioteka Polska w Paryżu, która może

zapewnić konserwację, dopomina się o zwrot depozytu. Spotkała ją jednak odmowa. Muzeum Polskie w Chicago nie chce zwrócić szabel i innych pamiątek.

Polonia w całych Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza organizacje kombatanckie winny, naszym zdaniem, zwrócić się z zapytaniem do zarządu Muzeum Polskiego w Chicago, na jakiej podstawie udzielono odmowy.

Jeśli nie ma środków i możliwości na konserwację, należy szable i resztę pamiątek odesłać tam, skąd przybyły - do Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Odesłanie szabel do Polski w chwili obecnej nie może być brane pod uwagę. Władze PRL tępią pamięć po marszałku Józefie Piłsudskim. W Belwederze mieszka Henryk Jabłoński, komunistyczny szef PRL. O los pamiątek winna też być zapytana rodzina marszałka. Obie jego córki mieszkają w Anglii.

Sprawa, naszym zdaniem, wymaga natychmiastowego wyjaśnienia, w imię nadrzędnego interesu narodowego i w imię dobrych obyczajów.

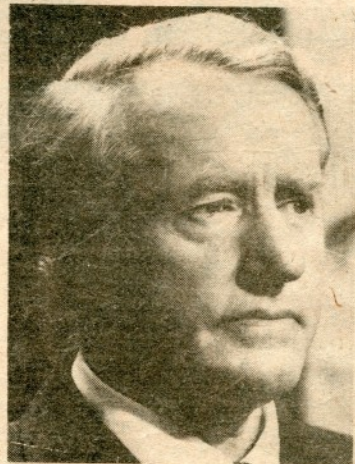
d.c. str 4

MOSKWA ZANIEPOKOJONA MISJA KISSINGERA



MOSKWA - W piątkowej korespondencji z Moskwy korespondent nowojorskiego "Timesa", David Shipler, donosi, że władze sowieckie są wyraźnie zaniepokojone misją dyplomatyczną sekretarza stanu Kissingera w Afryce południowej. Moskwa obawia się bowiem, że amerykańska inicjatywa dyplomatyczna może poważnie podważyć usilne zabiegi sowieckie, zmierzające do zdobycia wpływów wśród

RODEZJA PRZEJDZIE POD WŁADZĘ CZARNYCH



Premier Ian Smith

SALISBURY. - Premier Rodezji, Ian Smith, oświadczył oficjalnie, że rząd jego

d.c. ze str 3

Z OKAZJI ŚWIĘTA ROSZ HASZONA
najszerzej zyczenia
szczęśliwego i pomyślnego Nowego Roku 5737
swoim Czytelnikom Żydom
- składa -
WYDAWNICTWO "NOWEGO DZIENNIKA"
i "NEW HORIZON"

ŚWIAT POLONII

d.c. ze str 1

SZABLE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO NISZCZEJA

ZJEDNOCZENIE POLSKIE RZYMSKO-KATOLICKIE W AMERYCE
POLISH ROMAN CATHOLIC UNION OF AMERICA
284 MILWAUKEE AVENUE CHICAGO 22, ILLINOIS

17-go stycznia 1947.

Niniejszym potwierdzam, że w dniu 17 stycznia 1947 roku otrzymałem od p. Przewodniczącego, Dyrektora Biblioteki Polskiej w Paryżu, 9 szabel i 2 pugiłały Marszałka Józefa Piłsudskiego, damskie, przechowywane w Muzeum Belwederskim, jako depozyt, a mianowicie:

- 1) szabla "Batorowska" z napisem Stanislaus Batorus rex Poloniae etc.
- 2) szabla napoleońska
- 3) " cynelowana złotem, z napisem orlanskim
- 4) " od Związanych Komitetów Piłsudskiego w Ameryce
- 5) " biała, cynelowana złotem
- 6) " z wizerunkiem M. Bostkiej
- 7) " damsko-cywilna.....
- 8) " bojowe szable
- 9) " no stali teledziękowej..... Marszałka
- 10) pugiłał brzoński
- 11) pugiłał narożnikowy

Jan L. Rania, Prezes Zjednoczenia Pol. Rzym.-Kat.
Mieczysław Horwan, Kustosze Archiwum i Muzeum Z.P.R.K.

APEL KOMB. KOMITETU NA ODNOWIENIE SZABEL MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Wymagają one niezwłocznej naprawy i konserwacji

W Muzeum Polskim w Chicago znajdują się w depozycie od Wystawy Światowej 1939 roku trzy szable marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego: pierwsza, wręczona mu przez legionistów I Brygady, jako ich komendantowi; druga szabla ofiarowana mu przez społeczność miasta Warszawy po powrocie z Kijowa, po zdobyciu go 7 maja 1920 roku; trzecią, najcenniejszą, otrzymał marszałek wraz z buławą marszałkowską po nominacji 19 marca 1920 roku od Armii Polskiej.

Kilku b. wojskowych odbyło rozmowę na temat szabel z kustoszem Muzeum, księdzem Donaldem Bilińskim, który mimo że zna stan rzeczy (szable przeżarte rdzą z braku należytej konserwacji przez 37

lat) nic na to nie może zaradzić, z braku funduszy. Zasugerował on natomiast, aby tą sprawą zajęli się polscy kombatanci.

Ostatnia z wymienionych szabel Marszałka ma poważnie uszkodzoną głowicę rękojeści (pozrywane złote nici, które powinny opłacać klingę).

W związku z tym powstał Komitet Kombatanci, mający się zająć doprowadzeniem szabel do właściwego stanu. Komitet został powołany przez Sekcję Wrześniowców, przy Kole SPK im. 2. Korpusu w Chicago.

W skład Komitetu wchodzi następujące osoby: mjr Bolesław Śmiałek-Gawroński, przewodniczący Komitetu; kpt. Józef Sawicki, z-ca przewodniczącego; por. inż. Stanisław Jaworski, sekretarz Komitetu; chorąży Witold Pypno, skarbnik; kpt. Tadeusz Fiala, por. Stanisław Koś i chor. Stefan Szurpit — członkowie Komitetu.

Nadzór nad działalnością Komitetu sprawować będzie Zarząd Koła SPK Nr 31 w Chicago, przez Komisję Rewizyjną. Wszelkie daniny prosimy przysyłać na adres: Polish Veterans, Post 31 2nd Corps, 2914 W. North Ave., Chicago, Illinois 60647, c/o Mr. Witold Pypno, Treasurer.

W tej niecierpiącej zwłoki sytuacji apelujemy do wszystkich żołnierzy podkomendnych marszałka Piłsudskiego oraz do kombatantów II wojny światowej i do osób czujących pamięć marszałka Piłsudskiego.

Jesteśmy przekonani, że ten

apel zostanie przyjęty ze zrozumieniem i życzliwością. Liczymy na szeroki odzew ogółu byłych żołnierzy polskich i społeczeństwa polonijnego, w formie hojnych danin i datków.

Za komitet:

mjr Bolesław Śmiałek-Gawroński
przewodniczący Komitetu

por.inż. Stanisław Jaworski
sekretarz Komitetu

PRZEDZIWIWE DZIEJE SZABEL MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Przez kilka lat, zanim nawała niemiecka zniszczyła w 1939 roku tyle dorobku polskiego, liczne rzesze zwiedzały pamiątki po Józefie Piłsudskim w Muzeum Belwederskim w Warszawie. Wierne ręce wyniosły z zawieruchy wojennej znaczną część tego za granicę. Córki Marszałka w Anglii przechowują pieczołowicie m. in. mundur legionowy, klucze do Wilna i buławę marszałkowską. W Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku znajduje się m. in. gipsowa maska pośmiertna, zrobiona przez rzeźbiarza Szczechpowskiego w kilka godzin po zgonie Naczelnika Państwa.

Najbardziej jednak dziwne koleje przechodziła kolekcja jedenastu szabel i pugiłałów należących do Naczelnego Wodza. Zostały one wywiezione do Rumunii i przy inwentaryzacji w Bukareszcie w październiku 1939 roku wydzielone z grupy pamiątek belwederskich.

Przeprowadzający spis rzeczy dwaj byli ministrowie polscy, Henryk Floyar Rajchman i Wacław Jędrzejewicz, przy pomocy francuskiego generała Faury wyeksponowali przez jednego z jego oficerów komplet 9 szabel i 2 pugiłałów bezpośrednio do Francji. Zostały one za zgodą marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, znajdującej się podówczas w Anglii, zdeponowane w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

W czasie okupacji hitlerowskiej Paryża szable znajdowały się w ukryciu, przenoszone z wielkim ryzykiem z miejsca na miejsce. Przez pewien czas były umieszczone w podziemiach Musée Carnavalet w Paryżu. Dopiero 21 listopada 1944 roku wróciły do Biblioteki Polskiej.

Kiedy warszawskie władze reżymowe wyciągały rękę dla zagarnięcia tej niezależnej placówki kulturalnej polskiej, dyrektor biblioteki — Franciszek Pułaski przewiózł komplet szabel do Stanów Zjednoczonych Ameryki i zdeponował je w dniu 17 stycznia 1947 w Chicago w Archiwum i Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce. Były one wystawione w głównej sali muzealnej w specjalnej gablocie.

Kiedy warszawskie czynniki

rządowe ostatecznie przegrały sprawę Biblioteki Polskiej w Paryżu i instytucja ta odzyskała pełną swobodę działania, w listopadzie 1970 roku książę Andrzej Poniatowski, prezes komitetu — Dyrekcyjnego Biblioteki — oficjalnie upoważnił autora niniejszego artykułu jako wieloletniego delegata Biblioteki na U.S.A. do odbioru wspomnianych jedenastu szabel i pugiłałów. Pierwsza próba o wydanie depozytu została zgłoszona w czasie rozmowy w dniu 21 stycznia 1971 roku w Chicago z prezesem Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego p. J. Osajdę. Od tego czasu rzecz jest przedmiotem przewlekłego sporu, w którego szczegóły wchodzić tutaj nie byłoby rzeczą właściwą. Natomiast w ostatnim czasie sprawa nabrała zupełnie nieoczekiwane publicznego rozgłosu.

Kilku byłych wojskowych polskich, należących do Sekcji Wrześniowców przy Stowarzyszeniu Kombatantów Polskich w Chicago (Koło Nr. 31) ogłosiło odezwę w "Dzienniku Związkowym" z dnia 16 sierpnia br., mającą na celu zebranie odpowiednich funduszy dla zapewnienia konserwacji szabel Marszałka Piłsudskiego, Kustosze Muzeum w Chicago przyznał, że szable są przeżarte rdzą, a funduszy na konserwację Zjednoczenie

Polskie Rzymsko-Katolickie nie przydziela.

Inicjatywa komitetu, na którego cele stoi major Bolesław Śmiałek Gawroński, jest dowodem jak żywiłowo polskie czynniki społeczne reagują w sprawach dotyczących pamiątek narodowych. Należy się spodziewać, że akcja uwieńczona będzie powodzeniem. Ujawnienie pożałowania godnego stanu rzeczy powinno oczywiście skłonić muzeum w Chicago do zwrotu nieprawnie przetrzymwanego depozytu biblioteki polskiej w Paryżu, która w swoim gmachu od 1853 roku, a więc przez przeszło sto dwadzieścia lat przechowywała bezcenne polskie skarby i pamiątki historyczne. Wspomniana odezwa kombatantów stwierdza w pierwszym zdaniu, że "w muzeum polskim w Chicago znajdują się w depozycie od wystawy światowej 1939 roku trzy szable Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego". Informacja ta nie jest ścisła. W niczym tu nie umniejsza wagi podjętej akcji, a tylko wskazuje na potrzebę należytej konserwacji całej kolekcji dziewięciu szabel i dwu pugiłałów Marszałka Piłsudskiego.

Wiesław Domaniewski

DZIŚ OTWARCIE ZJAZDU WETERANÓW



EUGENIUSZ KALENIAK
komendant Okr. II SWAP

New York. — W sobotę (25 bm.) w południe nastąpi otwarcie dwudniowego 46.

zjazdu drugiego okręgu Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej i zarazem dorocznego 38 zjazdu Korpusu Pomocniczego Pań. O 10 rano rozpocznie się rejestracja delegatów z poszczególnych placówek, zaś o 12 sesja inauguracyjna, we własnym Domu Żołnierza, 17 Irving Pl., NYC. Wieczorem tegoż dnia, o godz. 6, przewidziany jest wspólny obiad zjazdowy, spotkanie koleżeńskie z zabawą. Program drugiego dnia wypełnią - nabożeństwo w kościeł św. Stanisława BM na Manhattanie, sesje robocze i zamknięcie zjazdu.

SŁYNNNE ZIOŁA KS. FRANCISZKA NA NERKI I PĘCZERZ

Aby nerkom przywrócić właściwe działanie, zestawiliśmy w najlepszy proporcji bardzo skuteczną mieszanke pod nazwą "Zioła No. 4" w celu zwiększenia odpływu uryny i sprawnego wydalania trucizn, które jeśli w czasie nie są wydalane, sprządzają groźne następstwa i sprawiają często bóleści nie do zniesienia. Otoż "Zioła No. 4" oczyszczają nerki z brudu i piasku, uśmierdzają bóle w nerkach. Wskazane są też przy dolegliwościach prostaty. Zapalenie pęcherza zwykle jest spowodowane przez bakterie przedostające się doń z zewnątrz. Aby skutecznie działać na zapalenie pęcherza, zastosowaliśmy specjal-

nie zioła o właściwościach odkażających i przeciwnylnych, jak również zioła ułatwiające odpływ uryny "Zioła No. 4" są zadziwiająco kojącym lekiem na zaziębienie, pieczenie, katar pęcherza.

Pomocne są też przy prostacie. Duża paczka kosztuje \$3.00 z przesyłką \$3.45.

Jeśli więc cierpicie na nerki i pęcherz, zamówcie sobie jeszcze dziś niczym niezastąpione "Zioła No. 4", telefonując: — HEMLOCK 4-2766 lub pisząc na adres:

FATHER FRANCIS HERBS
6951 So. Maplewood Ave.
Chicago, Illinois 60629

POTRZEBNY REPORTER

POLSKA GAZETA

na wschodzie Stanów zatrudni reportera na pełny etat. Szansa dla młodego dziennikarza lub kandydata do dziennikarstwa. Znajomość środowisk Polonii, języka polskiego i konieczna znajomość angielskiego. Zgłoszenia kierować na "Nowy Dziennik", 15 Exchange Pl., Jersey City, N.J. 07302 — skrytka pocztowa 999.

I am taking advantage of "Kultura's" and her Editor's hospitality, in order to direct my remarks to the Polish-Roman Catholic Union Archives and Museum in Chicago with a motion that Joseph Pilsudski's swords be returned to the Marshall's daughters who are his sole heirs and outright owners. I do this publicly, because the advanced proposal by Wanda Pilsudski in a private talk with the President of the Union and its legal advisor unfortunately did not bring any solution to this very disagreeable matter, that has been going on for almost 10 years.

I also propose, that the act of returning these memorabilia be made into a public ceremony. In the first place, this would be an opportunity to honor a historical figure of our time. Secondly, the ceremony would have the attention turned toward the activities and contributions of an important past, as the Polish Museum in Chicago and its 100 year old patron of the Polish Roman Catholic Union. Such a ceremony should be transmitted by Radio Free Europe and Voice of America to Poland, where there is a growing interest in Pilsudski, especially among the younger generation.

The alternative of such an ending of this matter will become a spectacle, which will cover with shame not only the Polonia, but all of us. It will be a court case concerning appropriation and tied in with an inescapable echo in the western media, the more so, that the role of the defendant would be one of the largest Polish organizations connected through its name with the Catholic Church. The history of these swords begins on the second anniversary of the start of the 1st Cadre on August 6th, 1916 in the village of Piaseczno. After Holy Mass and distribution by Pilsudski of the badge "For Faithful Service" to the soldiers of the 1st Brigade, the Chief Staff, Col Sosnkowski presented the Commandant in the name of the officers a sword engraved as follows: "6 VIII 1914 - 6 VIII 1916 - officers to their Commandant of the 1st Brigade."

Hardly a year after Pilsudski was arrested by the Germans, first imprisoned in Spandau and later in Magdeburg. He was suddenly torn away from the rapid current of events of the war and an unusually active life. As he later wrote: "For people so scrupulously isolated as I was, cut off from the world in Magdeburg, life becomes unbearable." - From the introduction to "My First Battle" - cited on the basis of W. Jedrzejewicz Chronicles - Life of Pilsudski, TI page 372.

In letters to Alexander Szczerbinski he mentions several times, that he isn't feeling well and is afraid of some serious illness. He is worried that he may have to undergo treatment before he is able to do some solid work. At that time he was 51 years old. He did not foresee that a half year later, instead of treatment, a period of inhuman efforts awaited him, in which he exhibited incredible store of strength and energy. However, he was swallowed by other feelings. In a letter of April 24, 1918, writing to Aleksandra: "Lately, because of the pains in my heart I have thoughts of sudden death before leaving prison. My last thoughts, no doubt, will be with you my dearest one and with my daughter. But, in the first place, I want to leave a last wish concerning my daughter.

This letter, besides the notes written during the last days of his life, expressed the wish that his heart be placed alongside the graves of his

soldiers in Wilno - the only wish of the Marshall's testament that was kept. In the testament there are small items such as: designation of his brother Jan Pilsudski and Edward Rydz as guardians of his daughter. His daughter Wanda was born February 7, 1918, six months after Pilsudski's arrest). After which there is the following statement: "To my daughter and so to you belongs the sword that was given to me as a gift by the officers of my Brigade, on August 6, 1916 and the gold watch which I have with me now, that also had been given to me by my officers on my namesday, in 1915."

This man, who a half year later became Head of State and Commander of its Armed Forces, had no other wealth then that sword and his gold watch. One of the qualities of his character was the complete ignoring of the material things in life. In later years Pilsudski treated his sword as a keepsake. To the end of his life he wore another sword on which there was his monogram and coat of arms.

Both of these keepsake swords, the greatest personal tokens along with seven others that had been offered to Pilsudski and the two daggers - can today be found at the Polish Museum in Chicago. Last October Wanda Pilsudska went to Chicago from England in order to ask for her property. She was refused immediately in such a way that she never had a chance to show the "testament-letter" from Magdeburg and other documents.

The road that Pilsudski's swords traveled from Belvedere Palace to Milwaukee Avenue in Chicago was long, dangerous and dramatic.

During Pilsudski's lifetime on the upper floors of the Belvedere Palace there was a sort of Museum. Most of the presents that Pilsudski received from the entire country on his namesday and other occasions were stored there. After his death his daughters moved to a private home on Klonowa taking only with them personal items... Everything else, even Pilsudski's ~~most personal mementos~~ remained in the Belvedere Palace.

On January 4, 1936 President Moscicki decreed, that a "Jozef Pilsudski Museum" at the Belvedere Palace was opened. The museum's objective was to gather all the memorabilia concerning Pilsudski.

The opening of such a museum was done upon an agreement with Mrs. Pilsudski who accepted the President's decision with great relief, because it was not in her power to keep these memorabilia in her private home or to display them. The entire wing in the Belvedere Palace which was Pilsudski's and his families living quarters was left untouched and opened to the public. There was no record of transfer to the museum of these objects which were the undisputed property of the heirs. As an eyewitness, still living, the daughter of the late Col. Adam Borkiewicz - Anna Borkiewicz Celinska states that the Pilsudski swords were in the inventory are marked as deposit.

"Perpetual Times" lasted about three years. In the first days of the war Col. Borkiewicz was mobilized. However, in the general turmoil there were people who thought about the rescuing of the Pilsudski memorabilia. The Marshall's uniform was placed in a large brown valise, his mace and the image of Our Lady of Ostrobrama taken from over his bed, the watch

that was mentioned in letter from Magdeburg, binoculars in a silver case and a silver cigarette case in which there were thirteen cigarettes besides several other items. The swords and daggers were put into a bag, correspondence and manuscripts, a Browning (revolver) from the time of the (Battle Organization) which Pilsudski wore all the time, also a Mauser from 1905 were put into a black valise. All of this was escorted by sergeant major Wladyslaw Kozera and warrant officer Walenty Wojcick acting on Gen. J. Gluchowski's orders and taken from the Belvedere Palace arrived happily at the Republic of Poland's Embassy in Bucharest.

With the increase of German pressure the situation of Embassy in Rumania was becoming each day more dangerous. It was impossible to send these memorabilia to Paris under convoy escort. It was decided to divide them. Adama Tarnowski the envoy in Bulgaria came to Bucharest and took two valises to Sofia under the cover of diplomatic immunity with sergeant major Kozera as the escort. In Sofia both valises on March 19 arrived safely to Pignerolles near Angers.

And the large packages with swords, thanks to unusual friendliness of Gen. Faury, French Attache in Warsaw were taken to Paris by a French officer Capt. de Winter.

President Raczkiewicz, with Mrs. Pilsudski's consent, who is now living in England with her daughters, turned the swords over to the Polish Library in Paris in escrow. This occurred on October 29, 1939 observing all formalities along with an exact listing of the swords, daggers... at the end there are two positions mentioned: "Legionaires sword, with Damascene blade and the inscription "6 VII 1914 - 6 VIII 1916, officers of the 1st Brigade to their Commander", " Silver hilt with lizard, a silver sling" and a "Personal sword with a sword belt. Lately worn. The blade corroded and blackened with Pilsudski's Coat of Arms and Monogram and hall mark: Fabrica Toledo" The hilt of gold plated bronze and a gold sling.

All the memorabilia that arrived later at Pignerolles were sent to England before the fall of France by President Raczkiewicz at Mrs. Pilsudski's request and found in the possession of the widow and daughters of Marshall Pilsudski. Thanks to Jan Jundzill's Balinski's intervention these memorabilia were left in escrow at the Royal Institute of International Affairs, at Lloyds Bank and the Museum of Natural Science in London.

The fate of the sword was different. Once again after Paris was taken by the Germans it was necessary to save these sword in a hurry. They were hidden with great risk and taken several times from one place to another by the Director of the Library - Franciszek Pulaski, curator Czeslaw Chowaniec and Father Jakubisiak. For a period of time they were hidden in the underground of the Carnavallet Museum in Paris. After the liberation of Paris and rebuilding of the demolished buildings on Quai d'Orleans the swords were returned to the Polish Library on November 21, 1944.

Unfortunately, the menace of danger to the Pilsudski swords did not stop on the day of Germany's defeat. Other hands stretched out for the collection that was at the Polish Library. - It was the the Warsaw regime.

It seemed that the Polish People's Republic authorities were here their objective. The aged Director of the Library - Franciszek Pulaski - with deep concern in saving the historical memorabilia in a hurry - personally took the swords to Chicago on January 17, 1947 during the 7th Convention of the ZPRK and left them in escrow with Jozef Kania and the Curator of the Museum, Mieczyslaw Haiman. Both signed a receipt, which has a key meaning in the present litigation. The receivers clearly stated in the very beginning: "With this, we confirm, that today we received from Francis Pulaski, Director of the Polish Library in Paris nine swords and two daggers that belonged to Marshall Pilsudski, at one time stored in the Belvedere Palace, as follows: (there is a listing of swords taken in escrow).

Pulaski's decision, taken in a hurry, was approved by Aleksandra Pilsudski. Her letter to Pulaski, in which she writes: "I sincerely thank you for saving the swords during the German occupation...I am very happy, that - thanks to you - that they are in a safe place and under proper care." Neither Aleksandra Pilsudski nor the Museum at the Polish Library foresee that the Museum in the future would refuse to return these memorabilia which were given to this well known Polish American Organization with the greatest confidence.

After the war there no problems in getting the memorabilia that were left in various foreign institutions: such as Chatham House & Museum of National Science. The English who are very touchy as to the legal aspects in these matters had no doubts as to the ownership of these items.

Pilsudski heirs did not ask for the return of the property, for a long period of time, that was in escrow at the Museum in Chicago. Mrs. Aleksandra lived with her older daughter in two rooms in Edinburgh, living on their meager savings. Wanda was just finishing Medicine having only 12 pounds a month as a scholarship. Her younger daughter, Jadwiga after marrying a navy lieutenant, was just beginning her work in architecture. Under these conditions protecting these swords and exhibiting them publicly in the Polish Museum was an excellent temporary arrangement..

their

After the death of ~~the~~ mother Wanda and Jadwiga took formal steps in the inheritance procedure in order to gather together all the memorabilia that their father had left in order to exhibit them at the Pilsudski Institute in New York or in London. Certainly Prince Andrzej Poniatowski will request that the items in escrow be returned as soon as the legal situation of the Polish Library is settled. Mr. W. Domaniewski a delegate of the Polish Library in USA with the authorization granted by Prince Poniatowski took action. In a conversation with the President of the Union on January 21, 1971 Domaniewski for the first time turned to them with request for the return of the swords.

The reaction was surprising...It seems, that the deceased Mieczyslaw Haimna shortly after taking the items in escrow prepared two memos. One in English language dated July 23, 1947 stating the following: "Documents concerning the Pilsudski swords were left anonymously in the Archives and the Museum of the Polish Roman Catholic Union in 1947. In accordance to the will of the depositor this envelope cannot be opened before January 1, 1972.

Sealed by my hand July 23, 1947

/-/ Signature: M. Haiman

As it is known, the swords have been deposited half a year earlier not anonymously but quite publicly at the VII-th Congress of the Alliance by Franciszek Pułaski. His signature does not appear beside the name of Haiman and it is not known whether the director of the Polish Library did make a similar request. However, the authorities of the 'ZPRK' /Polish Roman-Catholic Alliance/ and Museum management took the stand that they can not make any decision before opening the envelope. What else could then be done, except wait?

The envelope was opened in Chicago on March 13-th, 1972. Inside it contained the previously mentioned receipt of the deposit and a letter from Franciszek Pułaski of January 17, 1947, stating explicitly that he delivers a deposit of 9 swords and 2 daggers which did belong in the past to Marshal Piłsudski and are the property of the Belveder Museum. This last statement was obviously erroneous. Not one word about the safekeeping of the documents until the year 1972. The most amazing, however, is a note found in this envelope in Haiman's handwriting, of the same day that he received the swords from the hands of Pułaski, that is, of January 17, 1947.

„Today Mr. Franciszek Pułaski, director of the Polish Library in Paris, transmitted to me 9 swords and 2 daggers of Marshal Józef Piłsudski, as a deposit. They originate from the Belweder Museum. Mr. Pułaski also reported to me the following story concerning the salvage of these relics.

Towards the end of the year 1939 they were delivered to the Polish Library by a man, whose identity Mr. Pułaski could not recall. He thinks that he was one of the military policemen from the detail assigned as bodyguards of the Marshal. He asked to accept these swords for safekeeping. When a part of the Library's collections had to be evacuated to the South of France because of the German advance, Mr. Pułaski transported these swords from Paris into Southern France and depending upon the military developments, moved them from one place to another. For some time they remained in the private appartaments of Mr. Chowaniec, an employee of the Library, and of Rev. Jakubisiak, when, after the departure of the Germans, Mr. Pułaski feared the incursion of the French Police and of the members of the Embassy of the Communist Warsaw Regime

At the end of the year 1946 Director Pułaski transported the swords into the United States. I report the above facts for the posterity. Mieczysław Haiman, Custodian of the Archives and Museum of the ZPRK /Polish Roman-Catholic Alliance/ - January 17, 1947''

Glaring discrepancies between the above note and the facts can be explained either by the failure of Pułaski's memory or by the poor physical condition of Haiman. The outstanding historian of the Polonia and co-founder of the Museum was a sick man at the time. He died two years later.

W. Domaniewski had to wait the whole year before finally receiving in writing a refusal to return of the deposit to the Polish Library, which was supported by the following pronouncement of the Alliance's legal counsel, Mr. E.M. Koza.

„Opinion in the matter of the legal status of the Piłsudski swords. I familiarized myself with the case of the „Piłsudski swords'' and I do not believe that these swords should be returned to the Museum in Paris or in London, as requested by the Polish Library in Paris. In my opinion these „Piłsudski swords'' have been put as deposit by the agents of the „Belveder Museum in Warsaw - Poland''. Knowing who is the true owner of the aforementioned swords, we should not return them to any one except to the true owner on the basis of the properly formulated request.''

I am convinced that Marshal Piłsudski's swords must not be returned.

Respectfully submitted.
Edward M. Koza, General Legal Counsel.
June 7, 1972.'

If E.M. Koza, the Alliance's legal counsel, had taken the trouble to acquaint himself with the decree of the President of the Polish Republic of January 4, 1936, he would then certainly have learned that the „Belweder Museum” never existed. Instead, another institution, named „Museum of Józef Piłsudski in Belweder”, was established. However, it ceased to exist with the moment of the German occupation of Warsaw. Today the Belweder Palace does not have relics of Piłsudski, exposed for public view, and any traces of his residence in Belweder have been most carefully obliterated. In accordance with the Brezhniew doctrine, Belweder is today the residence of Henryk Jablonski, the chairman of the State Council, which body is functioning not as a result of national elections, but by the Kremlin command. It is only thanks to the attitude of the national community that the communist regime does not dare to remove the Marshal's casket from the vault of the Silver Bells at Wawel. The victorious commander in the war with Russia is treated by the present authorities in Poland as an enemy. Until recently, the police was tearing down from the church gates any obituary notices announcing Holy Masses for his soul.

The pronouncement of Mr. Koza may be understood as a threat: if you continue to persist in your demand for the return of the swords - we will return them to Warsaw. This would be a glaring violation of the will of the depositor: the Historical and Literary Society and the Polish Library, who did deposit these precious memorabilia at the Chicago Museum precisely in order to preserve and protect them against any attempt of seizure by the Warsaw regime.

Since the date of Mr. Koza's pronouncement, the question of swords once more was brought up to the public attention, when the „NOWY DZIENNIK” in New York raised alarm in 1976, that, as a result of neglect and lack of proper conservation, the swords were getting rusty and deteriorate. At once a sum of \$600 was collected for restoration purposes. This task was disinterestedly carried out by a collector of Polish „militaria”, Wincenty Gawron.

The last act was the visit at the Museum, on October 20, 1980, of Wanda Piłsudska. The Marshal's daughter appeared in the role of the authorized plenipotentiary of the Polish Historical and Literary Society and the Polish Library in Paris. The letter, categorically demanding the return of the deposit and delivery of all the 9 swords and 2 daggers into the hands of Miss Piłsudska, was signed by dr. Jerzy Mond, the General Secretary of the above Society and eng. Józef Handelsman, the Director of the Polish Library.

In view of the existence of a letter of Mrs. Piłsudska, the Marshal's wife, of 2 June, 1951, in which she quite erroneously writes that „only two swords are property of my children, others are the property of the museum /in Belweder/”, Wanda Piłsudska demanded the return at least of the two personal swords of her late father. It was of no avail. She was accompanied by Stigniew Marquart in the capacity of a witness. The Alliance and the Museum were represented by the President Drobot and by the legal counsel Dykla. The conversation lasted only about a quarter of an hour.

While quoting facts and documents, I refrained deliberately from any comments of my own. The Polish Roman-Catholic Alliance during its one-hundred-year existence achieved enormous merits for the preservation and for the maintenance in the Polish tradition of several generations born and brought up in America. One of its great achievements was the establishment in 1935 of the Polish Museum. It was occasionally criticised, in my opinion unjustly, when I visited it for first time years ago. Thanks to the untiring efforts of

Hania and Haiman, in spite of miserably small resources, a substantial collection was established, which contains such acquisitions as the world-largest set of 73 letters of Kościuszko, the large set of Paderewski mementoes, letters of Paderewski, Modrzejewska, Sienkiewicz, Mickiewicz, and Krasiński, the Modrzejewska stage costumes, a set of Polish regional costumes, library and a picture gallery, with canvasses by Grottger, Wyspiański, Rosen and both Kossaks. During the last war the Museum received also the exhibits from the New York World's Fair, donated by the Polish Government. Exhibits from the private collections were scrupulously returned by the Museum. Since 1970, when Tadeusz Swigoń became custodian, new acquisitions result in a slow but steady expansion of the collections.

One does not need to be a lawyer to reach the conclusion, after examining the full documentation, that any court of law in the world would order the return of the deposit. Must this be accomplished only upon the coercion of the judiciary decree? An institution which originated from public generosity can only flourish and develop in the atmosphere of universal goodwill, avoiding any controversies and unfavorable reputation.

Daughters of Marshal Piłsudski fully appreciate this aspect of the case. Therefore, they consider the initiation of a lawsuit as an extreme alternative. And since the matter involves an organization appearing under the Catholic emblem, /The Polish Roman-Catholic Alliance in America Under the Protection of the Divine Heart of Jesus/, and also, since the Museum's custodian is a Catholic priest, the Rev. Donald Biliński, then Wanda and Jadwiga intend to appeal to John Paul II and beg the ecclesiastical authorities for intercession.

I enter into this matter for personal reason also. I was not a „Piłsudskist”, I did not belong to the „Legion of the Young”; to the so-called „Sanacja” authorities my reaction was critical. On various occasions I did express myself recently in stating that the two antagonists—Piłsudski and Dmowski—differed in everything except the passionate love of the Fatherland. And although by following different roads, their seemingly contradictory policies tended to supplement themselves mutually, so that their community of purpose was eventually crowned with success. Of course, Piłsudski's accomplishments during the first years after the reestablishment of our independence are his indivisible merit. As the years go by and as I examine deeper and deeper the history of my generation, I realize more and more clearly that without the colossal effort imparted by Piłsudski into the organization of the state and without his victory in 1920, I would have been brought up in a „Komsomol” as a soviet individual. I owe to Piłsudski those 21 priceless years of my life in the independent Poland. And I consider this article, written in defence of his last will, transmitted from Magdeburg Fortress, as a symbolic repayment of a personal debt.

And one thing more. In my generation every child knew that two small girls, Wanda and Jagoda, lived in the Belweder Palace. On some occasion, their photos were published in the papers, but they seemed to us, contemporaries, somewhat distant and inaccessible. I met them both during my war-time journey to London and I was surprised by the captivating simplicity of the great man's daughters. Indeed, their heads could so easily have been turned over! They do not try to build personal prestige upon their father's fame—all reminiscences are always very personal and intimate matters. They live in the shade, avoiding any publicity and such attitude commands respect. Marshal Piłsudski's daughters certainly deserve the fullest support of the Polish-American community in this exceedingly unpleasant controversy. And in the event of extreme necessity, they should receive the strongest aid and assistance of the entire Polish opinion in the recovery of their own inheritance by legal means. Jan Nowak

I am taking advantage of "Kultura's" and her Editor's hospitality, in order to direct my remarks to the Polish-Roman Catholic Union Archives and Museum in Chicago with a motion that Joseph Pilsudski's swords be returned to the Marshall's daughters who are his sole heirs and outright owners. I do this publicly, because the advanced proposal by Wanda Pilsudski in a private talk with the President of the Union and its legal advisor unfortunately did not bring any solution to this very disagreeable matter, that has been going on for almost 10 years.

I also propose, that the act of returning these memorabilia be made into a public ceremony. In the first place, this would be an opportunity to honor a historical figure of our time. Secondly, the ceremony would have the attention turned toward the activities and contributions of an important past, as the Polish Museum in Chicago and its 100 year old patron of the Polish Roman Catholic Union. Such a ceremony should be transmitted by Radio Free Europe and Voice of America to Poland, where there is a growing interest in Pilsudski, especially among the younger generation.

The alternative of such an ending of this matter will become a spectacle, which will cover with shame not only the Polonia, but all of us. It will be a court case concerning appropriation and tied in with an inescapable echo in the western media, the more so, that the role of the defendant would be one of the largest Polish organizations connected through its name with the Catholic Church. The history of these swords begins on the second anniversary of the start of the 1st Cadre on August 6th, 1916 in the village of Piaseczno. After Holy Mass and distribution by Pilsudski of the badge "For Faithful Service" to the soldiers of the 1st Brigade, the Chief Staff, Col Sosnkowski presented the Commandant in the name of the officers a sword engraved as follows: "6 VIII 1914 - 6 VIII 1916 - officers to their Commandant of the 1st Brigade."

Hardly a year after Pilsudski was arrested by the Germans, first imprisoned in Spandau and later in Magdeburg. He was suddenly torn away from the rapid current of events of the war and an unusually active life. As he later wrote: "For people so scrupulously isolated as I was, cut off from the world in Magdeburg, life becomes unbearable." - From the introduction to "My First Battle" - cited on the basis of W. Jedrzejewicz Chronicles - Life of Pilsudski, TI page 372.

In letters to Alexander Szczerbinski he mentions several times, that he isn't feeling well and is afraid of some serious illness. He is worried that he may have to undergo treatment before he is able to do some solid work. At that time he was 51 years old. He did not foresee that a half year later, instead of treatment, a period of inhuman efforts awaited him, in which he exhibited incredible store of strength and energy. However, he was swallowed by other feelings. In a letter of April 24, 1918, writing to Aleksandra: "Lately, because of the pains in my heart I have thoughts of sudden death before leaving prison. My last thoughts, no doubt, will be with you my dearest one and with my daughter. But, in the first place, I want to leave a last wish concerning my daughter.

This letter, besides the notes written during the last days of his life, expressed the wish that his heart be placed alongside the graves of his

soldiers in Wilno - the only wish of the Marshall's testament that was kept. In the testament there are small items such as: designation of his brother Jan Pilsudski and Edward Rydz as guardians of his daughter. His daughter Wanda was born February 7, 1918, six months after Pilsudski's arrest). After which there is the following statement: "To my daughter and so to you belongs the sword that was given to me as a gift by the officers of my Brigade, on August 6, 1916 and the gold watch which I have with me now, that also had been given to me by my officers on my namesday, in 1915."

This man, who a half year later became Head of State and Commander of its Armed Forces, had no other wealth then that sword and his gold watch. One of the qualities of his character was the complete ignoring of the material things in life. In later years Pilsudski treated his sword as a keepsake. To the end of his life he wore another sword on which there was his monogram and coat of arms.

Both of these keepsake swords, the greatest personal tokens along with seven others that had been offered to Pilsudski and the two daggers - can today be found at the Polish Museum in Chicago. Last October Wanda Pilsudska went to Chicago from England in order to ask for her property. She was refused immediately in such a way that she never had a chance to show the "testament-letter" from Magdeburg and other documents.

The road that Pilsudski's swords traveled from Belvedere Palace to Milwaukee Avenue in Chicago was long, dangerous and dramatic.

During Pilsudski's lifetime on the upper floors of the Belvedere Palace there was a sort of Museum. Most of the presents that Pilsudski received from the entire country on his namesday and other occasions were stored there. After his death his daughters moved to a private home on Klonowa taking only with them personal items... Everything else, even Pilsudski's most personal mementos remained in the Belvedere Palace.

On January 4, 1936 President Moscicki decreed, that a "Jozef Pilsudski Museum" at the Belvedere Palace was opened. The museum's objective was to gather all the memorabilia concerning Pilsudski.

The opening of such a museum was done upon an agreement with Mrs. Pilsudski who accepted the President's decision with great relief, because it was not in her power to keep these memorabilia in her private home or to display them. The entire wing in the Belvedere Palace which was Pilsudski's and his families living quarters was left untouched and opened to the public. There was no record of transfer to the museum of these objects which were the undisputed property of the heirs. As an eyewitness, still living, the daughter of the late Col. Adam Borkiewicz - Anna Borkiewicz Celinska states that the Pilsudski swords were in the inventory are marked as deposit.

"Perpetual Times" lasted about three years. In the first days of the war Col. Borkiewicz was mobilized. However, in the general turmoil there were people who thought about the rescuing of the Pilsudski memorabilia. The Marshall's uniform was placed in a large brown valise, his mace and the image of Our Lady of Ostrobrama taken from over his bed, the watch

that was mentioned in letter from Magdeburg, binoculars in a silver case and a silver cigarette case in which there were thirteen cigarettes besides several other items. The swords and daggers were put into a bag, correspondence and manuscripts, a Browning (revolver) from the time of the (Battle Organization) which Pilsudski wore all the time, also a Mauser from 1905 were put into a black valise. All of this was escorted by sergeant major Wladyslaw Kozera and warrant officer Walenty Wojcick acting on Gen. J. Gluchowski's orders and taken from the Belvedere Palace arrived happily at the Republic of Poland's Embassy in Bucharest.

With the increase of German pressure the situation of Embassy in Rumania was becoming each day more dangerous. It was impossible to send these memorabilia to Paris under convoy escort. It was decided to divide them. Adama Tarnowski the envoy in Bulgaria came to Bucharest and took two valises to Sofia under the cover of diplomatic immunity with sergeant major Kozera as the escort. In Sofia both valises on March 19 arrived safely to Pignerolles near Angers.

And the large packages with swords, thanks to unusual friendliness of Gen. Faury, French Attache in Warsaw were taken to Paris by a French officer Capt. de Winter.

President Raczkiewicz, with Mrs. Pilsudski's consent, who is now living in England with her daughters, turned the swords over to the Polish Library in Paris in escrow. This occurred on October 29, 1939 observing all formalities along with an exact listing of the swords, daggers... at the end there are two positions mentioned: "Legionaires sword, with Damascene blade and the inscription "6 VII 1914 - 6 VIII 1916, officers of the 1st Brigade to their Commander", " Silver hilt with lizard, a silver sling" and a "Personal sword with a sword belt. Lately worn. The blade corroded and blackened with Pilsudski's Coat of Arms and Monogram and hall mark: Fabrica Toledo" The hilt of gold plated bronze and a gold sling.

All the memorabilia that arrived later at Pignerolles: were sent to England before the fall of France by President Raczkiewicz at Mrs. Pilsudski's request and found in the possession of the widow and daughters of Marshall Pilsudski. Thanks to Jan Jundzill's Balinski's intervention these memorabilia were left in escrow at the Royal Institute of International Affairs, at Lloyds Bank and the Museum of Natural Science in London.

The fate of the sword was different. Once again after Paris was taken by the Germans it was necessary to save these sword in a hurry. They were hidden with great risk and taken several times from one place to another by the Director of the Library - Franciszek Pulaski, curator Czeslaw Chowaniec and Father Jakubisiak. For a period of time they were hidden in the underground of the Carnavallet Museum in Paris. After the liberation of Paris and rebuilding of the demolished buildings on Quai d'Orleans the sword were returned to the Polish Library on November 21, 1944.

Unfortunately, the menace of danger to the Pilsudski swords did not stop on the day of Germany's defeat. Other hands stretched out for the collection that was at the Polish Library. - It was the the Warsaw regime.

It seemed that the Polish People's Republic authorities were here their objective. The aged Director of the Library - Franciszek Pulaski - with deep concern in saving the historical memorabilia in a hurry - personally took the swords to Chicago on January 17, 1947 during the 7th Convention of the ZPRK and left them in escrow with Jozef Kania and the Curator of the Museum, Mieczyslaw Haiman. Both signed a receipt, which has a key meaning in the present litigation. The receivers clearly stated in the very beginning: "With this, we confirm, that today we received from Francis Pulaski, Director of the Polish Library in Paris nine swords and two daggers that belonged to Marshall Pilsudski, at one time stored in the Belvedere Palace, as follows: (there is a listing of swords taken in escrow).

Pulaski's decision, taken in a hurry, was approved by Aleksandra Pilsudski. Her letter to Pulaski, in which she writes: "I sincerely thank you for saving the swords during the German occupation...I am very happy, that - thanks to you - that they are in a safe place and under proper care. Neither Aleksandra Pilsudski nor the Museum at the Polish Library foresee that the Museum in the future would refuse to return these memorabilia which were given to this well known Polish American Organization with the greatest confidence.

After the war there no problems in getting the memorabilia that were left in various foreign institutions: such as Chatham House & Museum of National Science. The English who are very touchy as to the legal aspects in these matters had no doubts as to the ownership of these items.

Pilsudski heirs did not ask for the return of the property, for a long period of time, that was in escrow at the Museum in Chicago. Mrs. Aleksandra lived with her older daughter in two rooms in Edinburgh, living on their meager savings. Wanda was just finishing Medicine having only 12 pounds a month as a scholarship. Her younger daughter, Jadwiga after marrying a navy lieutenant, was just beginning her work in architecture. Under these conditions protecting these swords and exhibiting them publicly in the Polish Museum was an excellent temporary arrangement..

their

After the death of ~~the~~ mother Wanda and Jadwiga took formal steps in the inheritance procedure in order to gather together all the memorabilia that their father had left in order to exhibit them at the Pilsudski Institute in New York or in London. Certainly Prince Andrzej Poniatowski will request that the items in escrow be returned as soon as the legal situation of the Polish Library is settled. Mr. W. Domaniewski a delegate of the Polish Library in USA with the authorization granted by Prince Poniatowski took action. In a conversation with the President of the Union on January 21, 1971 Domaniewski for the first time turned to them with request for the return of the swords.

The reaction was surprising...It seems, that the deceased Mieczyslaw Haimna shortly after taking the items in escrow prepared two memos. One in English language dated July 23, 1947 stating the following: "Documents concerning the Pilsudski swords were left anonymously in the Archives and the Museum of the Polish Roman Catholic Union in 1947. In accordance to the will of the depositor this envelope cannot be opened before January 1, 1972.

Sealed by my hand July 23, 1947

/-/ Signature: M. Haiman

As it is known, the swords have been deposited half a year earlier not anonymously but quite publicly at the VII-th Congress of the Alliance by Franciszek Pułaski. His signature does not appear beside the name of Haiman and it is not known whether the director of the Polish Library did make a similar request. However, the authorities of the 'ZPRK' /Polish Roman-Catholic Alliance/ and Museum management took the stand that they can not make any decision before opening the envelope. What else could then be done, except wait?

The envelope was opened in Chicago on March 13-th, 1972. Inside it contained the previously mentioned receipt of the deposit and a letter from Franciszek Pułaski of January 17, 1947, stating explicitly that he delivers a deposit of 9 swords and 2 daggers which did belong in the past to Marshal Piłsudski and are the property of the Belveder Museum. This last statement was obviously erroneous. Not one word about the safekeeping of the documents until the year 1972. The most amazing, however, is a note found in this envelope in Haiman's handwriting, of the same day that he received the swords from the hands of Pułaski, that is, of January 17, 1947.

„Today Mr. Franciszek Pułaski, director of the Polish Library in Paris transmitted to me 9 swords and 2 daggers of Marshal Józef Piłsudski, as a deposit. They originate from the Belwedder Museum. Mr. Pułaski also reported to me the following story concerning the salvage of these relics.

Towards the end of the year 1939 they were delivered to the Polish Library by a man, whose identity Mr. Pułaski could not recall. He thinks that he was one of the military policemen from the detail assigned as bodyguards of the Marshal. He asked to accept these swords for safekeeping. When a part of the Library's collections had to be evacuated to the South of France because of the German advance, Mr. Pułaski transported these swords from Paris into Southern France and depending upon the military developments, moved them from one place to another. For some time they remained in the private appartaments of Mr. Chowaniec, an employee of the Library, and of Rev. Jakubisiak, when, after the departure of the Germans, Mr. Pułaski feared the incursion of the French Police and of the members of the Embassy of the Communist Warsaw Regim

At the end of the year 1946 Director Pułaski transported the swords into the United States. I report the above facts for the posterity. Mieczysław Haiman, Custodian of the Archives and Museum of the ZPRK /Polish Roman-Catholic Alliance/ - January 17, 1947''

Glaring discrepancies between the above note and the facts can be explained either by the failure of Pułaski's memory or by the poor physical condition of Haiman. The outstanding historian of the Polonia and co-founder of the Museum was a sick man at the time. He died two years later.

W. Domaniewski had to wait the whole year before finally receiving in writing a refusal to return of the deposit to the Polish Library, which was supported by the following pronouncement of the Alliance's legal counsel, Mr. E.M. Koza.

„Opinion in the matter of the legal status of the Piłsudski swords. I familiarized myself with the case of the „Piłsudski swords'' and I do not believe that these swords should be returned to the Museum in Paris or in London, as requested by the Polish Library in Paris. In my opinion these „Piłsudski swords'' have been put as deposit by the agents of the „Belveder Museum in Warsaw - Poland''. Knowing who is the true owner of the aforementioned swords, we should not return them to any one except to the true owner on the basis of the properly formulated request.''

I am convinced that Marshal Piłsudski's swords must not be returned.

Respectfully submitted.
Edward M. Koza, General Legal Counsel.
June 7, 1972.

If E.M. Koza, the Alliance's legal counsel, had taken the trouble to acquaint himself with the decree of the President of the Polish Republic of January 4, 1936, he would then certainly have learned that the „Belweder Museum” never existed. Instead, another institution, named „Museum of Józef Piłsudski in Belweder”, was established. However, it ceased to exist with the moment of the German occupation of Warsaw. Today the Belweder Palace does not have relics of Piłsudski, exposed for public view, and any traces of his residence in Belweder have been most carefully obliterated. In accordance with the Brezhnev doctrine, Belweder is today the residence of Henryk Jabłoński, the chairman of the State Council, which body is functioning not as a result of national elections, but by the Kremlin command. It is only thanks to the attitude of the national community that the communist regime does not dare to remove the Marshal's casket from the vault of the Silver Bells at Wawel. The victorious commander in the war with Russia is treated by the present authorities in Poland as an enemy. Until recently, the police was tearing down from the church gates any obituary notices announcing Holy Masses for his soul.

The pronouncement of Mr. Koza may be understood as a threat: if you continue to persist in your demand for the return of the swords - we will return them to Warsaw. This would be a glaring violation of the will of the depositor: The Historical and Literary Society and the Polish Library, who did deposit these precious memorabilia at the Chicago Museum precisely in order to preserve and protect them against any attempt of seizure by the Warsaw regime.

Since the date of Mr. Koza's pronouncement, the question of swords once more was brought up to the public attention, when the „NOWY DZIENNIK” in New York raised alarm in 1976, that, as a result of neglect and lack of proper conservation, the swords were getting rusty and deteriorate. At once a sum of \$600 was collected for restoration purposes. This task was disinterestedly carried out by a collector of Polish „militaria”, Wincenty Gawron.

The last act was the visit at the Museum, on October 20, 1980, of Wanda Piłsudska. The Marshal's daughter appeared in the role of the authorized plenipotentiary of the Polish Historical and Literary Society and the Polish Library in Paris. The letter, categorically demanding the return of the deposit and delivery of all the 9 swords and 2 daggers into the hands of Miss Piłsudska, was signed by dr. Jerzy Mond, the General Secretary of the above Society and eng. Józef Handelsman, the Director of the Polish Library.

In view of the existence of a letter of Mrs. Piłsudska, the Marshal's wife, of 2 June, 1951, in which she quite erroneously writes that „only two swords are property of my children, others are the property of the museum /in Belweder/”, Wanda Piłsudska demanded the return at least of the two personal swords of her late father. It was of no avail. She was accompanied by Zbigniew Marquart in the capacity of a witness. The Alliance and the Museum were represented by the President Drobot and by the legal counsel Dykła. The conversation lasted only about a quarter of an hour.

While quoting facts and documents, I refrained deliberately from any comments of my own. The Polish Roman-Catholic Alliance during its one-hundred-year existence achieved enormous merits for the preservation and for the maintenance in the Polish tradition of several generations born and brought up in America. One of its great achievements was the establishment in 1935 of the Polish Museum. It was occasionally criticised, in my opinion unjustly, when I visited it for first time years ago. Thanks to the untiring efforts of

Kania and Haiman, in spite of miserably small resources, a substantial collection was established, which contains such acquisitions as the world-largest set of 73 letters of Kościuszko, the large set of Paderewski mementoes, letters of Paderewski, Modrzejewska, Sienkiewicz, Mickiewicz, and Kraszewski, the Modrzejewska stage costumes, a set of Polish regional costumes, library and a picture gallery, with canvasses by Grottger, Wyspiański, Rosen and both Kossaks. During the last war the Museum received also the exhibits from the New York World's Fair, donated by the Polish Government. Exhibits from the private collections were scrupulously returned by the Museum. Since 1970, when Tadeusz Swigoń became custodian, new acquisitions result in a slow but steady expansion of the collections.

One does not need to be a lawyer to reach the conclusion, after examining the full documentation, that any court of law in the world would order the return of the deposit. Must this be accomplished only upon the coercion of the judiciary decree? An institution which originated from public generosity can only flourish and develop in the atmosphere of universal goodwill, avoiding any controversies and unfavorable reputation.

Daughters of Marshal Piłsudski fully appreciate this aspect of the case. Therefore, they consider the initiation of a lawsuit as an extreme alternative. And since the matter involves an organization appearing under the Catholic emblem, /The Polish Roman-Catholic Alliance in America Under the Protection of the Divine Heart of Jesus/, and also, since the Museum's custodian is a Catholic priest, the Rev. Donald Biliński, then Wanda and Jadwiga intend to appeal to John Paul II and beg the ecclesiastical authorities for intercession.

I enter into this matter for personal reason also. I was not a „Piłsudskist” I did not belong to the „Legion of the Young”; to the so-called „Sanacja” authorities my reaction was critical. On various occasions I did express myself recently in stating that the two antagonists—Piłsudski and Dmowski—differed in everything except the passionate love of the Fatherland. And although by following different roads, their seemingly contradictory policies tended to supplement themselves mutually, so that their community of purpose was eventually crowned with success. Of course, Piłsudski's accomplishments during the first years after the reestablishment of our independence are his indivisible merit. As the years go by and as I examine deeper and deeper the history of my generation, I realize more and more clearly that without the colossal effort imparted by Piłsudski into the organization of the state and without his victory in 1920, I would have been brought up in a „Komsomol” as a soviet individual. I owe to Piłsudski those 21 priceless years of my life in the independent Poland. And I consider this article, written in defence of his last will, transmitted from Magdeburg Fortress, as a symbolic repayment of a personal debt.

And one thing more. In my generation every child knew that two small girls, Wanda and Jagoda, lived in the Belweder Palace. On some occasion, their photos were published in the papers, but they seemed to us, contemporaries, somewhat distant and inaccessible. I met them both during my war-time journey to London and I was surprised by the captivating simplicity of the great man's daughters. Indeed, their heads could so easily have been turned over! They do not try to build personal prestige upon their father's fame - all reminiscences are always very personal and intimate matters. They live in the shade, avoiding any publicity and such attitude commands respect. Marshal Piłsudski's daughters certainly deserve the fullest support of the Polish-American community in this exceedingly unpleasant controversy. And in the event of extreme necessity, they should receive the strongest aid and assistance of the entire Polish opinion in the recovery of their own inheritance by legal means. Jan Nowak

UROCZYSTE OTWARCIE KONWENCJI KONGRESU POLONII Przemówienie Forda, wizyta Cartera



(Telefonem od własnego korespondenta z Filadelfii, Kazimierza Wajdy.)

W piątek, 24 września, rano, około godziny 10.30, w śródmieściu Filadelfii, uroczyste otwarcie Krajowej Konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej, z udziałem ponad pół tysiąca delegatów ze wszystkich niemal stanów i wielu zaproszonych gości.

Formalnego otwarcia Konwencji dokonał wiceprezes Zarządu Głównego, H. Wyszyński, witając kardynała Jana Króla, mayora miasta Franka Rizzo, radnego J. Załęcznego i prezesa Kongresu, mec. A. Mazewskiego. Po odśpiewaniu hymnów narodowych kardynał Jan Król

odmówił inwokację. W imieniu miasta Konwencję witał mayor F. Rizzo, który przekazał A. Mazewskiemu replikę Dzwonu Wolności. W imieniu rady miasta Filadelfii witał Konwencję radny Józef Załęczny, przekazując A. Mazewskiemu specjalną rezolucję, uchwaloną przez Radę miasta.

Powitanie Forda

Punktualnie o godz. 10.30 wszedł na salę obrad prezydent Gerald Ford, którego powitały dzieci w strojach krakowskich. Na salę wprowadził go H. Wyszyński, a na trybunie przywitał i przedstawił Konwencji prezes A. Mazewski.

W swoim przemówieniu prezydent Ford przytoczył słowa Ignacego Paderewskiego, że "Polacy nie muszą się amerykańzować, ponieważ od tysiąca lat noszą w sobie te ideały, które przyświecają narodowi amerykańskiemu".

Prezydent powiedział, że Ameryka utrzymuje z Polską specjalny kontakt, aby w ten sposób wzmocnić historyczną więź między obu narodami. Wymiana ta jednak nie jest celem samym w sobie, ale zmierza do potwierdzenia praw Polski do suwerenności i niepodległości. Te słowa prezydenta Forda wywołały

burzę oklasków.

Oświadczył on dalej, że Stany Zjednoczone nie uznają żadnej dominacji w Europie wschodniej i dążą do przywrócenia niezależności i wolności narodów tej części Europy. Kategoriecznie zaprzeczył, że doktryna Sonnenfeldta nie istnieje i nigdy nie istniała. W tym momencie przemówienie prezydenta przerwała ponowna burza oklasków. Następnie Ford oświadczył, że Stany Zjednoczone przywiązują wielką wagę do spraw humanitarnych. Była to aluzja do deklaracji z Helsinek. Stany Zjednoczone domagają się wolności emigracji, podróży, przepływu informacji i łączności rodzin.

Mówiąc o wewnętrznych sprawach amerykańskich, Ford wskazał na potrzebę odbudowy dzielnic etnicznych w wielkich miastach przemysłowych, aby utrzymać dorobek i kulturalne wartości, jakie reprezentują. Zaslugę na tym polu ma Mitchell Kobeliński, dyrektor Federalnego Biura Drobneho Handlu, który jest inicjatorem tego projektu.

Na zakończenie swego przemówienia prezydent zapewnił, że głos Polonii zawsze był i będzie przez niego słyszany.

d.c. str 7

RZĄD PRL PRZYGOTOWUJE NOWĄ STRATEGIĘ EKONOMICZNĄ

Flora Lewis, korespondentka "N.Y. Timesa", donosi z Warszawy:

Władze PRL przygotowują nową strategię gospodarczą, mającą na celu podźwignięcie kraju z obecnego kryzysu ekonomicznego.

Debata już się rozpoczęła i mogą potrwać wiele miesięcy, ale pewne wytyczne już się zarysowują.

Przed wszystkim eksperci rządowi uznali, że zakładanie 10-procentowego tempa wzrostu gospodarczego w skali rocznej jest ambicją nazbyt wygórowaną i większość zgadza się, że należy je zahamować do 8 procent. Dla wielu staje się jasne, że głównym sektorem gospodarstwa w chwili obecnej jest rolnictwo, które od pewnego czasu z powodów

raczej strukturalnych pozostaje w tyle.

Polska w ostatnim okresie eksportera stała się importerem. Jej zadłużenie wobec Zachodu obliczane jest na sumę pomiędzy 7 a 8 miliardami dolarów.

Zły urodzaj ostatnich lat niespodziewanie wstrzymał import zboża z Rumunii, pogorszyły w znacznej mierze kryzys w rolnictwie.

8 proc. ziemi uprawnej w Polsce znajduje się w ręku prywatnych, co oznacza podział gruntów na coraz mniejsze działki i powstanie braku w mechanizacji. Jednocześnie trzecia część gruntów w ręku ludzi niemieckich albo znalazła zatrudnienie

d.c. str

Alarmująca sprawa

SZABLE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO NISZCZĄ!

Od Redakcji: Poniżej drukujemy alarmujący artykuł p. Wiesława Domaniewskiego w sprawie szabel marszałka Józefa Piłsudskiego, które rdzewieją i niszczeją w Muzeum Polskim w Chicago. Szable te wraz z innymi, zostały złożone w depozycie w Muzeum, w styczniu 1947 r., przez Bibliotekę Polską w Paryżu.

Komunikat Komitetu Kombatanckiego błędnie utrzymuje, że znalazły się one w depozycie od czasu Wystawy Światowej w roku 1939.

Redakcja "Nowego Dziennika" zdobyła kopie pisma Zjednoczenia Polskiego Rzymskokatolickiego w Ameryce, z dnia 17 stycznia 1947, w którym były prezes - Józef L. Kania - i ówczesny kustosz Archiwum i Muzeum ZPRK potwierdzają odbiór depozytu. Fotografie tego pisma drukujemy.

Podajemy też tekst Apelu Kombatanckiego Komitetu, organizującego zbiórki na odnowienie szabel.

Sprawa ta ma wielkie znaczenie. Muzeum Polskie w Chicago nie ma środków na konserwację tych cennych pamiątek narodowych. Niszczą je, bo brak funduszy na właściwą opiekę. Biblioteka Polska w Paryżu, która może

zapewnić konserwację, dopomina się o zwrot depozytu. Spotkała ją jednak odmowa Muzeum Polskiego w Chicago, które chce zwrócić szable i inne pamiątki.

Polonia w całych Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza organizacje kombatanckie, winny naszym zdaniem zwrócić się zapytaniem do zarządu Muzeum Polskiego w Chicago, na jakiej podstawie udzielono odmowy.

Jeśli nie ma środków, należy możliwości na konserwację należyć szable i resztkę pamiątek odesłać tam, skąd przybyły - do Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Odesłanie szabel do Polski w chwili obecnej nie może być brane pod uwagę. Władze PRL nie chcą pamiętać po marszałku Józefie Piłsudskim. W Belwederze mieszka Henryk Jabłoński, komunistyczny szef PRL. O los pamiątek winna też być zapytana rodzina marszałka. Obie jego córki mieszkają w Anglii.

Sprawa, naszym zdaniem, wymaga natychmiastowego wyjaśnienia, w imię nadrzędnego interesu narodowego i w imię dobrych obyczajów.

d.c. str 4

MOSKWA ZANIEPKOJONA MISJA KISSINGERA



MOSKWA - W piątkowej korespondencji z Moskwy korespondent nowojorskiego "Timesa", David Shieler, donosi, że władze sowieckie są wyraźnie zaniepokojone misją dyplomatyczną sekretarza stanu Kissingera w Afryce południowej. Moskwa obawia się bowiem, że amerykańska inicjatywa dyplomatyczna może poważnie podważyć usilne zabiegi sowieckie, zmierzające do zdobycia wpływów wśród

RODEZJA PRZEJDZIE POD WŁADZĘ CZARNYCH



Premier Ian Smith

SALISBURY. - Premier Rodezji, Ian Smith, oświadczył oficjalnie, że rząd jego

d.c. ze str 3

Z OKAZJI ŚWIĘTA ROSZ HASZONA
na serdeczniejsze życzenia
szczęśliwego i pomyślnego Nowego Roku 5737
swoim Czytelnikom Żydom
- składa -
WYDAWNICTWO "NOWEGO DZIENNIKA"
I "NEW HORIZON"

SZABLE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO NISZCZEJĄ

ZJEDNOCZENIE POLSKIE RZYMSKO-KATOLICKIE W AMERYCE
POLISH ROMAN CATHOLIC UNION OF AMERICA
981 MILWAUKEE AVENUE CHICAGO 22, ILLINOIS
ARCHIVES AND MUSEUM
17-go listopada 1947.

Miłościvi Polacy, w dniu dzisiejszym otrzymaliśmy od Państwa listy, w których wyrażacie troskę o szable Marszałka Józefa Piłsudskiego, które zostały uszkodzone w czasie wojny. W związku z tym prosimy o przesyłanie nam następujących informacji:

- 1) nazwa "szabla" i "puginał" z nazwą właściciela, data i miejsce wykonania etc.
- 2) zdjęcie szabli
- 3) "cycelowane" ostrze, z napisem orłowym
- 4) "od" zleceniodawcy, Komitetu Marszałka w Ameryce
- 5) "opis", cycelowane ostrze
- 6) "z wizytówką" M. Smiałek
- 7) "długość".....
- 8) "....." bojowe szable
- 9) "....." szablę "telegraficzną"..... Marszałka
- 10) "puginał".....
- 11) "puginał".....

Wierzę, że Państwa pomoc przyczyni się do uratowania tych szablów. Dziękuję za wyrozumiałość i życzliwość. Z poważaniem, Stanisław Jaworski, sekretarz Komitetu.

apel zostanie przyjęty ze zrozumieniem i życzliwością. Liczymy na szeroki odzew ogółu byłych żołnierzy polskich i społeczeństwa polonijnego, w formie hojnych danin i datków.

Za komitet:

mjr Bolesław Smiałek-Gawroński
przewodniczący Komitetu

por.inż. Stanisław Jaworski
sekretarz Komitetu

PRZEDZIWNE DZIEJE SZABEL MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Przez kilka lat, zanim nawała niemiecka zniszczyła w 1939 roku tyle dorobku polskiego, liczne rzesze zwiedzały pamiątki po Józefie Piłsudskim w Muzeum Belwederskim w Warszawie. Wierne ręce wyniosły z zawieruchy wojennej znaczną część tego za granicę. Córki Marszałka w Anglii przechowują pieczołowicie m. in. mundur legionowy, klucze do Wilna i buławę marszałkowską. W Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku znajduje się m. in. gipsowa maska pośmiertna, zrobiona przez rzeźbiarza Szczepkowskiego w kilka godzin po zgonie Naczelnika Państwa.

Najbardziej jednak dziwne koleje przechodziła kolekcja jedenastu szablów i puginałów należących do Naczelnego Wodza. Zostały one wywiezione do Rumunii i przy inwentaryzacji w Bukareszcie w październiku 1939 roku wydzielone z grupy pamiątek belwederskich. Przeprowadzający spis rzeczy dwaj byli ministrowie polscy, Henryk Floyer Rajchman i Wacław Jędrzejewicz, przy pomocy francuskiego generała Faury wyeksperymentowali przez jednego z jego oficerów komplet 9 szablów i 2 puginałów bezpośrednio do Francji. Zostały one za zgodą marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, znajdującej się podówczas w Anglii, zdeponowane w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

W czasie okupacji hitlerowskiej Paryża szable znajdowały się w ukryciu, przenoszone z wielkim ryzykiem z miejsca na miejsce. Przez pewien czas były umieszczone w podziemiach Musée Carnavalet w Paryżu. Dopiero 21 listopada 1944 roku wróciły do Biblioteki Polskiej.

Kiedy warszawskie władze reżymowe wyciągały rękę dla zagarnięcia tej niezależnej placówki kulturalnej polskiej, dyrektor biblioteki — Franciszek Pułaski przewiózł komplet szablów do Stanów Zjednoczonych Ameryki i zdeponował je w dniu 17 stycznia 1947 w Chicago w Archiwum i Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce. Były one wystawione w głównej sali muzealnej w specjalnej gablocie. Kiedy warszawskie czynniki

rządowe ostatecznie przegrały sprawę Biblioteki Polskiej w Paryżu i instytucja ta odzyskała pełną swobodę działania, w listopadzie 1970 roku książę Andrzej Poniatowski, prezes komitetu Dyrekcyjnego Biblioteki — oficjalnie upoważnił autora niniejszego artykułu jako wieloletniego delegata Biblioteki na U.S.A. do odbioru wspomnianych jedenastu szablów i puginałów. Pierwsza próba o wydanie depozytu została zgłoszona w czasie rozmowy w dniu 21 stycznia 1971 roku w Chicago z prezesem Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego p. J. Osajdę. Od tego czasu rzecz jest przedmiotem przewlekłego sporu, w którego szczegóły wchodzić tutaj nie byłoby rzeczą właściwą. Natomiast w ostatnim czasie sprawa nabrała zupełnie nieoczekiwane publicznego rozgłosu.

Kilku byłych wojskowych polskich, należących do Sekcji Wrześniowców przy Stowarzyszeniu Kombatantów Polskich w Chicago (Koło Nr 31) ogłosiło odezwę w "Dzienniku Związkowym" z dnia 16 sierpnia br., mającą na celu zebranie odpowiednich funduszy dla zapewnienia konserwacji szablów Marszałka Piłsudskiego, Kustosz Muzeum w Chicago przyznał, że szable są przeżarte rdzą, a fundusze na konserwację Zjednoczenie

Polskie Rzymsko-Katolickie przydziela.

Inicjatywa komitetu, którego czele stoi m. in. Bolesław Smiałek-Gawroński jest dowodem jak żywiło polskie czynniki społeczne reagują w sprawie dotyczących pamięci narodowych. Należy spodziewać, że akcja uwieńczona będzie powodzeniem. Ujawnienie pożalowania godnego starczy powinno oczywiście skłonić muzeum w Chicago z wrotu "nieprawie" przetrzymywanego depozytu biblioteczki polskiej w Paryżu która w swoim gmachu od 19 roku, a więc przez przeszło dwadzieścia lat przechowywała bezcenne polskie skarby pamiątki historyczne. Wspomniana odciecz Kombatantów stwierdza pierwszym zdaniem, że muzeum polskim w Chicago znajdują się w depozycie o wystawy światowej 1939 roku trzy szable Marszałka Józefa Piłsudskiego. Informacja ta nie jest ścisła. Niczym tu nie umniejsza wartość podjętej akcji, a tylko wskazuje na potrzebę należytej konserwacji całej kolekcji dziewięciu szablów i dwóch puginałów Marszałka Piłsudskiego.

Wiesław Domańew

APEL KOMB. KOMITETU NA ODNOWIENIE SZABEL MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Wymagają one niezwłocznej naprawy i konserwacji

W Muzeum Polskim w Chicago znajdują się w depozycie od Wystawy Światowej 1939 roku trzy szable marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego: pierwsza, wręczona mu przez legionistów i Brygady, jako ich komendantowi; druga szabla ofiarowana mu przez społeczność miasta Warszawy po powrocie z Kijowa, po zdobyciu go 7 maja 1920 roku; trzecia, najcenniejsza, otrzymał marszałek wraz z buławą marszałkowską po nominacji 19 marca 1920 roku od Armii Polskiej.

Kilku b. wojskowych odbyło rozmowę na temat szablów z kustoszem Muzeum, księdzem Donaldem Bilińskim, który mimo że zna stan rzeczy (szable przeżarte rdzą z braku należytej konserwacji przez 37

lat) nic na to nie może zaradzić, z braku funduszy. Zasugerował on natomiast, aby tą sprawą zajęli się polscy kombatanci.

Ostatnia z wymienionych szablów Marszałka ma poważnie uszkodzoną głowicę rękojeści (pozrywane złote nici, które powinny opłacać klingę).

W związku z tym powstał Komitet Kombatancki, mający się zająć doprowadzeniem szablów do właściwego stanu. Komitet został powołany przez Sekcję Wrześniowców, przy Kole SPK im. 2. Korpusu w Chicago.

W skład Komitetu wchodzi następujące osoby: mjr Bolesław Smiałek-Gawroński, przewodniczący Komitetu; kpt. Józef Sawicki, z-ca przewodniczącego; por. inż. Stanisław Jaworski, sekretarz Komitetu; chorąży Witold Pynno, skarbnik; kpt. Tadeusz Fiala, por. Stanisław Koś i chor. Stefan Szurpit — członkowie Komitetu.

Nadzór nad działalnością Komitetu sprawować będzie Zarząd Koła SPK Nr 31 w Chicago, przez Komisję Rewizyjną. Wszelkie daniny prosimy przysyłać na adres: Polish Veterans, Post 31 2nd Corps, 2914 W. North Ave., Chicago, Illinois 60647, c/o Mr. Witold Pynno, Treasurer.

W tej niecierpiącej zwłoki sytuacji apelujemy do wszystkich żołnierzy podkomendnych marszałka Piłsudskiego oraz do kombatantów II wojny światowej i do osób czujących pamięć marszałka Piłsudskiego.

Jesteśmy przekonani, że ten

DZIŚ OTWARCIE ZJAZDU WETERANÓW



EUGENIUSZ KALENIAK
komendant Okr. II SWAP

New York. — W sobotę (25 bm.) w południe nastąpi otwarcie dwudniowego 46.

zjazdu drugiego okręgu Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej i zarządcy dorocznego 38 zjazdu Korpusu Pomocniczego Pań. O 10 rano rozpocznie się rejestracja delegatów z poszczególnych placówek, zaś o 12 sesja inauguracyjna, we własnym Domu Żołnierza, 17 Irving Pl. NYC. Wieczorem tegoż dnia, godz. 6, przewidziany jest wspólny obiad zjazdowy spotkanie koleżeńskie z zabawą Program drugiego dnia wypełnią - nabożeństwo kościelne w kościele św. Stanisława BM w Manhattanie, sesje robocze i zamknięcie zjazdu.

ŚLYNNE ZIOŁA KS. FRANCISZKA NA NERKI I PECHERZ

Aby nerkom przywrócić właściwe działanie, zestawiliśmy w najlepszej proporcji bardzo skuteczną mieszankę pod nazwą "Zioła No. 4" w celu zwiększenia odpływu uryny i sprawnego wydalania truciźn, które jeśli w czasie nie są wydalane, sprawdzają groźne następstwa i sprawiają często bóle nie do zniesienia. Oczyszczają nerki z brudu i piasku, uśmierdzają ból w nerkach. Wskazane są też przy dolegliwościach prostaty. Zapalenie pęcherza zwykle jest spowodowane przez bakterie przedostające się doń z zewnątrz. Aby skutecznie działać na zapalenie pęcherza, zastosowaliśmy specjal-

nie zioła o właściwościach odkażających i przeciwnie, również zioła ułatwiające odpływ uryny "Zioła No. 4" są zadziwająco kojącym lekiem na żalę, nie, piczenie, katar pęcherza.

Pomocne są też przy prostacie. Duża paczka kosztuje \$3.00 przesyłką \$3.45.

Jeśli więc cierpicie na nerki i pęcherz, zamówcie sobie dzisiaj niezastąpioną "Zioła No. 4", telefonując: — HEMK 4-2766 lub pisząc na adres:

FATHER FRANCIS HERBS
6951 So. Maplewood Ave.
Chicago, Illinois 60629

POTRZEBNY REPORTER

POLSKA GAZETA

na wschodzie Stanów zatrudni reportera na pełny etat. Szansa dla młodego dziennikarza lub kandydata do dziennikarstwa. Znajomość środowisk Polonii, języka polskiego i konieczna znajomość angielskiego. Zgłoszenia kierować na "Nowy Dziennik", 15 Exchange Pl., Jersey City, N.J. 07302 — skrytka pocztowa 999.

June 7, 1972

REPORT OF EDWARD M. KOZA, GENERAL COUNSEL
OF THE POLISH MUSEUM OF AMERICA BEFORE THE
MEETING OF THE EXECUTIVE COMMITTEE OF THE
POLISH MUSEUM HELD JUNE 7, 1972

"OPINION AS TO STATUS OF PILSUDSKI SWORDS"

I have reviewed the matter concerning "Pilsudski Swords", and in my opinion, I do not believe that we should surrender these Swords to the Museum in Paris or London as requested by the Polish Library and Museum in Paris. It is my opinion, that these "Pilsudski Swords" were deposited by the agents of the "Belvedere Museum in Warsaw, Poland"; that having knowledge of the true owner of said Swords, we should not surrender them, except to the true owner of same, upon proper demand. My opinion is that the "Pilsudski Swords" are not to be surrendered.

Respectfully submitted,

Edward M. Koza
Edward M. Koza,
General Counsel

EMK:gsp

Polish Medical History and Science

FOUNDATION

Non-Profit Organization

2424 North Kedzie Boulevard • Chicago, Illinois 60647, U.S.A.

Chicago, dnia 17-go maja, 1969 r.

SCIENTIFIC COMMITTEE

Chairman

T. S. DANOWSKI, M.D., B.A.
Professor
University of Pittsburgh
School of Medicine

L. DMOCHOWSKI, M.D., Ph.D.
Professor
University of Texas

K. KOWALEWSKI, Ph.D., M.D.
Professor
University of Alberta,
Edmonton, Canada

K. FUNK, Ph.D.
Professor Emeritus

M. PESZCZYNSKI, M.D.
Professor
Western Reserve University

A. SELZER, M.D.
Professor
University of California

B. SURAWICZ, M.D.
Professor
University of Kentucky

G. K. YACORZYNSKI, Ph.D.
Professor
Northwestern University
Medical School

Secretary

M. W. RYTEL, M.D.
Professor
University of Tenn.
College of Medicine

W Pan W. Domaniewski
1225 Midland Avenue
Bronxville, N. Y. 10708

Szanowny i Drogi Panie Prezesie!

Bardzo przepraszam za opoznienie spowodowane wyjasnieniem tekstu umowy pomiedzy Muzeum Polskim w Chicago a Biblioteka Narodowa w Paryżu.

Otoż umowa została zawarta pomiedzy Zjednoczeniem Polsko Rzymasko Katolickim a Biblioteka. Teksty umow znajduja sie w aktach wymie-
nionych instytucji. Zarząd Biblioteki winien w sprawie umowy zwrócic sie do prezesa Z.P.R.K (pana Jozefa Franicy). Tej omowy nie udalo mi sie otrzymac.

Rowniez w sprawie obrazow ktore sa w Muzeum, p. Zamoycki winien zwrócic sie do prezesa Franicy, gdyż nie Muzeum a Zjednoczenie otrzymalo te obrazy na przechowanie.

Chetnie sluze dalszymi wyjasnieniami.

Serdeczne pozdrowienia i wyrazy prawdziwego szacunku lacze,



Dr. Aleksander Rytel.

P. S. Pani Wanda Pilsudska byla w Muzeum i szable Marszałka ogladala.

AR:1d

LIST DO J. WANDY PIŁSUDSKIEJ

24 marca, 1972.

Janowi Pasi,

Moja podróż do Chicago była skomplikowana
nagły zamieszanie i niezgodnym zamknię-
ciem lotniska ungarowego. To powrót po drodze
musiałem zabiegami u dentysty - chirurga. To też
późno z dwuzgodnym opóźnieniem.

Otwarcie powstania kasy w Zjednoczeniu Polkiem
Rajmista katolickim w Ameryce odbyło się w Chi-
cago o dzień wcześniej niż ustalono, a mianow-
icie 13go marca. Trudno się wyobrazić dlaczego
wagile dzięki kasy przygotowano. Zamawiając ona kopje
listów i pokwitowań różnych woystwach zainteresowa-
nym stronom, oraz spis szabl i jangimów. Nowszym
była jedyną notatką ówczesnego kustora Muzeum
Z. P. R. K. i Archiwum, p. Mieczysława Haimona. Kopje
tej odroczonej, jednowartościowej notatki bez zwrócenia za-
tyczam.

Do otwarcia kasy : za zgodnym pozwoleniem wy-
działu Biblioteki Polskiej w Turynie szabl i jangi-
mów, zwrócić do depozytu w 1947 roku, wyraża
się dyskusja. Woysey przedstawiciel z Chicago, który
zabawał się, wyprzedził: że przez wyrażenie de-
pozytu z najważniejszych powodów, ale zgodził wy-
jściwemu stronie prawnej przez radę prawną

2

zjednoczenia, generalnego synagoga p. Edwarda
KOZŁE (mariska KOZA). Synagoga oświadczają, że musi
mieć czas do zbudowania synagoga, ale kładzie
nacisk na to, że w liście z 17 stycznia 1947 roku dy-
rektor Franciska Pudełki skłonił do depozytu
otrzymane przez Bibliotekę Półki w Paryżu w 1939 r.
„malerzce do Muzeum Belwederskiego w Warszawie
zrabek: 2-pagiinowy skomponowany węgierski wiersz
Mariska Józefa P. Twardowskiego”.

Formalnie musimy oświadczyć na odpowiedzi ofi-
cjalnym zjednoczeniu Półki i Komisji katolickiego
w Ameryce. Oświadczają, będą zwlekać.

Praktycznie rzecz biorąc, przedstawiciele Polonii Am-
erykańskiej uważają, że mają taki sam tytuł co
nowe skomponowane do przedłożenia zrabek jako „Do-
bra mariska” w do czasu gdy będą mogli wrócić
do Muzeum Belwederskiego w Warszawie.

Ja podkreślam, że Biblioteka Półki w Paryżu, obie-
cowała Mariska P. Twardowskiego, oraz Synagoga Józefa P. T-
wardowskiego chcą zgromadzić wszystkie parmytki po nim
w jednym miejscu, najprawdopodobniej w Lizjancie, gdzie
Mariska miał mieszkanie „Półka”. Podnormalnie do-
noszą nam: jej listy przedstawień. Zwabli z
tego faktu.

Władimir
Władimir

Wyrażam mego najgłębszego szacunku dla
Szermurzy, Pani Półki

Władimir Szermurzy

"Szteterna", marzec 1981.

4a 3 (402)

Sprawy i troski

Szable Marszałka Piłsudskiego

Korzystam z gościnności *Kultury* i jej Redaktora, by wystąpić pod adresem Archiwum i Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago z wnioskiem o zwrot szabel Józefa Piłsudskiego córkom Marszałka, które są jedynymi jego spadkobierczyniami i bezspornymi właścicielkami. Czynie to publicznie, bo wysunięcie tej propozycji przez Wandę Piłsudską w prywatnej rozmowie z prezesem Zjednoczenia i prawnym doradcą nie przyniosło niestety rozwiązania tej bardzo przykrej sprawy, ciągnącej się już od blisko 10 lat.

Proponuję także, by aktowi zwrotu tej pamiątki nadać formę uroczystości publicznej. Po pierwsze byłaby to sposobność uczczenia dominującej postaci historycznej naszych czasów. Po drugie uroczystość taka pozwoliłaby zwrócić uwagę na działalność i zasługi ważnej placówki, jaką jest Polskie Muzeum w Chicago i jego stoletniego patrona Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego. Uroczystość taka powinna być transmitowana przez RWE i Głos Ameryki na Polskę, gdzie osoba Piłsudskiego budzi rosnące zainteresowanie, zwłaszcza wśród młodego pokolenia.

Alternatywą takiego zakończenia sprawy stanie się widowisko, które okryje wstydem nie tylko Polonię, ale nas wszystkich. Będzie nią sprawa sądowa o przywłaszczenie i związany z nią nieunikniony rozgłos w zachodnich środkach przekazu, tym większy, że w roli pozwanego wystąpiłaby jedna z trzech największych organizacji polonijnych przez swą nazwę związana z Kościołem katolickim. Historia tych szabel zaczyna się w drugą rocznicę wymarszu pierwszej kadrowej, 6 sierpnia 1916 roku we wsi Piaseczno. Po Mszy świętej i po rozdaniu przez Piłsudskiego żołnierzom 1 Brygady ustanowionej w tym dniu odznaki „Za wierną służbę”, szef sztabu ppłk Sosnkowski wręczył Komendantowi w imieniu wszystkich oficerów szablę honorową

z wyrytym napisem: „6 VIII 1914 - 6 VIII 1916 oficerowie 1 Brygady Swemu Komendantowi”.

W niespełna rok później Piłsudski został aresztowany przez Niemców i osadzony najprzód w celi więzienia w Spandau a później w Magdeburgu. Wyrwany został nagle z wartkiego nurtu **wypadków wojennych i niezwykle czynnego życia**. Jak sam później pisał: „Dla ludzi tak skrupulatnie izolowanych, jak ja byłem odcięty od świata w Magdeburgu, życie staje się nie do zniesienia”. (Z przedmowy do „Moich pierwszych bojów”, cyt. na podstawie W. Jędrzejewicz, *Kronika życia J. Piłsudskiego*, T. I, str. 372). W listach do Aleksandry Szczerbińskiej wspomina kilkakrotnie, że czuje się źle i obawia się poważnej choroby. Niepokoi się, że może życie będzie musiał zaczynać od kuracji zanim stanie się zdolny do solidnej pracy. Miał wtedy pięćdziesiąt jeden lat. Nie przeczuwał, że w pół roku później zamiast kuracji czeka go okres nadludzkich wysiłków, w którym wykaże nieprawdopodobny zasób sił i energii. Ogarnęły go natomiast inne przecucia. W liście z 24 kwietnia 1918 roku pisze do Aleksandry:

„W ostatnich czasach z powodu bólów serca mam na myśli możliwość nagłej śmierci przed wyjściem z więzienia. Ostatnie moje myśli pewnie będą z Tobą, moja droga i z córką. Ale przede wszystkim chcę zostawić swoje ostatnie życzenia, dotyczące się córki”.

List ten poza notatką skreśloną w ostatnich dniach życia, w której wyraża życzenie, by jego serce złożone zostało obok grobów żołnierskich w Wilnie, jest jedynym zachowanym testamentem Marszałka. Zawiera drobiazgowo zlecenia w sprawie wyznaczenia opiekunów dla dziecka w osobie brata, Jana Piłsudskiego i płk. Edwarda Rydza. Córka Wanda urodziła się 7 lutego 1918 roku w sześć miesięcy po aresztowaniu Piłsudskiego). Po czym następuje zdanie: „*Do córki a zatem i do ciebie ma należeć moja pamiątkowa szabla, ofiarowana mi przez oficerów mojej Brygady, 6 sierpnia 1916 roku i złoty zegarek, który mam przy sobie ofiarowany mi przez tychże oficerów na imieniny 1915 roku*”.

Człowiek, który w pół roku później został Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem nie miał innego majątku prócz tej szabli i złotego zegarka. Jedną z właściwości jego charakteru było zupełne lekceważenie materialnej strony życia. W późniejszych latach legionową szablę traktował Piłsudski jako pamiątkę. Nosił do końca inną szablę, na której trawiony był jego monogram i herb.

Obie te pamiątkowe szable, największe osobiste pamiątki po Marszałku wraz z siedmiu innymi, ofiarowanymi Piłsudskiemu przy różnych okazjach, i dwoma puginałami — znajdują się dziś w posiadaniu Muzeum Polskiego w Chicago. W październiku ub. roku Wanda Piłsudska udała się z Anglii do Chicago, by upomnieć się o swoją własność. Zaraz na wstępie spotkała się z odmową udzieloną w takiej formie, że nie zdołała pokazać owego listu-testamentu z Magdeburga i innych dokumentów.

Droga, którą szable Piłsudskiego zawędrowały z Belwederu na Millwaukee Avenue w Chicago była długa, niebezpieczna i dramatyczna.

Jeszcze za życia Marszałka na górnych piętrach Belwederu powstało coś w rodzaju prywatnego muzeum. Składano tam przeważnie prezenty, które Piłsudski otrzymywał z całego kraju na imieniny i przy innych okazjach. Po jego śmierci wdowa i obie córki przenieśli się do prywatnego mieszkania na Klono-wej, zabierając ze sobą tylko przedmioty osobistego użytku. Wszystko inne nie wyłączając najbardziej osobistych pamiątek po Piłsudskim — pozostało w Belwederze.

W dn. 4 stycznia 1936 roku prezydent Mościcki wydał dekret o „Utworzeniu muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze”. Zada-niem muzeum miało być „gromadzenie i przechowanie po wieczne czasy pamiątek związanych z osobą Józefa Piłsudskiego”.

Utworzenie muzeum nastąpiło za zgodą marszałkowej Pił-sudskiej, która decyzję Prezydenta przyjęła z ulgą, bo ani prze-chowywanie licznych pamiątek w prywatnym mieszkaniu ani wystawienie ich na widok publiczny nie leżało w granicach jej możliwości. Całe skrzydło Belwederu, które stanowiło prywatne mieszkanie Piłsudskiego i jego rodziny pozostawione zostało w stanie nienaruszonym i udostępnione zwiedzającym. Nie było żadnego aktu przekazania muzeum przedmiotów stanowiących bezsporną własność spadkobierczyń. Jak stwierdza żyjący dziś naoczny świadek, córka kustosa muzeum śp. płk. Adama Bor-kiewicza — p. Anna Borkiewicz Celińska, szable Piłsudskiego oznaczone były w inwentarzu jako depozyt.

„Wieczyste czasy” trwały zaledwie trzy lata. W pierwszych dniach wojny płk Borkiewicz został zmobilizowany. W ogólnej zawierusze znaleźli się jednak ludzie, którzy pomyśleli o ocala-niu pamiątek po Piłsudskim. Do wielkiej, brunatnej walizy wło-żono marszałkowski mundur, buławę, ryngraf Matki Boskiej Ostro-bramskiej znad łóżka, ów złoty zegarek wspomniany w liście z Magdeburga, binokle w srebrnym futerale i srebrną papieroś-nicę, w której pozostało 13 papierosów oraz kilkadziesiąt innych przedmiotów. Szable i pugiwały włożono do worka a korespon-dencję i rękopisy, browning z czasów Organizacji Bojowej, re-wolwer, który Piłsudski nosił przy sobie i mauser z 1905 roku do czarnej walizki. Wszystko razem pod eskortą wachmistrza Władysława Kozery i chorążego Walentego Wójcika, działających z upoważnienia gen. J. Głuchowskiego wywiezione zostało z Bel-wederu i dotarło szczęśliwie do poselstwa RP w Bukareszcie.

W miarę narastania nacisków niemieckich sytuacja poselstwa w Rumunii stawała się z każdym dniem bardziej niebezpieczna. Przekazanie pamiątek pod konwojem do Paryża okazało się nie-możliwe. Postanowiono je rozdzielić. Adam Tarnowski, poseł RP w Bułgarii przybył do Bukaresztu i podjął się przewiezienia dwóch walizek do Sofii pod osłoną swego immunitetu dyploma-tycznego i w towarzystwie wachmistrza Kozery jako konwojenta. Z Sofii obie walizki w dn. 19 marca 1940 roku dotarły bezpiecz-

nie do Pignerolles pod Angers, przewiezione tam przez mjr. Antoniego Miszewskiego i ppłk. inż. Leopolda Torunia. Natomiast duże pakiety z szablami dzięki niezwyklej życzliwości gen. Faury, attaché francuskiego w Warszawie przewiózł do Paryża francuski oficer, kpt. de Winter.

Prezydent Raczkiewicz za zgodą właścicielki — marszałkowej Piłsudskiej przebywającej już z córkami w Anglii — przekazał szable jako depozyt Bibliotece Polskiej w Paryżu. Nastąpiło to 28 października 1939 roku z zachowaniem wszystkich formalności wraz z dokładnym spisem szabel i puginatów. Na końcu wymienione są dwie pozycje: „szabla legionowa, klinga damasceńska z napisem: „6 VIII 1914-6 VIII 1916, oficerowie 1 Brygady swemu Komendantowi”. „Rękojeść srebrna z jaszczurem, temblak srebrny” oraz „Szabla osobista z rapcami. Ostatnio noszona. Klinga trawiona i czerniona z herbem Piłsudskiego, jego monogramem z napisem: 'Fabrica de Toledo'. Rękojeść brąz złożony, temblak złoty”.

Wszystkie inne pamiątki, które dotarły później do Pignerolles zostały, zgodnie z życzeniem marszałkowej Piłsudskiej, przekazane przez prezydenta Raczkiewicza do Anglii tuż przed upadkiem Francji i znalazły się w posiadaniu wdowy i córek Marszałka. Dzięki pośrednictwu Jana Jundziłła Balińskiego złożone zostały jako depozyt w Royal Institute of International Affairs, w Lloyds Banku i w Muzeum of Natural Science w Londynie.

Losy szabel potoczyły się inaczej. Raz jeszcze po zdobyciu Paryża przez Niemców trzeba je było w pośpiechu ratować. Przechowywane były i z wielkim ryzykiem kilkakrotnie przenoszone z miejsca na miejsce przez dyrektora Biblioteki — Franciszka Pułaskiego, kustosza Czesława Chowańca i ks. Jakubisiaka. Przez pewien czas ukrywane były w podziemiach muzeum Carnavallet w Paryżu. Po wyzwoleniu Paryża i doprowadzeniu zdemolowanego budynku na Quai d'Orléans do stanu użytkowości wróciły szczęśliwie do Biblioteki Polskiej w dn. 21 listopada 1944 roku.

Niestety niebezpieczeństwo zagrażające szablom Piłsudskiego nie ustało w dniu zwycięstwa nad Niemcami. Po zbiory Biblioteki Polskiej wyciągnął rękę reżym warszawski. Zdawało się w roku 1947, że władze PRL są bliskie swego celu. Sędziwy dyrektor Biblioteki Franciszek Pułaski w trosce o uratowanie historycznej pamiątki w pośpiechu zawiózł osobiście szable do Chicago i w dn. 17 stycznia 1947 roku w czasie VII Zjazdu ZPRK złożył je uroczyście jako depozyt na ręce prezesa Józefa L. Kani i kustosza muzeum Mieczysława Haimana. Obaj podpisali pokwitowanie, które ma kluczowe znaczenie w obecnym sporze. Odbiorcy na samym wstępie wyraźnie stwierdzają: „Niniejszym potwierdzamy, że w dniu dzisiejszym otrzymaliśmy od p. Franciszka Pułaskiego, Dyrektora Biblioteki Polskiej w Paryżu, 9 szabel i dwa puginaty Marszałka Józefa Piłsudskiego, dawniej przechowywane w Muzeum Belwederskim, jako depozyt, a mianowicie: (następuje wyliczenie szabel przyjętych w depozyt)”.
Decyzja Pułaskiego, powzięta w pośpiechu, została *ex post*

aprobowana przez Aleksandrę Piłsudską. Zachował się jej list do Pułaskiego, w którym pisze: „Najserdeczniej dziękuję Panu za przechowywanie szabel mego męża w czasie okupacji niemieckiej... Cieszę się bardzo, że obecnie — zawdzięczając Panu — znajdują się w bezpiecznym miejscu i pod właściwą opieką”. Ani A. Piłsudska ani Biblioteka Polska nie przeczuwali, że Muzeum odmówi w przyszłości zwrotu pamiątek powierzonych z całym zaufaniem znanej i zasłużonej placówce Polonii Amerykańskiej.

Nie było natomiast po wojnie żadnych trudności z odzyskaniem innych pamiątek zdeponowanych w obcych instytucjach: Chatham House i Museum of National Science. Anglicy, niezwykle wyczuleni na prawne aspekty każdej sprawy nie mieli żadnych wątpliwości, do kogo te przedmioty należą.

Spadkobierczyni Piłsudskiego przez długi czas nie upominały się o zwrot swej własności zdeponowanej w Chicago. Pani Aleksandra ze starszą córką mieszkały w dwóch pokojach w Edynburgu, żyjąc ze skromnych oszczędności. Wanda kończyła medycynę mając stypendium 12 funtów miesięcznie. Młodsza córka, Jadwiga, po wyjściu za mąż za por. marynarki Jaraczewskiego zaczynała dopiero pracę jako architekt. W tych warunkach przechowanie i wystawienie szabel na widok publiczny w polskim Muzeum stanowiło doskonałe prowizorium.

Po śmierci matki Wanda i Jadwiga przeprowadziwszy formalne postępowanie spadkowe zdecydowały wszystkie pamiątki po ojcu zebrać razem, by móc wystawić je na widok publiczny w jednym z dwóch Instytutów im. Piłsudskiego działających w Londynie i w Nowym Jorku. Zapewne na ich prośbę książe Andrzej Poniatowski — gdy tylko sytuacja prawna Biblioteki Polskiej została wyjaśniona — postanowił upomnieć się o zwrot depozytu. Z jego upoważnienia występował p. Wiesław Domaniewski, delegat Biblioteki Polskiej w Stanach Zjednoczonych. W rozmowie z ówczesnym prezesem Zjednoczenia w dn. 21 stycznia 1971 roku Domaniewski po raz pierwszy zwrócił się z prośbą o zwrot szabel.

Reakcja była zaskakująca. Okazało się, że nieżyjący już wtedy Mieczysław Haiman wkrótce po przyjęciu depozytu sporządził dwie notatki. Jedna z nich w języku angielskim datowana 23 lipca 1947 ma brzmienie następujące: „Dokumenty dotyczące szabel Piłsudskiego złożone anonimowo w archiwum i Muzeum Polskiego Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego w 1947 r. Zgodnie z wolą depozytora niniejsza koperta NIE MOŻE BYC OTWARTA przed 1 stycznia 1972 r.

Zapieczonej moją ręką 23 lipca 1947 r.”
Podpis: M. Haiman.

Jak wiadomo szable złożone były pół roku przedtem wcale nie anonimowo lecz publicznie na VII zjeździe Zjednoczenia przez Franciszka Pułaskiego. Podpis jego nie figuruje obok nazwiska Haimana i nie wiadomo, by dyrektor Biblioteki Polskiej zgłosił podobne żądanie. Jednakże władze ZPRK i dyrek-

cja Muzeum stanęły na stanowisku, że nie mogą niczego postanowić przed otwarciem tajemniczej koperty. Cóż można było zrobić innego jak czekać.

Koperta została otwarta w Chicago 13 marca 1972 roku. Zawierała w środku wspomniane już pokwitowanie odbioru depozytu, list Franciszka Pułaskiego z 17 stycznia 1947 wyraźnie stwierdzający, że składa do depozytu 9 szabel i 2 puginaty należące niegdyś do Marszałka Piłsudskiego a stanowiące własność Muzeum Belwederskiego. To ostatnie stwierdzenie było oczywiście wistym błędem. Ani słowa o przechowywaniu dokumentów w zapieczętowanej kopercie do 1972 roku. Najbardziej jednak zdumiewa znaleziona w kopercie notatka sporządzona ręką Haimana w dniu, w którym odebrał szable z rąk Pułaskiego a więc 17 stycznia 1947 roku.

„W dniu dzisiejszym p. Franciszek Pułaski, Dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu przekazał mi 9 szabel i 2 puginaty Marszałka Józefa Piłsudskiego jako depozyt. Pochodzą one z Muzeum Belwederskiego. P. Pułaski przekazał mi też następującą historię uratowania tych pamiątek:

Z końcem roku 1939 przywiózł je do Biblioteki Polskiej pewien mężczyzna, którego tożsamości p. Pułaski już nie pamiętał. Zdaje mu się jednak iż był to jeden z żandarmów z przybocznej straży Marszałka. Prosił on o przechowanie szabel. Kiedy część zbiorów Biblioteki musiała być ewakuowana z Paryża z powodu postępu Niemców szable te p. Pułaski przewiózł na południe Francji i w miarę rozwoju wypadków prznosił je z miejsca na miejsce. Przez jakiś czas były one w prywatnych mieszkaniach p. Chowańca pracownika Biblioteki i x. Jakubisiaka, kiedy po ustąpieniu Niemców Dyr. Pułaski obawiał się najścia policji francuskiej i urzędników ambasady rządu warszawskiego.

Z końcem roku 1946 Dyr. Pułaski przewiózł szable do Stanów Zjednoczonych. Fakty powyższe przekazuję dla potomności.

Mieczysław Haiman

Kustosz Archiwum i Muzeum ZPRK

17 stycznia 1947”.

Jaskrawe rozbieżności między notatką i faktami można tłumaczyć albo brakiem pamięci Pułaskiego albo też zapisać na karb złego zdrowia Haimana. Zasłużony historyk Polonii i współtwórca Muzeum był już człowiekiem chorym. Zmarł w dwa lata później.

W. Domaniewski czekać musiał jeszcze przez rok zanim otrzymał w końcu na piśmie odmowę zwrotu depozytu Bibliotece Polskiej popartą takim oto orzeczeniem rady prawnego Zjednoczenia p. E. M. Kozy.

„Opinia w sprawie statusu prawnego szabel Piłsudskiego.

Zapoznalem się ze 'sprawą szabel Piłsudskiego' i nie sądzę, aby należało oddawać te szable Muzeum w Paryżu albo w Londynie jak tego domaga się Biblioteka Polska w Paryżu. Moim zdaniem owe 'szable Piłsudskiego' złożone zostały w depozyt przez przedstawicieli (*by the agents*) 'Muzeum Belwederskiego w Warszawie — Polska'. Wiedząc kim jest naprawdę właściciel wspomnianych szabel nie powinniśmy ich oddawać nikomu poza prawdziwym właścicielem na podstawie odpowiednio zrehabilitowanego żądania.

W moim przekonaniu 'szabel Piłsudskiego' nie należy oddawać.
Przedkłada z szacunkiem.
Edward M. Koza, Generalny Radca Prawny.
7 czerwiec 1972".

Gdyby E. M. Koza radca prawny Zjednoczenia zapoznał się z tekstem dekretu Prezydenta RP z 4 stycznia 1936 — dowiedziałby się, że „Muzeum Belwederskie” nigdy nie istniało. Powołane zostało natomiast „Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze”, które przestało istnieć w chwili zajęcia Warszawy przez Niemców. W pałacu belwederskim nie ma dziś wystawionych na widok publiczny pamiątek po Piłsudskim a wszelkie ślady jego obecności w Belwederze zostały starannie zatarte. Belweder na zasadzie doktryny Breżniewa jest dziś siedzibą Henryka Jabłońskiego, przewodniczącego Rady Państwa, który pełni swe funkcje nie z wyboru ludności lecz z woli Kremla. Tylko postawie społeczeństwa zawdzięczać należy, że reżym komunistyczny w Polsce nie ośmiela się usunąć trumny Marszałka z Wawelskiej „Krypty Srebrnych Dzwonów”. Zwycięski wódz w wojnie z Rosją traktowany jest przez obecne władze jako wróg. Do niedawna milicja zdzierła z bram kościelnych klepsydry zapowiadające nabożeństwa żałobne za jego duszę. Pismo p. Kozy można rozumieć jako groźbę: jeśli będziecie nadal nalegali na zwrot szabel — zwrócimy je ale do Warszawy. Byłoby to jaskrawym pogwałceniem woli depozytora: Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej, które po to właśnie z całym zaangażowaniem złożyły cenne pamiątki w Muzeum w Chicago, aby zabezpieczyć je przed groźbą zagarnięcia ich przez reżym w Warszawie.

Od czasu listu p. Kozy sprawa szabel raz jeszcze wyplęnęła na powierzchnię, gdy nowojorski *Nowy Dziennik* podniósł w roku 1976 alarm, że szable rdzewieją i niszczeją na skutek braku należytej konserwacji. Zebrano na poczekaniu sumę dolarów 600 na ich odnowienie. Podjął się tego zadania i wykonał je bezinteresownie miłośnik i kolekcjoner polskich militariów Wincenty Gawron.

Ostatnim aktem była wizyta w Muzeum w dn. 20 października ub. roku Wandy Piłsudskiej. Córka Marszałka wystąpiła w charakterze pełnomocniczki Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej w Paryżu. List domagający się stanowczo zwrotu depozytu i wydania wszystkich 9 szabel i dwóch pugi-nałów p. Piłsudskiej podpisany był przez dr. Jerzego Monda, Sekretarza Generalnego THL i inż. Józefa Handelsmana, Dyrektora Biblioteki Polskiej.

Wobec istnienia listu marszałkowej Piłsudskiej z dn. 2. VI. 1951, w którym błędnie zresztą pisze ona, że „dwie tylko szable są własnością moich dzieci, inne są własnością muzeum (w Belwederze)” Wanda Piłsudska prosiła, by zwrócono jej przynajmniej te dwie osobiste szable jej ojca. Nic nie pomogło. Piłsudskiej towarzyszył w charakterze świadka Zbigniew Marquart.

Związek i Muzeum reprezentowali: Prezes Drobot i radca prawny p. Dykla. Rozmowa trwała zaledwie kilkanaście minut.

Przytaczając fakty i dokumenty rozmyślnie powstrzymałem się od komentarza. Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w ciągu swego stuletniego żywota położyło ogromne zasługi dla utrzymania polskości kilku pokoleń urodzonych i wychowanych w Ameryce. Jednym z największych osiągnięć Zjednoczenia było utworzenie w roku 1935 polskiego Muzeum. Było ono często przedmiotem krytyk, które wydały mi się niesprawiedliwe, gdy przed laty oglądałem je po raz pierwszy. Dzięki niestrudżonym wysiłkom Kani i Haimana zebrana została pomimo żałośnie małych środków poważna kolekcja, która obejmuje m.in. największy na świecie zbiór 73 listów Kościuszki, największy zbiór pamiątek po Paderewskim, listy Paderewskiego, Modrzejewskiej, Sienkiewicza, Mickiewicza i Kraszewskiego, kostiumy teatralne Modrzejewskiej, zbiór polskich strojów ludowych, bibliotekę i sporą galerię obrazów, w której znajdują się, m.in. znane płótna Grottgera, Wyspiańskiego, Rosena i obu Kossaków. W czasie wojny wzbogaciły Muzeum eksponaty na niedoszłą nowojorską wystawę światową przekazane Muzeum na własność przez rząd RP. Eksponaty z prywatnych zbiorów zostały przez Muzeum skrupulatnie zwrócone. Od roku 1970, gdy kustoszem został Tadeusz Świigoń są nowe nabytki i kolekcja powoli się rozszerza.

Nie trzeba być prawnikiem, by po zapoznaniu się z pełną dokumentacją dojść do wniosku, że każdy sąd na świecie wyda w tej sprawie wyrok nakazujący zwrot depozytu. Czy ma się to stać dopiero pod sądowym przymusem? Instytucja, która powstała z ofiarności publicznej może rozwijać się tylko w atmosferze powszechnej życzliwości, unikając kontrowersji i złego rozgłosu.

Córki Marszałka Piłsudskiego zdając sobie z tego sprawę traktują możliwość wytoczenia procesu jako ostateczność. Ponieważ chodzi o organizację występującą pod szyldem katolickim (Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce pod Opieką Boskiego Serca Jezusa) a kustoszem Muzeum jest katolicki kapłan ks. Donald Biliński — Wanda i Jadwiga pragną zwrócić się z apelem do Jana Pawła II i prosić władze kościelne o pośrednictwo.

Zabierając głos w tej sprawie mam w tym swój osobisty motyw. Nie byłem Piłsudczykiem, nie należałem do Legionu Młodych, do rządów sanacyjnych miałem stosunek krytyczny. Przy różnych okazjach dawałem ostatnio wyraz przekonaniu, że dwóch antagonistów — Piłsudskiego i Dmowskiego — dzieliło wszystko prócz żarliwej miłości Ojczyzny. Wspólnota celów sprawiła, że choć podążali do niego innymi drogami — ich wysiłki, pozornie sprzeczne, uzupełniając się wzajemnie — przyniosły wspólny owoc. Lecz dokonania Piłsudskiego w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości są jego niepodzielną zasługą. W miarę upływu lat i zagłębiania się w historię czasów mego życia widziałem coraz jaśniej, że gdyby nie olbrzymi trud włożony przez

Piłsudskiego w zorganizowanie państwa i gdyby nie jego zwycięstwo w 1920 roku wychowywałbym się w komsomole na sowieckiego człowieka. Piłsudskiemu zawdzięczam 21 bezcennych lat w niepodległej Polsce. Ten artykuł, pisany w obronie jego ostatniej woli przekazanej z magdeburgskiej twierdzy, traktuję jako symboliczną spłatę osobistego długu.

I jeszcze jedno. W moim pokoleniu każde dziecko wiedziało, że w pałacu belwederskim wychowują się dwie małe dziewczynki Wanda i Jagoda. Czasem widywało się ich zdjęcia w prasie lecz rówieśnikom wydawały się dalekie i niedostępne. Poznałem je obie w czasie wojennej wyprawy do Londynu i byłem zaskoczony ujmującą skromnością córek wielkiego człowieka. Po ludzku biorąc mogło im dawno przewrócić się w głowie. Nie usiłują budować własnego prestiżu na sławie swego ojca a wspomnienia o nim traktują jako sprawę bardzo osobistą i intymną. Żyją w cieniu unikając rozgłosu. Ta postawa budzi szacunek. Córki Marszałka Piłsudskiego zasługują na to, by w tym niewymownie przykrym sporze spotkały się z pełnym poparciem Polonii Amerykańskiej i całej polskiej opinii a w razie, gdyby doszło do ostateczności z pomocą w odzyskaniu swojej spuścizny na drodze prawnej.

Jan NOWAK

Niestety nie jest to pierwszy wypadek podobnego traktowania depozytów przez czołowe organizacje polonijne. W swoim czasie głośna była sprawa jachtu „Dal” Andrzeja Bohomolca, o czym pisaliśmy w *Kulturze* w 1973 roku. *Redakcja*.

Z Nowego Jorku, poza cenzurą

Historia „malin” Stanisława Głabińskiego

Świat jest pełen niespodzianek. Nie wyobrażałem sobie, że nadejdzie dzień w którym z czytelnikami moich felietonów pt. „Rozmaitości Nowojorskie” przyjdzie mi się żegnać poprzez *Kulturę*.

Od sześciu prawie lat, z jedną kilkumiesięczną przerwą, pisałem je dla wychodzącego w Nowym Jorku *Nowego Dziennika*, dziedzica tradycji Nowego Świata. Sygnowałem je pseudonimem Bob. By brzmiało bardziej intrygująco.

Moja *freelanc’owska* współpraca z *Nowym Dziennikiem* skończyła się 12 stycznia w sposób dla mnie zupełnie nieoczekiwany. W poniedziałki zwykle był przynosić moje artykuły do redakcji na numer wtorkowy. Poniedziałek 12 stycznia 1981 roku róż-

Kultura - lipiec 1981

(3(402))

Sprawy i troski

Szable Marszałka Piłsudskiego

Korzystam z gościnności *Kultury* i jej Redaktora, by wystąpić pod adresem Archiwum i Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago z wnioskiem o zwrot szabel Józefa Piłsudskiego córkom Marszałka, które są jedynymi jego spadkobierczyniami i bezspornymi właścicielkami. Czynię to publicznie, bo wysunięcie tej propozycji przez Wandę Piłsudską w prywatnej rozmowie z prezesem Zjednoczenia i prawnym doradcą nie przyniosło niestety rozwiązania tej bardzo przykrej sprawy, ciągnącej się już od blisko 10 lat.

Proponuję także, by aktowi zwrotu tej pamiątki nadać formę uroczystości publicznej. Po pierwsze byłaby to sposobność uczczenia dominującej postaci historycznej naszych czasów. Po drugie uroczystość taka pozwoliłaby zwrócić uwagę na działalność i zasługi ważnej placówki, jaką jest Polskie Muzeum w Chicago i jego stuletniego patrona Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego. Uroczystość taka powinna być transmitowana przez RWE i Głos Ameryki na Polskę, gdzie osoba Piłsudskiego budzi rosnące zainteresowanie, zwłaszcza wśród młodego pokolenia.

Alternatywą takiego zakończenia sprawy stanie się widowisko, które okryje wstydem nie tylko Polonię, ale nas wszystkich. Będzie nią sprawa sądowa o przywłaszczenie i związany z nią nieunikniony rozgłos w zachodnich środkach przekazu, tym większy, że w roli pozwanego wystąpiłaby jedna z trzech największych organizacji polonijnych przez swą nazwę związana z Kościołem katolickim. Historia tych szabel zaczyna się w drugą rocznicę wymarszu pierwszej kadrowej, 6 sierpnia 1916 roku we wsi Piaseczno. Po Mszy świętej i po rozdaniu przez Piłsudskiego żołnierzom 1 Brygady ustanowionej w tym dniu odznaki „Za wierną służbę”, szef sztabu ppłk Sosnkowski wręczył Komendantowi w imieniu wszystkich oficerów szablę honorową

z wrytym napisem: „6 VIII 1914 - 6 VIII 1916 oficerowie 1 Brygady Swemu Komendantowi”.

W niespełna rok później Piłsudski został aresztowany przez Niemców i osadzony najprzód w celi więzienia w Spandau a później w Magdeburgu. Wyrwany został nagle z wartkiego nurtu wypadków wojennych i niezwykle czynnego życia. Jak sam później pisał: „Dla ludzi tak skrupulatnie izolowanych, jak ja byłem odcięty od świata w Magdeburgu, życie staje się nie do zniesienia”. (Z przedmowy do „Moich pierwszych bojów”, cyt. na podstawie W. Jędrzejewicz, *Kronika życia J. Piłsudskiego*, T. I, str. 372). W listach do Aleksandry Szczerbińskiej wspomina kilkakrotnie, że czuje się źle i obawia się poważnej choroby. Niepokoi się, że może życie będzie musiał zaczynać od kuracji zanim stanie się zdolny do solidnej pracy. Miał wtedy pięćdziesiąt jeden lat. Nie przeczuwał, że w pół roku później zamiast kuracji czeka go okres nadludzkich wysiłków, w którym wykaże nieprawdopodobny zasób sił i energii. Ogarnęły go natomiast inne przecucia. W liście z 24 kwietnia 1918 roku pisze do Aleksandry:

„W ostatnich czasach z powodu bólów serca mam na myśli możliwość nagłej śmierci przed wyjściem z więzienia. Ostatnie moje myśli pewnie będą z Tobą, moja droga i z córką. Ale przede wszystkim chcę zostawić swoje ostatnie życzenia, dotyczące się córki”.

List ten poza notatką skreśloną w ostatnich dniach życia, w której wyraża życzenie, by jego serce złożone zostało obok grobów żołnierskich w Wilnie, jest jedynym zachowanym testamentem Marszałka. Zawiera drobiazgowo zlecenia w sprawie wyznaczenia opiekunów dla dziecka w osobie brata, Jana Piłsudskiego i płk. Edwarda Rydza. Córka Wanda urodziła się 7 lutego 1918 roku w sześć miesięcy po aresztowaniu Piłsudskiego). Po czym następuje zdanie: „Do córki a zatem i do ciebie ma należeć moja pamiątkowa szabla, ofiarowana mi przez oficerów mojej Brygady, 6 sierpnia 1916 roku i złoty zegarek, który mam przy sobie ofiarowany mi przez tychże oficerów na imieniny 1915 roku”.

Człowiek, który w pół roku później został Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem nie miał innego majątku prócz tej szabli i złotego zegarka. Jedną z właściwości jego charakteru było zupełne lekceważenie materialnej strony życia. W późniejszych latach legionową szablę traktował Piłsudski jako pamiątkę. Nosił do końca inną szablę, na której trawiony był jego monogram i herb.

Obie te pamiątkowe szable, największe osobiste pamiątki po Marszałku wraz z siedmiu innymi, ofiarowanymi Piłsudskiemu przy różnych okazjach, i dwoma puginatami — znajdują się dziś w posiadaniu Muzeum Polskiego w Chicago. W październiku ub. roku Wanda Piłsudska udała się z Anglii do Chicago, by upomnieć się o swoją własność. Zaraz na wstępie spotkała się z odmową udzieloną w takiej formie, że nie zdołała pokazać owego listu-testamentu z Magdeburga i innych dokumentów.

Droga, którą szable Piłsudskiego zawędrowały z Belwederu na Millwaukee Avenue w Chicago była długa, niebezpieczna i dramatyczna.

Jeszcze za życia Marszałka na górnych piętrach Belwederu powstało coś w rodzaju prywatnego muzeum. Składano tam przeważnie prezenty, które Piłsudski otrzymywał z całego kraju na imieniny i przy innych okazjach. Po jego śmierci wdowa i obie córki przeniosły się do prywatnego mieszkania na Klonowej, zabierając ze sobą tylko przedmioty osobistego użytku. Wszystko inne nie wyłączając najbardziej osobistych pamiątek po Piłsudskim — pozostało w Belwederze.

W dn. 4 stycznia 1936 roku prezydent Mościcki wydał dekret o „Utworzeniu muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze”. Zadaniem muzeum miało być „gromadzenie i przechowanie po wieczne czasy pamiątek związanych z osobą Józefa Piłsudskiego”.

Utworzenie muzeum nastąpiło za zgodą marszałkowej Piłsudskiej, która decyzję Prezydenta przyjęła z ulgą, bo ani przechowywanie licznych pamiątek w prywatnym mieszkaniu ani wystawienie ich na widok publiczny nie leżało w granicach jej możliwości. Całe skrzydło Belwederu, które stanowiło prywatne mieszkanie Piłsudskiego i jego rodziny pozostawione zostało w stanie nienaruszonym i udostępnione zwiedzającym. Nie było żadnego aktu przekazania muzeum przedmiotów stanowiących bezsporną własność spadkobierczyń. Jak stwierdza żyjący dziś naoczny świadek, córka kustosa muzeum śp. płk. Adama Borkiewicza — p. Anna Borkiewicz Celińska, szable Piłsudskiego oznaczone były w inwentarzu jako depozyt.

„Wieczyste czasy” trwały zaledwie trzy lata. W pierwszych dniach wojny płk Borkiewicz został zmobilizowany. W ogólnej zawierusze znaleźli się jednak ludzie, którzy pomyśleli o ocaleniu pamiątek po Piłsudskim. Do wielkiej, brunatnej walizy włożono marszałkowski mundur, buławę, ryngraf Matki Boskiej Ostrobramskiej znad łóżka, ów złoty zegarek wspomniany w liście z Magdeburga, binokle w srebrnym futerale i srebrną papierosnicę, w której pozostało 13 papierosów oraz kilkadziesiąt innych przedmiotów. Szable i puginaty włożono do worka a korespondencję i rękopisy, browning z czasów Organizacji Bojowej, rewolwer, który Piłsudski nosił przy sobie i mauser z 1905 roku do czarnej walizki. Wszystko razem pod eskortą wachmistrza Władysława Kozery i chorążego Walentego Wójcika, działających z upoważnienia gen. J. Głuchowskiego wywiezione zostało z Belwederu i dotarło szczęśliwie do poselstwa RP w Bukareszcie.

W miarę narastania nacisków niemieckich sytuacja poselstwa w Rumunii stawała się z każdym dniem bardziej niebezpieczna. Przekazanie pamiątek pod konwojem do Paryża okazało się niemożliwe. Postanowiono je rozdzielić. Adam Tarnowski, poseł RP w Bułgarii przybył do Bukaresztu i podjął się przewiezienia dwóch walizek do Sofii pod osłoną swego immunitetu dyplomatycznego i w towarzystwie wachmistrza Kozery jako konwojenta. Z Sofii obie walizki w dn. 19 marca 1940 roku dotarły bezpiecznie.

nie do Pignercrolles pod Angers, przewiezione tam przez mjr. Antoniego Miszewskiego i ppłk. inż. Leopolda Torunia. Natomiast duże pakiety z szablami dzięki niezwyklej życzliwości gen. Faury, attaché francuskiego w Warszawie przewiózł do Paryża francuski oficer, kpt. de Winter.

Prezydent Raczkiewicz za zgodą właścicielki — marszałkowej Piłsudskiej przebywającej już z córkami w Anglii — przekazał szable jako depozyt Bibliotece Polskiej w Paryżu. Nastąpiło to 28 października 1939 roku z zachowaniem wszystkich formalności wraz z dokładnym spisem szabel i puginatów. Na końcu wymienione są dwie pozycje: „szabla legionowa, klinga damasceńska z napisem: „6 VIII 1914-6 VIII 1916, oficerowie 1 Brygady swemu Komendantowi”. „Rękojeść srebrna z jaszczurem, temblak srebrny” oraz „Szabla osobista z rapcami. Ostatniom noszona. Klinga trawiona i czerniona z herbem Piłsudskiego, jego monogramem z napisem: 'Fabrica de Toledo'. Rękojeść brąz złożony, temblak złoty”.

Wszystkie inne pamiątki, które dotarły później do Pignercrolles zostały, zgodnie z życzeniem marszałkowej Piłsudskiej, przekazane przez prezydenta Raczkiewicza do Anglii tuż przed upadkiem Francji i znalazły się w posiadaniu wdowy i córek Marszałka. Dzięki pośrednictwu Jana Jundziłła Balińskiego złożone zostały jako depozyt w Royal Institute of International Affairs, w Lloyds Banku i w Muzeum of Natural Science w Londynie.

Losy szabel potoczyły się inaczej. Raz jeszcze po zdobyciu Paryża przez Niemców trzeba je było w pośpiechu ratować. Przechowywane były i z wielkim ryzykiem kilkakrotnie przenoszone z miejsca na miejsce przez dyrektora Biblioteki — Franciszka Pułaskiego, kustosza Czesława Chowańca i ks. Jakubisiaka. Przez pewien czas ukrywane były w podziemiach muzeum Carnavallet w Paryżu. Po wyzwoleniu Paryża i doprowadzeniu zdemolowanego budynku na Quai d'Orléans do stanu użytkowości wróciły szczęśliwie do Biblioteki Polskiej w dn. 21 listopada 1944 roku.

Niestety niebezpieczeństwo zagrażające szablom Piłsudskiego nie ustało w dniu zwycięstwa nad Niemcami. Po zbiory Biblioteki Polskiej wyciągnął rękę reżym warszawski. Zdawało się w roku 1947, że władze PRL są bliskie swego celu. Sędziwy dyrektor Biblioteki Franciszek Pułaski w trosce o uratowanie historycznej pamiątki w pośpiechu zawiózł osobiście szable do Chicago i w dn. 17 stycznia 1947 roku w czasie VII Zjazdu ZPRK złożył je uroczyście jako depozyt na ręce prezesa Józefa L. Kani i kustosza muzeum Mieczysława Haimana. Obaj podpisali pokwitowanie, które ma kluczowe znaczenie w obecnym sporze. Odbiorcy na samym wstępie wyraźnie stwierdzają: „Niniejszym potwierdzamy, że w dniu dzisiejszym otrzymaliśmy od p. Franciszka Pułaskiego, Dyrektora Biblioteki Polskiej w Paryżu, 9 szabel i dwa puginaty Marszałka Józefa Piłsudskiego, dawniej przechowywane w Muzeum Belwederskim, jako depozyt, a mianowicie: (następuje wyczerpanie szabel przyjętych w depozyt)”.

Decyzja Pułaskiego, powzięta w pośpiechu, została *ex post*

aprobowana przez Aleksandrę Piłsudską. Zachował się jej list do Pułaskiego, w którym pisze: „Najserdeczniej dziękuję Panu za przechowywanie szabel mego męża w czasie okupacji niemieckiej... Cieszę się bardzo, że obecnie — zawdzięczając Panu — znajdują się w bezpiecznym miejscu i pod właściwą opieką”. Ani A. Piłsudska ani Biblioteka Polska nie przeczywali, że Muzeum odmówi w przyszłości zwrotu pamiątek powierzonych z całym zaufaniem znanej i zasłużonej placówce Polonii Amerykańskiej.

Nie było natomiast po wojnie żadnych trudności z odzyskaniem innych pamiątek zdeponowanych w obcych instytucjach: Chatham House i Museum of National Science. Anglicy, niezwyczajnie wyczuleni na prawne aspekty każdej sprawy nie mieli żadnych wątpliwości, do kogo te przedmioty należą.

Spadkobierczyni Piłsudskiego przez długi czas nie upominała się o zwrot swej własności zdeponowanej w Chicago. Pani Aleksandra ze starszą córką mieszkały w dwóch pokojach w Edynburgu, żyjąc ze skromnych oszczędności. Wanda kończyła medycynę mając stypendium 12 funtów miesięcznie. Młodsza córka, Jadwiga, po wyjściu za mąż za por. marynarki Jaraczewskiego zaczynała dopiero pracę jako architekt. W tych warunkach przechowanie i wystawienie szabel na widok publiczny w polskim Muzeum stanowiło doskonałe prowizorium.

Po śmierci matki Wanda i Jadwiga przeprowadziwszy formalne postępowanie spadkowe zdecydowały wszystkie pamiątki po ojcu zebrać razem, by móc wystawić je na widok publiczny w jednym z dwóch Instytutów im. Piłsudskiego działających w Londynie i w Nowym Jorku. Zapewne na ich prośbę księżę Andrzej Poniatowski — gdy tylko sytuacja prawna Biblioteki Polskiej została wyjaśniona — postanowił upomnieć się o zwrot depozytu. Z jego upoważnienia występował p. Wiesław Domaniński, delegat Biblioteki Polskiej w Stanach Zjednoczonych. W rozmowie z ówczesnym prezesem Zjednoczenia w dn. 21 stycznia 1971 roku Domaniński po raz pierwszy zwrócił się z prośbą o zwrot szabel.

Reakcja była zaskakująca. Okazało się, że nieżyjący już wtedy Mieczysław Haiman wkrótce po przyjęciu depozytu sporządził dwie notatki. Jedna z nich w języku angielskim datowana 23 lipca 1947 ma brzmienie następujące: „Dokumenty dotyczące szabel Piłsudskiego złożone anonimowo w archiwum i Muzeum Polskiego Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego w 1947 r. Zgodnie z wolą depozytora niniejsza koperta NIE MOŻE BYĆ OTWARTA przed 1 stycznia 1972 r.

Zapieczone moją ręką 23 lipca 1947 r.”.

Podpis: M. Haiman.

Jak wiadomo szable złożone były pół roku przedtem wcale nie anonimowo lecz publicznie na VII zjeździe Zjednoczenia przez Franciszka Pułaskiego. Podpis jego nie figuruje obok nazwiska Haimana i nie wiadomo, by dyrektor Biblioteki Polskiej zgłosił podobne żądanie. Jednakże władze ZPRK i dyrek-

cja Muzeum stanęły na stanowisku, że nie mogą niczego postanowić przed otwarciem tajemniczej koperty. Cóż można było zrobić innego jak czekać.

Koperta została otwarta w Chicago 13 marca 1972 roku. Zawierała w środku wspomniane już pokwitowanie odbioru depozytu, list Franciszka Pułaskiego z 17 stycznia 1947 wyraźnie stwierdzający, że składa do depozytu 9 szabel i 2 pugiwały należące niegdyś do Marszałka Piłsudskiego a stanowiące własność Muzeum Belwederskiego. To ostatnie stwierdzenie było oczywiście błędem. Ani słowa o przechowywaniu dokumentów w zapieczętowanej kopercie do 1972 roku. Najbardziej jednak zdumiewa znaleziona w kopercie notatka sporządzona ręką Haimana w dniu, w którym odebrał szable z rąk Pułaskiego a więc 17 stycznia 1947 roku.

„W dniu dzisiejszym p. Franciszek Pułaski, Dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu przekazał mi 9 szabel i 2 pugiwały Marszałka Józefa Piłsudskiego jako depozyt. Pochodzą one z Muzeum Belwederskiego. P. Pułaski przekazał mi też następującą historię uratowania tych pamiątek:

Z końcem roku 1939 przywiózł je do Biblioteki Polskiej pewien mężczyzna, którego tożsamości p. Pułaski już nie pamiętał. Zdaje mu się jednak iż był to jeden z żandarmów z przybocznej straży Marszałka. Prosił on o przechowanie szabel. Kiedy część zbiorów Biblioteki musiała być ewakuowana z Paryża z powodu postępu Niemców szable te p. Pułaski przewiózł na południe Francji i w miarę rozwoju wypadków przeniósł je z miejsca na miejsce. Przez jakiś czas były one w prywatnych mieszkaniach p. Chowańca pracownika Biblioteki i x. Jakubisiaka, kiedy po ustąpieniu Niemców Dyr. Pułaski obawiał się najścia policji francuskiej i urzędników ambasady rządu warszawskiego.

Z końcem roku 1946 Dyr. Pułaski przewiózł szable do Stanów Zjednoczonych. Fakty powyższe przekazuję dla potomności.

Mieczysław Haiman

Kustosz Archiwum i Muzeum ZPRK

17 stycznia 1947”.

Jaskrawe rozbieżności między notatką i faktami można tłumaczyć albo brakiem pamięci Pułaskiego albo też zapisać na karb złego zdrowia Haimana. Zasłużony historyk Polonii i współtwórca Muzeum był już człowiekiem chorym. Zmarł w dwa lata później.

W. Domaniewski czekać musiał jeszcze przez rok zanim otrzymał w końcu na piśmie odmowę zwrotu depozytu Bibliotece Polskiej popartą takim oto orzeczeniem radcy prawnego Zjednoczenia p. E. M. Kozy.

„Opinia w sprawie statusu prawnego szabel Piłsudskiego.

Zapoznałem się ze 'sprawą szabel Piłsudskiego' i nie sądzę, aby należało oddawać te szable Muzeum w Paryżu albo w Londynie jak tego domaga się Biblioteka Polska w Paryżu. Moim zdaniem owe 'szable Piłsudskiego' złożone zostały w depozyt przez przedstawicieli (by the agents) 'Muzeum Belwederskiego w Warszawie — Polska'. Wiedząc kim jest naprawdę właściciel wspomnianych szabel nie powinniśmy ich oddawać nikomu poza prawdziwym właścicielem na podstawie odpowiednio zredagowanego zgłoszenia.

W moim przekonaniu 'szabel Piłsudskiego' nie należy oddawać.
Przedkłada z szacunkiem.
Edward M. Koza, Generalny Radca Prawny.
7 czerwiec 1972".

Gdyby E. M. Koza radca prawny Zjednoczenia zapoznał się z tekstem dekretu Prezydenta RP z 4 stycznia 1936 — dowiedziałby się, że „Muzeum Belwederskie” nigdy nie istniało. Powołane zostało natomiast „Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwedrze”, które przestało istnieć w chwili zajęcia Warszawy przez Niemców. W pałacu belwederskim nie ma dziś wystawionych na widok publiczny pamiątek po Piłsudskim a wszelkie ślady jego obecności w Belwedrze zostały starannie zatarte. Belweder na zasadzie doktryny Breżniewa jest dziś siedzibą Henryka Jabłońskiego, przewodniczącego Rady Państwa, który pełni swe funkcje nie z wyboru ludności lecz z woli Kremła. Tylko postawie społeczeństwa zawdzięczać należy, że reżym komunistyczny w Polsce nie ośmiela się usunąć trumny Marszałka z Wawelskiej „Krypty Srebrnych Dzwonów”. Zwycięski wódz w wojnie z Rosją traktowany jest przez obecne władze jako wróg. Do niedawna milicja zdzierła z bram kościelnych klepsydry zapowiadające nabożeństwa żałobne za jego duszę. Pismo p. Kozy można rozumieć jako groźbę: jeśli będziecie nadal nalegali na zwrot szabel — zwrócimy je ale do Warszawy. Byłoby to jaskrawym pogwałceniem woli depozytora: Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej, które po to właśnie z całym zaangażowaniem złożyły cenne pamiątki w Muzeum w Chicago, aby zabezpieczyć je przed groźbą zagarnięcia ich przez reżym w Warszawie.

Od czasu listu p. Kozy sprawa szabel raz jeszcze wypląnęła na powierzchnię, gdy nowojorski *Nowy Dziennik* podniósł w roku 1976 alarm, że szable rdzewieją i niszczeją na skutek braku należytej konserwacji. Zebrano na poczekaniu sumę dolarów 600 na ich odnowienie. Podjął się tego zadania i wykonał je bezinteresownie miłośnik i kolekcjoner polskich militariów Wincenty Cawron.

Ostatnim aktem była wizyta w Muzeum w dn. 20 października ub. roku Wandy Piłsudskiej. Córka Marszałka wystąpiła w charakterze pełnomocniczki Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej w Paryżu. List domagający się stanowczo zwrotu depozytu i wydania wszystkich 9 szabel i dwóch pugi-nałów p. Piłsudskiej podpisany był przez dr. Jerzego Monda, Sekretarza Generalnego THL i inż. Józefa Handelsmana, Dyrektora Biblioteki Polskiej.

Wobec istnienia listu marszałkowej Piłsudskiej z dn. 2. VI. 1951, w którym błędnie zresztą pisze ona, że „dwie tylko szable są własnością moich dzieci, inne są własnością muzeum (w Belwedrze)” Wanda Piłsudska prosiła, by zwrócono jej przynajmniej te dwie osobiste szable jej ojca. Nic nie pomogło. Piłsudskiej towarzyszył w charakterze świadka Zbigniew Marquart.

Związek i Muzeum reprezentowali: Prezes Drobot i radca prawny p. Dykla. Rozmowa trwała zaledwie kilkanaście minut.

Przytaczając fakty i dokumenty rozmyślnie powstrzymałem się od komentarza. Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w ciągu swego stuletniego żywota położyło ogromne zasługi dla utrzymania polskości kilku pokoleń urodzonych i wychowanych w Ameryce. Jednym z największych osiągnięć Zjednoczenia było utworzenie w roku 1935 polskiego Muzeum. Było ono często przedmiotem krytyk, które wydały mi się niesprawiedliwe, gdy przed laty oglądałem je po raz pierwszy. Dzięki niestrudzonym wysiłkom Kani i Haimana zebrana została pomimo żałośnie małych środków poważna kolekcja, która obejmuje m.in. największy zbiór pamiątek po Paderewskim, listy Paderewskiego, Modrzejewskiej, Sienkiewicza, Mickiewicza i Kraszewskiego, kostiumy teatralne Modrzejewskiej, zbiór polskich strojów ludowych, bibliotekę i sporą galerię obrazów, w której znajdują się m.in. znane płótna Grottgera, Wyspiańskiego, Rosena i obu Kossaków. W czasie wojny wzbogaciły Muzeum eksponaty na niedoszłą nowojorską wystawę światową przekazane Muzeum na własność przez rząd RP. Eksponaty z prywatnych zbiorów zostały przez Muzeum skrupulatnie zwrócone. Od roku 1970, gdy kustoszem został Tadeusz Świгоń są nowe nabytki i kolekcja powoli się rozszerza.

Nie trzeba być prawnikiem, by po zapoznaniu się z pełną dokumentacją dojść do wniosku, że każdy sąd na świecie wyda w tej sprawie wyrok nakazujący zwrot depozytu. Czy ma się to stać dopiero pod sądowym przymusem? Instytucja, która powstała z ofiarności publicznej może rozwijać się tylko w atmosferze powszechnej życzliwości, unikając kontrowersji i złego rozgłosu.

Córki Marszałka Piłsudskiego zdając sobie z tego sprawę traktują możliwość wytoczenia procesu jako ostateczność. Ponieważ chodzi o organizację występującą pod szyldem katolickim (Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce pod Opieką Boskiego Serca Jezusa) a kustoszem Muzeum jest katolicki kapłan ks. Donald Biliński — Wanda i Jadwiga pragną zwrócić się z apelem do Jana Pawła II i prosić władze kościelne o pośrednictwo.

Zabierając głos w tej sprawie mam w tym swój osobisty motyw. Nie byłem Piłsudczykiem, nie należałem do Legionu Młodych, do rządów sanacyjnych miałem stosunek krytyczny. Przy różnych okazjach dawałem ostatnio wyraz przekonaniu, że dwóch antagonistów — Piłsudskiego i Dmowskiego — dzieliło wszystko prócz żarliwej miłości Ojczyzny. Wspólnota celów sprawiła, że choć podążali do niego innymi drogami — ich wysiłki, pozornie sprzeczne, uzupełniając się wzajemnie — przyniosły wspólny owoc. Lecz dokonania Piłsudskiego w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości są jego niepodzielną zasługą. W miarę upływu lat i zagłębiania się w historię czasów mego życia widziałem coraz jaśniej, że gdyby nie olbrzymi trud włożony przez

Piłsudskiego w zorganizowanie państwa i gdyby nie jego zwycięstwo w 1920 roku wychowywałbym się w komsomole na sowieckiego człowieka. Piłsudskiemu zawdzięczam 21 bezcennych lat w niepodległej Polsce. Ten artykuł, pisany w obronie jego ostatniej woli przekazanej z magdeburgskiej twierdzy, traktuję jako symboliczną spłatę osobistego długu.

I jeszcze jedno. W moim pokoleniu każde dziecko wiedziało, że w pałacu belwederskim wychowują się dwie małe dziewczynki Wanda i Jagoda. Czasem widywało się ich zdjęcia w prasie lecz rówieśnikom wydawały się dalekie i niedostępne. Poznałem je obie w czasie wojennej wyprawy do Londynu i byłem zaskoczony ujmującą skromnością córek wielkiego człowieka. Po ludzku biorąc mogło im dawno przewrócić się w głowie. Nie usiłują budować własnego prestiżu na sławie swego ojca a wspomnienia o nim traktują jako sprawę bardzo osobistą i intymną. Żyją w cieniu unikając rozgłosu. Ta postawa budzi szacunek. Córki Marszałka Piłsudskiego zasługują na to, by w tym niewymownie przykrym sporze spotkały się z pełnym poparciem Polonii Amerykańskiej i całej polskiej opinii a w razie, gdyby doszło do ostateczności z pomocą w odzyskaniu swojej spuścizny na drodze prawnej.

Jan NOWAK

Niestety nie jest to pierwszy wypadek podobnego traktowania depozytów przez czołowe organizacje polonijne. W swoim czasie głośna była sprawa jachtu „Dal” Andrzeja Bohomolca, o czym pisaliśmy w *Kulturze* w 1973 roku. *Redakcja*.

Z Nowego Jorku, poza cenzurą

Historia „malin” Stanisława Głubińskiego

Świat jest pełen niespodzianek. Nie wyobrażałem sobie, że nadejdzie dzień w którym z czytelnikami moich felietonów pt. „Rozmaitości Nowojorskie” przyjdzie mi się żegnać poprzez *Kulturę*.

Od sześciu prawie lat, z jedną kilkumiesięczną przerwą, pisałem je dla wychodzącego w Nowym Jorku *Nowego Dziennika*, dziedzica tradycji Nowego Świata. Sygnowałem je pseudonimem Bob. By brzmiało bardziej intrygująco.

Moja *freelanc*owska współpraca z *Nowym Dziennikiem* skończyła się 12 stycznia w sposób dla mnie zupełnie nieoczekiwany. W poniedziałki zwykłem być przynosić moje artykuły do redakcji na numer wtorkowy. Poniedziałek 12 stycznia 1981 roku róż-

O szablach Józefa Piłsudskiego

Leszek
Zachuta

W „Kolekcjonerze Polskim” Nr 5(181) z maja 1988 roku, ukazał się artykuł Janusza Ptaszyńskiego „Szable Józefa Piłsudskiego”, napisany w oparciu o tekst katalogu „Szable Marszałka Piłsudskiego wracają do Paryża”. Katalog ukazał się ponad rok temu w Chicago i znany był w Polsce jedynie wąskiemu gronu zainteresowanych białą bronią.

O ile intencja Redakcji upowszechnienia tekstu i zdjęć z katalogu zasługuje może na uznanie, o tyle żałować należy, że Autor artykułu nie sprostował nieścisłości, które zawiera katalog i dopisał dalsze w czym dopomógł mu znacznie chlich drukarski.

Pierwsza szabla polska XX w. (fot. 1). W artykule pokazana jest na fot. 2! Nie mogła być wykonana w 1916 roku w firmie „Weyersberg Co” w Solingen z tej prostej przyczyny, iż od 1883 roku firma przestała używać tej nazwy. W 1782 r. Wilhelm Weyersberg ze swymi braćmi przyrodniymi Peterem i Johannem Ludwigiem założył firmę „Gebrüder Weyersberg” (Bracia Weyersberg) później „Weyersberg Co”, która w 1883 roku połączyła się z firmą W. R. Kirschbaum. Od tego czasu używana była nowa nazwa firmy „Weyersberg, Kirschbaum & Co”. Tak więc w omawianej szablach Marszałka tylko głównie wykonano w Solingen.

W opisie szablach Tyszkiewicza (fot. 2) pokazanej w artykule na fot. 1 również powtórzono nieścisłości: „Głównia stalowa produkcji angielskiej ma poniżej znaku firmowego wizerunek Madonny Począjowskiej...”. Pod nasadą główki — co widać na zdjęciu w katalogu — wybity jest znak, z którego czytelne są dwa słowa PROVED LONDON umieszczone wewnątrz koła.

W języku angielskim słowo PROVED oznacza wypróbowano, sprawdzono. Zatem, może to być tylko znak kontroli technicznej, niekoniecznie świadczący o angielskim pochodzeniu główki. Pamiętać bowiem należy, że niemieckie firmy produkujące główki na rynek angielski też wybijały angielskie znaki kontroli. Cechy angielskich firm szabelniczych oprócz słowa PROVED uzupełniane były zazwyczaj dodatkowymi oznaczeniami jak np.: inicjałami właściciela firmy, gwiazdką, koroną, kluczem itp. Na główki szablach Marszałka wytrawiony jest wizerunek Matki Bożej Berdyczowskiej, a nie jak mylnie podano w katalogu Począjowskiej. Wizerunek Matki Bożej Począjowskiej różni się zasadniczo od przedstawionego na główki. Matka Boża Począjowska trzyma Dzieciątko na prawej ręce, tuląc je do twarzy.

Historia sanktuarium berdyczowskiego, słynnego ośrodka kultu maryjnego na Ukrainie, Podolu i Wołyniu, zaczyna się ok. 1626 r. Wówczas Janusz Tyszkiewicz wojewoda kijowski, po swoim uwolnieniu z niewoli tureckiej jako wotum dziękczynne ufundował w Berdyczowie kościół i sprowadził karmelitów. W kościele umieścił obraz Matki Bożej czczonej w rodzinie Tyszkiewiczów od dawna. Była to wierna kopia cudownego obrazu Salus Pauli Romani z Rzymu, czyli Matki Bożej Śnieżnej. Oryginał znajduje się w bazylice Santa Maria Maggiore i pochodzi z IX wieku.

Obraz berdyczowski został koronowany w 1756 r., koronami ufundowanymi przez papieża Benedykta XIV. Wizerunek berdyczowski obok wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej, przez długie lata był polecany przez synod biskupów polskich jako wzór dla twórczości artystycznej, odpowiadający wymo-

gom sztuki sakralnej. Matka Boża z obrazu berdyczowskiego była czczona w Polsce pod nazwą Matki Bożej Pocieszenia lub Matki Bożej Zwycięskiej.

Umieszczenie wizerunku Matki Bożej Berdyczowskiej na główki szablach ofiarowanej J. Piłsudskiemu, zgodnie zapewne z intencją ofiarodawcy, miało mieć głębszą wymowę. Była to przecież nie tylko Matka Boża związana tradycją z rodem Tyszkiewiczów, kresami wschodnimi Rzeczypospolitej, ale Matka Boża Zwycięska, czczona już przez konfederatów barskich.

Szabla „Naczołu” (fot. 3). Wykonawcą rękojeści tej szablach była firma Wincentego Wabińskiego, a nie Gabińskiego. Wysoki poziom artystyczny rękojeści tłumaczy w pełni nazwa firmy, w której ją wykonano: „Magazyn Jubilerski Wincenty Wabiński i Ska”.

Szabla toledańska (fot. 6). Ostatnie zdanie opisu szablach brzmi: „Przy szablach znajduje się srebrny temblak”. Zbyt wielkie to uogólnienie. Jest to temblak metalowy do szablach dla oficerów, wprowadzony Dziennikiem Rozkazów Nr 2/1936 poz. 20, cz. II. Noszenie temblaaka obowiązywało od 1 stycznia 1937 roku. Temblak oficerski składał się z taśmy wykonanej w osnowie z bawelny, w wątku z nici metalowych srebrnych. Wzdłuż taśmy biegła dwa karmazynowe, bawelniane pąčki. Obsada chwastu i chwasty metalowe, oksydowane na stare srebro.

Szabla Polonii Amerykańskiej (fot. 7). W opisie rękojeści tej szablach czytamy: „Na środkowej części jelca nałożona odznaka I Brygady Legionów, a na odwrocie odznaka Związku Strzeleckiego tzw. Parasol”. Po pierwsze nie są to nałożone oryginalne odznaki, a tak można by sądzić z tekstu i czarno-białej foto-



Fragment główki szablach toledańskiej. Herb „Kościelna” Piłsudskich.

rys. AUTORA

grafii. Po drugie „Parasol” był odznaką oficerskiej szkoły Związku Walki Czynnej, nadawaną przez Józefa Piłsudskiego jako Komendanta Głównego oficerom. (zob. Stanisław Łoza, „Ordery i odznaczenia polskie”, wyd. 1938 r., s. 71 i 72)

NASZE POZEGNANIA

Stanisław Ledóchowski

Gen. Czesław Jarnuszkiewicz 1888—1988. Środowiska historyków i miłośników militariów z żalem żegnają generała brygady Czesława Jarnuszkiewicza, ostatniego przedstawiciela grona nestorów polskiego broniostwa, kawalera orderu Virtuti Militari.

Gen. Czesław Jarnuszkiewicz urodził się 27 sierpnia 1888 r. w Kochanowie, ziemi dobrzyńskiej. Za działalność w bojowej organizacji PPS skazany na katorgę i dożyłotnią zsyłkę na Sybir. Po 4 latach zbiegł, pokonując 7 tys. km. W 1911 roku

GEN. CZESŁAW JARNUSZKIEWICZ 1888-1988

osiadł w Krakowie, studiując malarstwo i grafikę w Akademii Sztuk Pięknych.

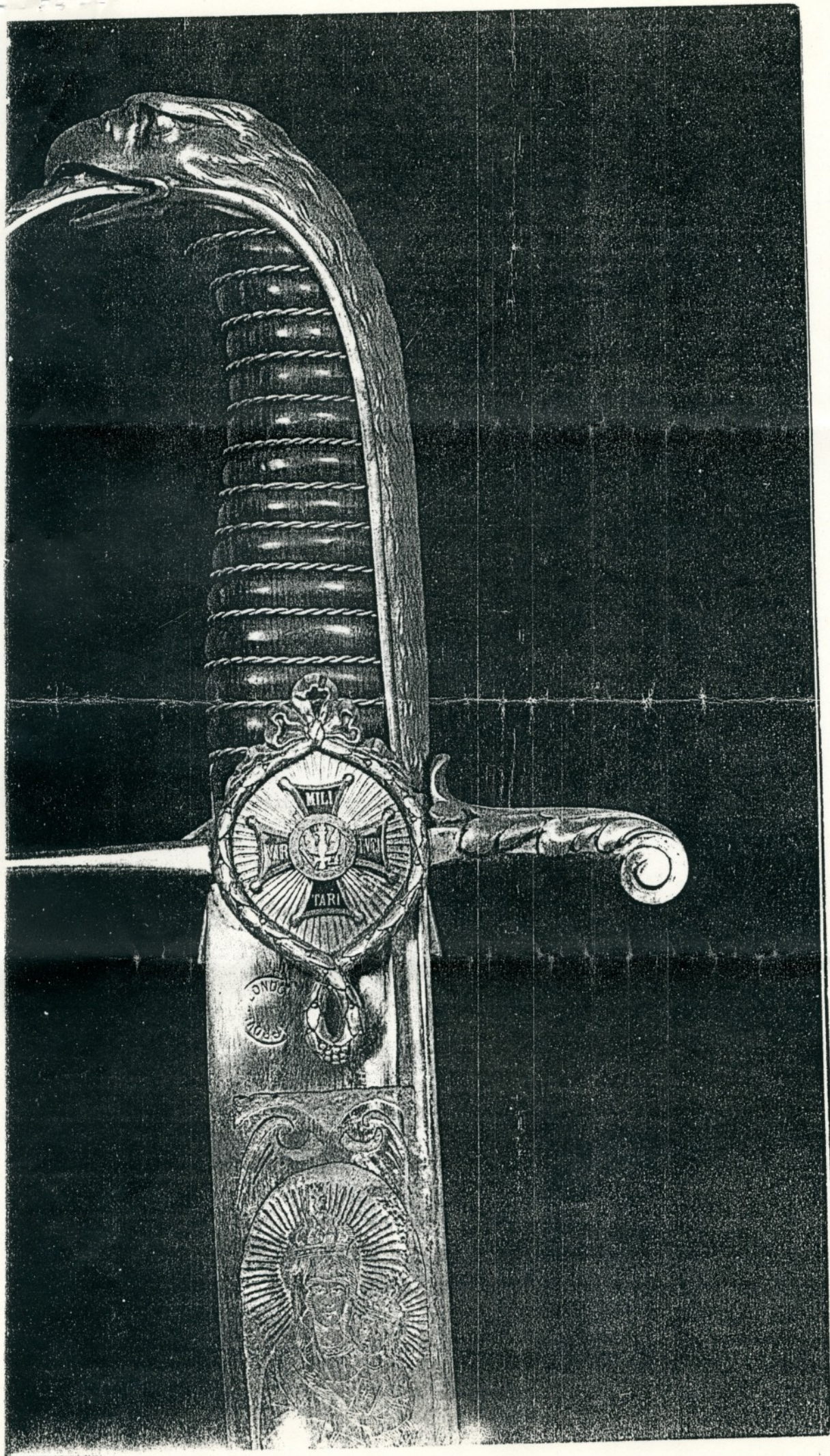
Jako jeden z pierwszych rozpoczął działalność niepodległościową w Związku Walki Czynnej. Był ostatnim żyjącym spośród tych, którzy z rąk Józefa Piłsudskiego otrzymali zaszczytną odznakę „Parasol”. Było ich 65. Przeszedł cały

szlak bojowy I Brygady Legionów, walcząc w szeregach 1 i 5 Pułku Piechoty. Internowany w Beniaminowie, wstąpił następnie do Polskiej Siły Zbrojnej, awansując na majora.

W armii odrodzonej Rzeczypospolitej dowodził początkowo 8; a następnie 66 Pułkiem Piechoty. W 1923 otrzymał stopień pułkownika, a w 1930 — generała bryga-

dy. Kolejne jego funkcje to: d-ca piechoty 16 Dywizji w Grudziądzu, zastępca dowódcy okręgu Korpusu nr I w Warszawie, a w okresie 1932—1935 jego dowódca. Ostatnie stanowiska to dowództwo Korpusu nr IX w Brześciu, a w latach 1937—39 inspektorat w Urzędzie Przystosowania Wojskowego i Wychowania Fizycznego.

DOKOŃCZENIE NA STR. 16



Metka
Boska
Poczajom
czy

Berdyczow
v.

Czy może
ojciec
rozstrzygnąć
Dziękuję.
Z S. Kowalski

20.10.91

ŚWIAT POLONII • ŚWIAT POLONII • ŚWIAT POLONII

SZABLE MARSZAŁKA

Są sprawy, o których pisać można z uczuciem zażenowania, że w ogóle o nich się pisze. Nie wiedzieć czemu chciałoby się, aby w społeczności polonijnej rozszalała się jakaś harmonia, wzajemna życzliwość, zrozumienie, by spory (a nigdy ich nie brakuje) mogły być załatwiane polubownie. Może dlatego idealizuje się sytuację, że najbardziej aktywny politycznie trzon emigracji, nie wdając się w wymienianie jego kolejnych fal, wyzuty został ze wspólnego wszystkim Polakom dobra — ojczyzny. Jest to ubytek dojmujący. Poza więc niełatwymi problemami adaptowania się do nowych środowisk życia, jakże często odległych kulturowo i obyczajowo od polskich realiów, przybywa problem najtrudniejszy — zachowania narodowej tożsamości, bo przecież można żyć w dwóch światach. Jakże mądre słowa wypowiedział papież Jan Paweł II: "Polska jest wszędzie tam, gdzie są Polacy". Jest to wskazówka dla naszego wobec siebie postępowania, także poza obszarem ojczyzny. Bądźmy sobie przyjaźni, przychylni, współpracujemy i dążmy do celu wspólnego: "Żeby Polska była Polską...!"

Jak jest w rzeczywistości? Opis zjawiska nie nastroja optymizmem. Zbyt mało jeszcze wiem, będąc emigrantem ostatniej fali, aby się na ten temat wypowiadać autorytatywnym głosem. Jednak, parając się zawodem dziennikarskim, otrzymuję ciągle sygnały, że Polacy — jakże często — postępują wobec siebie w niegodny, nieuczciwy sposób, naruszając zasady etyczno-moralne, do których zwykli się odwoływać. Przykre to i smutne zarazem, poświadczają, że jesteście skłóceni, naburmuszeni, nie słuchający innych racji, poza swymi własnymi. Podzieleni — nie stanowimy siły, jaką moglibyśmy być w wolnym świecie. Wielu siłom odpowiada taki stan rzeczy. Najbardziej jednak reżymowi komunistycznemu w Polsce. Może wręcz kpić z "politycznych" nacisków Polonii. Ale nie tylko. Może wbijać klin i

rozszerzać podziały. Bo "klin" zawsze się znajdzie.

Czemu w ten sposób — pesymistyczny — rozpocząłem artykuł, którego tytuł określa zgoda co innego? Okazuje się, że zawsze można natknąć się na jakiś odprysk, fragment naszego polskiego zacietrzewienia, zaściankowych zajazdów, nikomu niepotrzebnych sporów. Że o nas to wszystko świadczy, powoduje, że robimy z siebie widowisko. Rozbawiamy osoby trzecie, najczęściej nam nieprzyjemne, nie bacząc na możliwość honorowego ustąpienia, znalezienia właściwego, satysfakcjonującego wszystkich rozwiązania, gdy już doszło do sporu.

Otóż, gdy bawił w redakcji "Nowego Dziennika" prof. Eugeniusz Zaleski, reprezentując Polskie Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu i niezmiernie zasłużoną dla kultury polskiej (nie tylko dla kultury na obczyźnie, ale w ogóle dla kultury narodowej) placówkę: Bibliotekę Polską — najnie spodziewanej w naszej rozmowie, raczej w jej kontekście, pojawił się temat sporu Biblioteki z Archiwum i Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago o szablę marszałka Józefa Piłsudskiego.

Biblioteka Polska w Paryżu domaga się od Zjednoczenia zwrotu tych pamiątek po marszałku. Zorientowałem się — tylko pobieżnie wprowadzony w sprawę, gdyż prof. Zaleski mówił o niej niechętnie i z oczywistym rozżaleniem — że Biblioteka Polska ma pełne prawo rewindykować pamiątki po marszałku Piłsudskim od Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago. Nie zaszyły też okoliczności — ani domniemane, ani żadne inne — by można było mówić o przedawnieniu roszczenia. Co najwyżej można mówić o złej woli i chęci przywłaszczenia pamiątki narodowej przez Zjednoczenie, które — w swoim czasie — występowało jak depozytariusz, powiernik Biblioteki Polskiej i nie uzyskało żadnego innego tytułu do powierzonego sobie depozytu. Utraciło natomiast ten tytuł z chwilą wyrażenia prośby o zwrot depozytu, co nastąpiło, nie



Prof. Zaleski: "Chcielibyśmy sprawę załatwić polubownie..."

przez facta concludentia, ale w ponawianej ciągle drodze pisemnej.

Tymczasem, jak oświadczył mi prof. Zaleski, sprawa ciągnie się latami i końca jej nie widać. To znaczy — precyzując — koniec mógłby być, i to szybki, gdyby sprawa została skierowana na drogę sądową, nabierając zgoda innego znaczenia dla zastużonej placówki polskości w Chicago, nie mówiąc już o odium, jakie spadłoby na całą Polonię, że przybiera sobie w swych wzajemnych sporach do pomocy sądy, nawet wtedy, gdy roszczenie jest całkowicie jasne i reakcja każdego sądu może być tylko jedna.

Po rozmowie z prof. Zaleskim zrobiło mi się podwójnie przykro. Raz dlatego, że ktoś w tym sporze nie potrafi odczytać, jak głupio i bezmyślnie załatwiają między sobą Polacy sprawę. Dwa dlatego, że mam nieszczęście być z wykształcenia prawnikiem. Studiowałem w Polsce w tych czasach, gdy grono profesorów, w większej części przedwojennych, potrafiło nam zaszczyć pojęcie legalizmu, potrafiło udowodnić, że prawo pozostaje ostatecznym elementem porządkowania stosunków między ludźmi. Ostatecznym, tzn. że są inne sposoby porządkowania tych stosunków. Zależą one od dobrej woli i inicjatywy ludzi czy instytucji, które mają między sobą do wyjaśnienia sprawy grożącej sporem, lub już nim będącej. W sporach na gruncie prawa cywilnego i interpretacji jego norm — sąd wkacza wówczas, gdy jedna strona tego zażąda. Nie wcześniej. Tak jest również w amerykańskim, precedensowym systemie prawa.

Co więc lepsze — spór przed sądem z zastosowaniem całej procedury, i z nieuniknionym zainteresowaniem opinii publicznej, w tym prasy, czy spokojne i rzeczowe wyjaśnienie wzajemnych roszczeń i ich powodów?

Jedno jest pewne — nic między nami nie może odbywać się na zasadzie prawa kaduka, zaboru, przywłaszczenia i — jakże częstych w naszych środowiskach emigracyjnych — pomówień.

Znajomość prawa podpowiada mi, kto ma rację w tym sporze. Staję po stronie Biblioteki Polskiej. Nie widzę perspektyw zatrzymania pamiątek przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Chicago, chyba że depozytariusz pierwotny — córki marszałka Józefa Piłsudskiego, dziedziczące po nim i po matce — udział na to zgody. Ale to zupełnie inna sprawa.

By zorientować czytelników w całokształcie sytuacji, konieczne jest przedstawienie stanu faktycznego, a następnie dopiero wyciągnięcie konkluzji na gruncie prawa. Inne, być może, powinny być wyciągnięte przez właściwą organizację

amerykańskiej Polonii — KPA.

Nie wydaje mi się, abym stan faktyczny przedstawił lepiej, aniżeli uczynił to Jan Nowak w paryskiej "Kulturze" w roku 1981. Przeto w kolejnej publikacji o szablach Józefa Piłsudskiego przytoczę obszernie fragmenty artykułu Jana Nowaka. Następnie zaś zajmę się aspektem prawnym zagadnienia. Oby ten materiał trafił wreszcie do przekonania komu trzeba w Zjednoczeniu, powodując podjęcie rozmów z przedstawicielami Biblioteki Polskiej w Paryżu! Ku zadowoleniu całej — jak sądzę — Polonii rozszalałej po świecie.

Leszek A. Lechowicz

Do nabycia w Księgarni "Nowego Dziennika"

Marek Nowakowski

DWA DNI Z ANIOŁEM

stron 147

cena \$19.00 plus porto \$1

NOTATKI Z CODZIENNOŚCI

stron 156

cena \$13 plus porto \$1,30

RAPORT O STANIE WOJENNYM II

stron 95

cena \$7 plus porto \$1

TUTAJ CAŁOWAĆ NIE WOLNO

stron 88

cena \$7.50 plus porto \$1

ZMIANA ADRESU

Uprzejmie prosimy o pisemne powiadamianie DZIAŁU CYRKULACJI "NOWEGO DZIENNIKA" o zmianie adresu, co najmniej na 4 dni przed tą zmianą. SAMO POWIADOMIENIE POCZTY NIE JEST WYSTARCZAJĄCE. Niepoinformowanie nas o zmianie komplikuje dostawę gazet do prenumeratora i powoduje straty za zwroty. Często poczta przesyła wycinki z gazet obejmujące stary adres oraz naklejony przez pocztę nowy adres z okresu całego miesiąca, pobierając od nas opłaty w wysokości 25 centów za każdą gazetę, co daje niepotrzebne straty w wysokości około 5 dolarów miesięcznie za jeden nie zmieniony u nas adres.

W związku z powyższym zmuszeni będziemy obciążać kosztami prenumeratora, który nie zawiadomi nas na czas o zmianie adresu.

Przy zmianie adresu należy podawać stary adres (może być nalepka z gazety) i dokładny, napisany DRUKOWANYMI LITERAMI, nowy adres. Adresując kopertę należy dopisać "DZIAŁ CYRKULACJI" oraz

DOLAĆ ZNACZEK POCZTOWY ZA 30 CENTÓW NA POKRYCIE KOSZTÓW

sporządzenia nowej tabliczki adresowej itp.)

Nazwisko

STARY adres

Zip

NOWY adres

Zip

Zmiana adresu od dnia:

POLSKI OŚRODEK MEDYCZNY
GREENPOINT MEDICAL
AND RADIOLOGICAL CENTER
 Jedyny Ośrodek wyposażony w nowoczesną aparaturę RENTGENOWSKĄ (prześwietlenia: płuc, serca, przewodu pokarmowego, nerek; mammografia i sonografia) • KARDIOLOGICZNA (EKS, "Holters" do wielogodzinnej kontroli pracy serca) LABORATORYJNA - do analizy krwi i moczu.
 Wszystkie niezbędne badania wykonujemy na miejscu, tego samego dnia.
 Janina Sekowski, M.D. — radiolog
 Ignacy Sekowski, M.D. — internista, kardiolog
 Tadeusz Drodzowski, M.D. — internista
 Józef Malejka, M.D. — chirurg
 Stanisław Jonas, M.D. — psychiatra
 Despina Vouchides, M.D. — endokrynolog
 Aizic Weinberg, M.D. — ginekolog
 Jeffrey Lewis, M.D. — okulista
 Leslie H. Weinstein, M.D. — dermatolog
 Benjamin Pagovich, M.D. — urolog
 Ludwik Rózycki, M.D. — pediatra
 Robert Hamlin, M.D. — neurolog
 Kenneth Scheinberg, M.D. — laryngolog
 HONORUJEMY WSZYSTKIE PODSTAWOWE UBEZPIECZENIA
 1002 Manhattan Ave. Telefony: 389-8822, 389-8823
 przy Huron St. Ośrodek czynny od 9 do 6 wiecz., w soboty od 9 do 1 popo.

W ślad za naszą publikacją

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku?

Tak! — odpowiadają Czytelnicy

W Kurierze z 13 maja br. zamieściliśmy krótką wzmiankę o domku Józefa Piłsudskiego w Sulejówku pod Warszawą. W ślad za naszą informacją rozdzwoniły się telefony, posypała się lawina listów. Czytelnicy dziękowali redakcji, że wreszcie po latach głuchego milczenia wspomniano publicznie o potrzebie przywrócenia pamięci Marszałka. Wszyscy nasi rozmówcy i korespondenci poparli sugestję, żeby w domku Piłsudskiego w Sulejówku urządzić muzeum jemu i jego czasom poświęcone.

Oto fragmenty niektórych listów od warszawiaków:

● Uważam, że w dobie aktualnych przemian, gdy swoje miejsce w historii znaleźli gen. Sikorski czy gen. Rowecki, powinno znaleźć się i miejsce dla marszałka Józefa Piłsudskiego.

Za bardzo słuszne uważam, by jego domkiem zainteresowała się Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, tworząc tam, jeśli już nie Muzeum Piłsudskiego, to przynajmniej Izbę Pamięci Narodowej tamtych lat

— lat, w których po długim okresie niewoli zdobyliśmy niepodległość.

ANNA PRZYBYSZ

● Jestem starym warszawskim fryzjerem i wielu ludzi przez te lata goiliem. Różni u mnie byli — i ci dumni, i mali. Byli i ci, co to Marszałka dobrze pamiętają. Chwała Ci, Redakcjo, że piszecie o nim (artykuł w Sulejówku z 13 maja). Uważam, że w Sulejówku należy zrobić muzeum Marszałka. Mam trochę pamiątek po Marszałku i jak wprost tamte do muzeum, własnoręcznie je do Waszej redakcji przyniosę.

JAN GOCEŁ

● Z dużym zadowoleniem przeczytałam notatkę dotyczącą domku Piłsudskiego, a szczególnie koncową myśl autora, by domek ten znalazł się w centrum zainteresowania Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Jeżeli tłumy warszawiaków biorą udział w mszy poświęconej Piłsudskiemu, jeżeli Kraków uraczyła obchodami rocznice śmierci tego wielkiego Polaka, to wydaje się oczywiste, że w Sulejówku powinno powstać muzeum Piłsudskiego.

KRYSTYNA KOWALOWA

Uważamy, że głowy Czytelników nie są pozbawione racji. Józef Piłsudski wniósł niewątpliwie zajęć należących mu miejsce w historii Polski. Całe swoje życie poświęcił Ojczyźnie. Cierpiał za nią w carskim więzieniu. Walczył o nią. Czuwał nad jej losami.

I to są fakty, niezależnie od tego, czy ktoś się zgadza z jego linią polityczną, czy nie. Toteż społeczeństwu należy się prawda o jego życiu i jego czynach. Tę prawdę można przypomnieć i przybliżyć urządzając muzeum czy też izbę pamięci w jego domku w Sulejówku.

W domu tym obecnie mieści się wprawdzie przedszkole, ale — jak stwierdziła jego kierowniczka — obiekt ten nie odpowiada wymogom stawianym tego typu placówce. Jest po prostu za mały, a pomieszczenia są zbyt ciemne. Dzieci przebywają tam w trudnych warunkach. Skoro więc obiekt nie odpowiada wymogom przedszkola, tym bardziej należy przemieścić dzieci do właściwego lokum, a stary domek Piłsudskiego poświęcić jego pamięci.

ST. KRUPA

o samodzielności

prezydenta Warszawy. Nikt nie raczył odpowiedzieć. Było jeszcze parę takich bezskutecznych pism. W ostatnim, z 18 listopada, Komitet zawiado-

W marcu Komitet ds. Reaktywacji wysłał kolejne pismo do ministra przemysłu maszynowego. Czytalem ten wniosek. Jest sformułowany w to-

Szable Marszałka Piłsudskiego niszczej

Od Redakcji: Poniżej drukujemy alarmujący artykuł p. Wiesława Domaniewskiego w sprawie szabel marszałka Józefa Piłsudskiego, które rdzewieją i niszczej w Muzeum Polskim w Chicago. Szable te wraz z innymi, zostały złożone w depozycie w Muzeum, w styczniu 1947 r., przez Bibliotekę Polską w Paryżu.

Komunikat Komitetu Kombatantckiego błędnie utrzymuje, że znalazły się one w depozycie od czasu Wystawy Światowej w roku 1939.

Redakcja "Nowego Dziennika" zdobyła kopie pisma Zjednoczenia Polskiego Rzymsko — katolickiego w Ameryce, z dnia 17 stycznia 1947, w którym były prezes — Józef L. Kania — i ówczesny kustosz Archiwum i Muzeum ZPRK potwierdzają odbiór depozytu.

Podajemy też tekst Apelu Kombatantckiego Komitetu, organizującego zbiórkę na odnowienie szabel.

Sprawa ta ma wielkie znaczenie. Muzeum Polskie w Chicago nie ma środków na konserwację tych cennych pamiątek narodowych. Niszczej, bo brak funduszy na właściwą opiekę. Biblioteka Polska w Paryżu, która może zapewnić konserwację, dopomina się o zwrot depozytu. Spotkała ją jednak odmowa. Muzeum Polskie w Chicago nie chce zwrócić szabel i innych pamiątek.

Polonia w całych Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza organizacje kombatantkie winny, naszym zdaniem, zwrócić się zapytaniem do zarządu Muzeum Polskiego w Chicago, na jakiej podstawie udzielono odmowy.

Jeśli nie ma środków i możliwości na konserwację, należy szable i resztę pamiątek odesłać tam, skąd przybyły — do Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Odesłanie szabel do Polski w chwili obecnej nie może być brane pod uwagę. Władze PRL tępią pamięć po marszałku Józefie Piłsudskim. W Belwederze mieszka Henryk Jabłoński, komunistyczny szef PRL. O los pamiątek winna też być zapytała rodzina marszałka. Obie jego córki mieszkają w Anglii.

Sprawa, naszym zdaniem, wymaga natychmiastowego wyjaśnienia, w imię nadrzędnego interesu narodowego i w imię dobrych obyczajów.

APEL KOMB. KOMITETU NA ODNOWIENIE SZABEL MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Wymagają one niezwłocznej naprawy i konserwacji

apelujemy do wszystkich żołnierzy podkomendnych marszałka Piłsudskiego oraz do kombatantów II wojny światowej i do osób czczących pamięć marszałka Piłsudskiego.

Jesteśmy przekonani, że ten apel zostanie przyjęty ze zrozumieniem i życzliwością. Liczymy na szeroki odzew ogółu byłych żołnierzy polskich i społeczeństwa polonijnego w formie hojnych danin i datków.

Za komitet:

Mrj Bolesław
Śmiałek-Gawroński
przewodniczący Komitetu

por. inż. Stanisław Jaworski
sekretarz Komitetu

PRZEDZIWNIE DZIEJE SZABEL MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Przez kilka lat, zanim nawała niemiecka zniszczyła w 1939 roku tyle dorobku polskiego, liczne rzesze zwiedzały pamiątki po Józefie Piłsudskim w Muzeum Belwederskim w Warszawie. Wierne ręce wyniosły z zawieruchy wojennej znaczną część tego — za granicę. Córki Marszałka w Anglii przechowują pieczołowicie m. in. mundur legionowy, klucze do Wilna i buławę marszałkowską. W Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku znajduje się m. in. gispowa maska pośmiertna, zrobiona przez rzeźbiarza Szczepkowskiego w kilka godzin po zgonie Naczelnika Państwa.

Najbardziej jednak dziwne koleje przechodziła kolekcja jedenastu szabel i pugińców należących do Naczelnego Wodza. Zostały one wywiezione do Rumunii i przy inwentaryzacji w Bukareszcie w październiku 1939 roku wydzielone z grupy pamiątek belwederskich.

Przeprowadzający spis rzeczy dwaj byli ministrowie polscy, Henryk Floyar Rajchman i Wacław Jędrzejewicz, przy pomocy francuskiego generała Faury wyeksponowali przez jednego z jego oficerów komplet 9 szabel i 2 pugińców bezpośrednio do Francji. Zostały one za zgodą marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, znajdującej się podówczas w Anglii, zdeponowane w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

W czasie okupacji hitlerowskiej Paryża szable znajdowały się w ukryciu, przenoszone z wielkim ryzykiem z miejsca na miejsce. Przez pewien czas były umieszczone w podziemiach Musee Carnavalet w Paryżu. Dopiero 21 listopada 1944 roku wróciły do Biblioteki Polskiej. Kiedy warszawskie władze reżimowe wyciągały rękę dla zagarnięcia tej niezależnej

się spodziewać, że akcja uwieńczona będzie powodzeniem. Ujawnienie pożałowania godnego stanu rzeczy powinno oczywiście skłonić muzeum w Chicago do zwrotu nieprawnie przetrzymanego depozytu Bibliotece Polskiej w Paryżu, która w swoim gmachu od 1853 roku, a więc przez przeszło sto dwadzieścia lat przechowuje bezcenne skarby polskie i pamiątki historyczne. Wspomniana odezwa kombatantów stwierdza w pierwszym zdaniu, że "Muzeum Polskim w Chicago znajdują się w depozycie od wystawy światowej w 1939 r. trzy szable Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego"

Informacja ta nie jest ścisła. W niczym tu nie umniejsza wagi podjętej akcji, a tylko wskazuje na potrzebę należytej konserwacji dziewięciu szabel i dwu pugińców Marszałka Piłsudskiego.

Wiesław Domaniewski
(Nowy Dziennik — New Jersey)

MIASTO MŁODOŚCI

Rozrzucona po dalekich kontynentach świata poza Polską harcerska młodzież polonijna stworzy w miesiącu sierpniu, tętniące harcerskim życiem i polskim duchem, miasto młodości na uroczych terenach kanadyjskich Kaszub, nad malowniczymi jeziorami i niedaleko polskiego miasteczka Wilno.

Na rozesłane po świecie wici, zleci się harcerska młodzież z dalekiej Australii, z Północnej i Południowej Ameryki i z Europy na Światowy Zlot i Zjazd Ogólny Związku Harcerstwa Polskiego w Kanadzie. Pod konarami kanadyjskich lasów wyrosną, jak grzyby po deszczu, liczne namioty i popłyną melodyjne pieśni polskie, a przy ogniskach wieczornych zasiądzie polska młodzież, ażeby gawędzić o pięknym i bohaterkim Kraju, tak bardzo bliskim naszym sercom, a położonym hen daleko nad wierną rzeką Wisłą.

Będziemy też radzić i o tym, jak Harcerstwo, owo najmłodsze dziecko Polonii Światowej, ma przygotowywać naszą młodzież do brania udziału w życiu i organizacyjnej działalności Polonii. — Żywimy nadzieję, że Harcerstwo zjednoczone w skali światowej już ponad trzydzieści lat i mające doświadczenie w organizowaniu zlotów i zjazdów, będzie mogło służyć pomocą w podjętej przez Kongresy Polonii Kanadyjskiej i Amerykańskiej w ubiegłym roku akcji zjednoczenia Polonii Świata. Młodzież harcerska zebrana na światowych zlotach zapozna

Wymagają one niezwłocznej naprawy i konserwacji

W Muzeum Polskim w Chicago znajdują się w depozycie od Wystawy Światowej 1939 roku trzy szable marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego: pierwsza, wręczona mu przez legionistów I Brygady, jako ich komendantowi; druga szabla ofiarowana mu przez społeczeństwo miasta Warszawy po powrocie z Kijowa, po zdobyciu go 7 maja 1920 roku; trzecią, najcenniejszą, otrzymał marszałek wraz z buławą marszałkowską po nominacji 19 marca 1920 roku od Armii Polskiej.

Kilku b. Wojskowych odbyło rozmowę na temat szabel z kustoszem Muzeum, księdzem Donaldem Bilińskim, który mimo że zna stan rzeczy (szable przeżarte rdzą z braku należytej konserwacji przez 37 lat) nic na to nie może zaradzić, z braku funduszy. Zasugerował on natomiast, aby tą sprawą zajęli się polscy kombatanci.

Ostatnia z wymienionych szabel Marszałka ma poważnie uszkodzoną głowicę rękojeści (pozrywane złote nici, które powinny opłacać klingę).

W związku z tym powstał Komitet Kombatancki, mający się zająć doprowadzeniem szabel do właściwego stanu. Komitet został powołany przez Sekcję Wrześniowców, przy Kole SPK im. 2. Korpusu w Chicago.

W skład Komitetu wchodzi następujące osoby: mjr Bolesław Śmiałek-Gawroński, przewodniczący Komitetu; kpt. Józef Sawicki, z-ca przewodniczącego; por. inż. Stanisław Jaworski, sekretarz Komitetu; chorąży Witold Pypno, skarbnik; kpt. Tadeusz Fiala, por. Stanisław Koś i chor. Stefan Szurpit — członkowie Komitetu.

Nadzór nad działalnością Komitetu sprawować będzie Zarząd Koła SPK Nr 31 w Chicago przez Komisję Rewizyjną. Wszelkie daniny prosimy przysyłać na adres: Polish Veterans, Post 31 2nd Corps, 2914 W. North Ave., Chicago, Illinois 60647, c/o Mr. Witold Pypno. Treasurer. W tej niecierpiącej zwłoki sytuacji

1944 roku wchodzą do Biblioteki Polskiej. Kiedy warszawskie władze reżimowe wyciągały rękę dla zagarnięcia tej niezależnej placówki kulturalnej polskiej, dyrektor biblioteki, Franciszek Pułaski przywiózł komplet szabel do Stanów Zjedoczonych i zdeponował je w dn. 17 stycznia 1947 r. w Chicago w Archiwum i Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce. Były one wystawione w głównej sali muzycznej w specjalnym gabinecie.

Kiedy warszawskie czynniki rządowe ostatecznie przegrały sprawę Biblioteki Polskiej w Paryżu i instytucja ta odzyskała pełną swobodę działania, w listopadzie 1970 roku, książe Andrzej Poniatowski, prezes Komitetu Dyrekcyjnego Biblioteki — oficjalnie upoważnił autora niniejszego artykułu jako wieloletniego delegata Biblioteki na USA do odbioru wspomnianych jedenastu szabel i puginatów. Pierwsza próba o wydanie depozytu została zgłoszona w czasie rozmowy w dn. 21 stycznia 1971 roku w Chicago z prezesem Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego p. J. Osajdą. Od tego czasu rzecz jest przedmiotem przewlekłego sporu, w którego szczegóły wchodzić tutaj nie byłoby rzeczą właściwą. Natomiast w ostatnim czasie sprawa nabrała zupełnie nieoczekiwanego publicznego rozgłosu. Kilku byłych wojskowych polskich, należących do Sekcji Wrześniowców przy Stowarzyszeniu Kombatantów Polskich w Chicago (Koło Nr 31) ogłosiło odezwę w "Dzienniku Związkowym" z dn. 16 sierpnia br. mającą na celu zebranie odpowiednich funduszy dla zapewnienia konserwacji szabel Marszałka Piłsudskiego. Kustosz Muzeum w Chicago przyznał, że szable są przeżarte rdzą, a funduszy na konserwację Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie nie posiada.

Inicjatywa komitetu, na czele którego stoi major Bolesław Śmiałek Gawroński jest dowodem, jak żywiołowo polskie czynniki społeczne reagują w sprawach dotyczących pamiątek narodowych. Należy

ubiegłym roku akcji zjednoczenia Polonii Świata. Młodzież harcerska zebrana na światowych zlotach zapoznaje się i przejmuje od swoich instruktorów technikę zarządzania tego rodzaju zjazdów i zlotów, co może przydać się w działalności Polonii Świata.

Światowe zloty harcerskie, dzięki swej harcerskiej atmosferze pełnej młodzieńczego dynamizmu i prawdziwej przyjaźni, są dla naszej młodzieży — rozrzuconej po świecie — okazją do wzmacniania więzów braterstwa i zachętą do tworzenia jednej wielkiej rodziny polonijnej świata. — Złoty i zjazdy harcerskie pomagają młodzieży do odkrywania i potęgowania poczucia siły i znaczenia Polonii wśród innych grup etnicznych w krajach zamieszkania. — Jedna mowa, jedna modlitwa i te same pieśni, i ci sami bohaterowie i wielcy ludzie o światowej sławie są Harcerstwem więzią i przykładem w wychowywaniu przyszłych młodych działaczy i przewodców polonijnych.

Harcerze i harcerki poza Polską są jedynymi prawowitymi spadkobiercami niespaczonej idei skautingu Baden-Powella i Małkowskiego, bo przecież w Polsce nie ma teraz prawdziwego Harcerstwa. Zatem jednym z głównych zadań Związku Harcerstwa Polskiego poza Krajem jest nie tylko wychowanie naszej młodzieży dla sprawy polskiej i Polonii, ale również przekazywanie przyszłym pokoleniom harcerskim idei harcerskiej, ażeby — gdy przyjdzie odpowiednia chwila — ci młodzi wychowankowie Harcerstwa mogli przenieść tę niespaczoną ideę do naprawdę wolnej i niepodległej Polski, ażeby mogli znowu zapłonąć po całej Polsce wieczna ogniska odrodzonej i twórczej pracy harcerskiej.

Stanisław Rychter

Nie wziąć tego, czego się nie pragnie, jest rzeczą najtrudniejszą w świecie, przynajmniej dla pewnych osób.

Albert Camus

3 marca 1982

Nowy Jork **nowy dziennik**

POLONII

O ZWROT SZABEL PIŁSUDSKIEGO

Stała Konferencja Muzeów i Bibliotek Polskich na Zachodzie skupiająca dwanaście instytucji polskich, które zajmują się gromadzeniem dzieł polskiej kultury i propagowaniem jej w wolnym świecie, na III sesji w Montresor 19 i 20 września 1981 wystąpiła do Muzeum Polskiego w Chicago i Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce z następującym apelem:

Od roku 1970 Towarzystwo Historyczno - Literackie i Biblioteka Polska w Paryżu domagają się daremnie od Muzeum Polskiego w Chicago zwrotu szabel marszałka Józefa Piłsudskiego złożonych tam jako czasowy depozyt przez dyrektora Biblioteki Franciszka Pułaskiego w roku 1947.

Szable zdeponowane zostały w chwili, gdy obawiano się, że skarby Biblioteki Polskiej zostaną przywłaszczone przez reżim komunistyczny, wrogo nastawiony do zwycięzcy w wojnie z bolszewikami w roku 1920. Pamiątki - zgodnie z protokołem zdawczo-odbiorczym z 28 października 1939 - powierzone zostały pieczy Biblioteki Polskiej przez prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, uznawanego przez wszystkie rządy sprzymierzone i neutralne za głowę niepodległego państwa polskiego.

Wobec kilkakrotnie powtarzanej kategorycznej odmowy zwrotu depozytu Towarzystwo Historyczno-Literackie i Biblioteka Polska zmuszone są do zwrócenia się w tej sprawie do adwokata w Chicago.

Sprawa powyższa jest źródłem głębokiej i wspólnej troski instytucji uczestniczących w Stałej Konferencji Muzeów i Bibliotek Polskich na Zachodzie. Przyszłość polskich muzeów i bibliotek polskich na Zachodzie opiera się na ofiarności, depozytach i zapisach, jest budowana na zaufaniu społeczności polskiej. Obawiamy się, że odmowa zwrotu cudzej własności i wielkiej pamiątki narodowej, powierzonej jako czasowy depozyt, może podważyć dalsze losy muzeum i poparcie jakim cieszy się ono wśród Polonii. Gorąco apelujemy więc do władz Zjednoczenia Polskiego i Muzeum o bezzwłoczne polubowne rozwiązanie przykrego sporu.

konsekwencjach dla obu krajów.

Prezydent Argentyny Jorge Videla i jego chilijski kolega Augusto Pinochet obiecali wtedy papieżowi, że nie dokonają żadnego kroku bez skonsultowania się z nim i zaakceptują status quo na spornym obszarze.

Ojciec św. zasugerował wówczas, aby trzy sporne

Santiago. Cześć roszczenia zostały zwolnione z aresztu w czwartek.

Chilijscy dyplomaci w Buenos Aires oznajmili, że w mieszkaniach aresztowanych znaleziono zdjęcia chilijskich fortyfikacji i mostów. Incydent jest ostatnim z serii aresztowań pod zarzutem szpiegostwa, jakie miały miejsce w ostatnim roku zarówno w Argentynie, jak i w Chile.



LISTY DO REDAKCJI

PODSŁUCHANE ROZMOWY KSIĘCIA

CANBERRA (Reuter) - Australijski minister komunikacji Ian Sinclair oświadczył wczoraj, że podejrzenia, jakoby rozmowy telefoniczne księcia Karola z jego narzeczoną Lady Dianą Spencer były podsłuchiwane, są bezpodstawne.

Istnieją nieścisłości w doniesieniach na temat rzekomego podsłuchu. Jedną z takich nieścisłości jest różnica

między rzekomą liczbą rozmów a faktyczną, zarejestrowaną przez Urząd Telekomunikacyjny.

Minister dodał, że nie jest możliwe oficjalne oświadczenie, dopóki nie zostanie zakończone dochodzenie. Sinclair wyraził ponadto przekonanie, że jeśli taśmy rozmów księcia z Lady Dianą istotnie istnieją - "problem wygląda bardzo serio". Każdy publikujący taki "autentyczny materiał" wchodziłby w poważną kolidżę z prawem.

Szanowny Panie Redaktorze, Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie w swym piśmie poniższego listu, który zapewne zainteresuje ogół Polonii. Dotyczy on sprawy szabel Marszałka Piłsudskiego, znajdujących się obecnie w Muzeum Polskim w Chicago, a będących depozytem Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Byłem jednym z tych, którzy we wrześniu 1939 r. brali udział w Bukareszcie w ratowaniu osobistych pamiątek po Marszałku Piłsudskim, należących do jego rodziny, a deponowanych przed wojną w

Muzeum w Belwederze w Warszawie. Były to: mundur, czapka, buława marszałkowska, order, listy oraz 11 szabel. Wszystkie te przedmioty uratowano i znajdują się w posiadaniu córek Marszałka, z wyjątkiem szabel, które na razie pozostały w Bibliotece Polskiej w Paryżu jako depozyt.

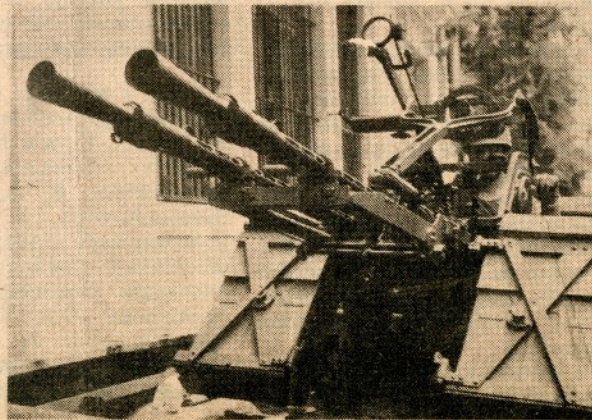
W trudnych warunkach politycznych dyrektor Biblioteki, p. Franciszek Pułaski, przywiózł 11 szabel do Chicago i złożył je, jako depozyt, w Muzeum Polskim, będącym pod opieką Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w

Ameryce.

Od szeregu lat córki Marszałka Piłsudskiego dopominają się o zwrot pamiątek po ich ojcu. W imieniu Biblioteki Polskiej w Paryżu p. Wiesław Domaniewski na próżno w ciągu tych lat starał się o zwrot do Biblioteki złożonego depozytu. Ostatnio przybyła do Stanów dr Wanda Piłsudska, starsza córka Marszałka, ze specjalnym upoważnieniem Biblioteki Polskiej w Paryżu do zwrotu złożonego depozytu. Rozmawiała ona z prezesem ZPRK p. Józefem Drobotem, który w przykrych słowach kategorycznie odmówił Bibliotece Polskiej zwrotu 11 szabel.

Jest to fakt niebywały, który musi wywołać powszechne oburzenie. Oddane w depozyt, w dobrej wierze (bona fide), pamiątki rodzinne po Marszałku Piłsudskim są, wbrew prawu i dobremu obyczajom, zatrzymane przez wielką i jak dotąd szanowaną organizację polonijną. Co się potem stanie z tymi szablami - czy znajdą się one w polskich muzeach na emigracji, jest sprawą rodziny Marszałka. Pierwszym krokiem do tego jest zwrot 11 szabel Bibliotece Polskiej w Paryżu, prawemu depozytariuszowi tych bezcennych pamiątek. Tego powinna domagać się Polonia amerykańska.

Dr Wacław Jędrzejewicz
- b. minister oświaty w Polsce
- prof. emer. Wellesley i Ripon Colleges



W Libanie trwają zacięte walki. Na zdjęciu pozycje milicji chrześcijańskiej (z lewej) i muzułmanów.

Nowy Dziennik May 6. 1981

LISTY DO REDAKCJI

SZABLE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W Muzeum Polskim w Chicago, będącym pod opieką Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego, znajduje się jedenaście szabel Marszałka Piłsudskiego. Wywieziono je w 1939 roku z Polski celem uchronienia przed Niemcami i zdeponowano początkowo w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Ale gdy Francja również była zagrożona okupowaniem, zostały one z kolei przewiezione i złożone w chicagoskim muzeum.

Chociaż szable są własnością córek Marszałka Piłsudskiego, na potwierdzenie czego istnieją odpowiednie dokumenty, Muzeum Polskie w Chicago odmówiło ich wydania, a nawet zostało właścicielkom zasugerowane wytoczenie sprawy sądowej.

Gdy rzecz nabrała rozgłosu, napisał o niej w paryskiej "Kulturze" za miesiąc marzec 1981 roku Jan Nowak, były dyrektor polskiej sekcji Radia Wolna Europa, a wkrótce po nim, w "Gwieździe Polarnej" z 16 maja 1981 roku, były minister w

Polisce między wojnami, prof. Wacław Jędrzejewicz. Oczywiście, obydwaj autorzy nawoływali do zwrócenia pamiątek właścicielkom. Ostatnio w sprawie tej zwrócił się do Muzeum przy ZPRP w Chicago Komitet Koordynacyjny Polonii w New Britain, Connecticut. W liście Komitetu czytamy między innymi:

"Apel nasz [o przemyślenie i przedyskutowanie sprawy - JW] kierujemy do Panów z tej racji, że stanowimy część opinii publicznej Polonii amerykańskiej. Uzasadniamy go tym, że:

po pierwsze - słuszność jest po stronie prawowitych właścicieli;

po drugie - oddanie im ich własności będzie spełnieniem dalekiej już dziś w czasie woli Marszałka;

po trzecie - w rozmowie z dr. Wandą Piłsudską została z Panów strony wysunięta sugestia sprawy sądowej. Spór między ludźmi kończy się w sali rozpraw sądowych dopiero w

ostateczności. Tendencją ludzi kulturalnych bywa zwykle dążenie do załatwienia każdej sprawy polubownie, uwzględniając słuszne motywy jednej ze stron:

po czwarte - jeżeliby w ostateczności doszło w sprawie szabel Marszałka Piłsudskiego do sprawy sądowej - nadany temu zostanie rozgłos, który przedostanie się zarówno do wiadomości nie-Polaków w świecie, jak i do władz komunistycznych w Polsce, które prawdopodobnie z satysfakcją rozgłoszą emigracyjny spór, toczący się wśród ludzi, którzy zamiast zgodnie współżyć i współpracować ze sobą, sądzą się i wadzą."

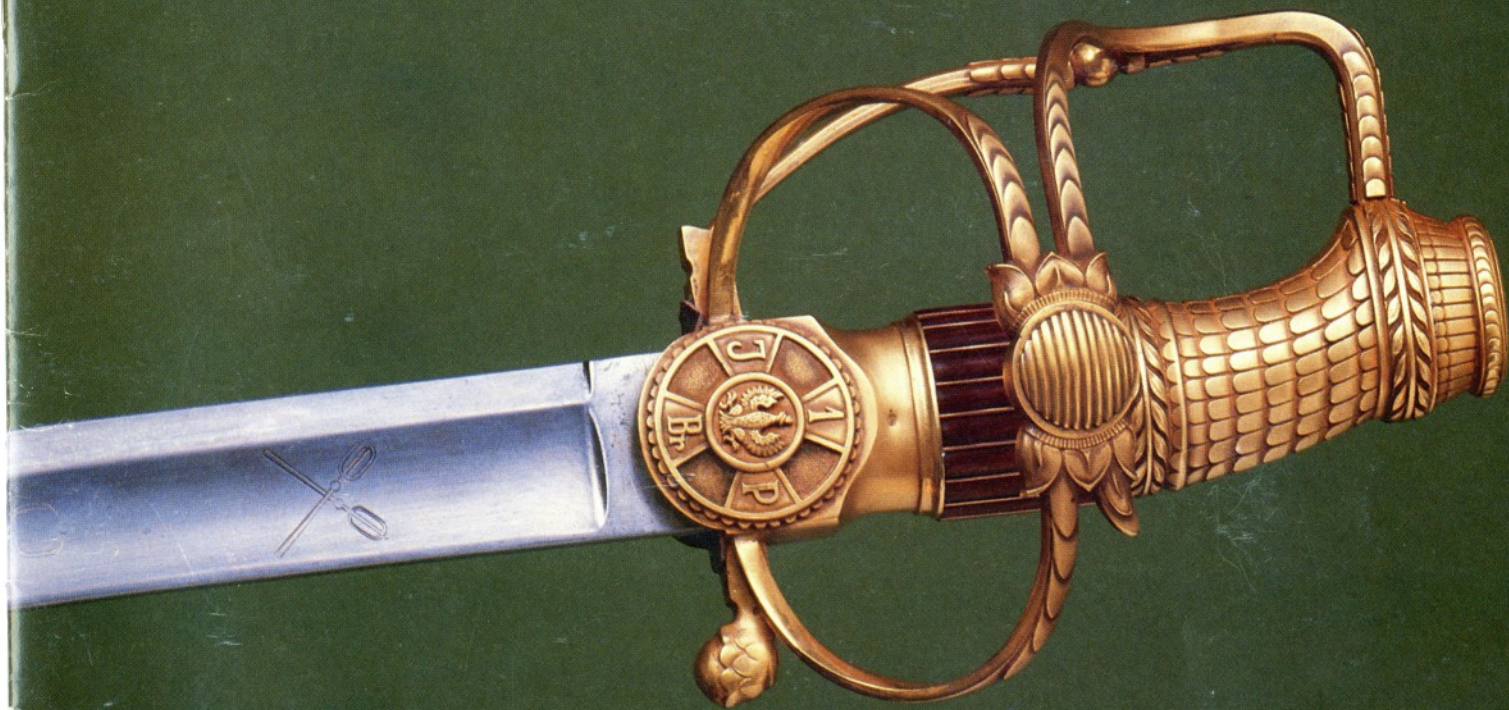
Polonia amerykańska interesuje się sprawą szabel Marszałka, a zwłaszcza ewentualnym rozgłosem w wypadku skierowania zatargu na drogę sądową. Jest rzeczą naszej opinii publicznej wpłynąć na władze Muzeum przy ZPRP z Chicago, by załatwiły one sprawę tak, jak to nakazuje słuszność i ogólne dobro Polonii. Nie możemy przecież dopuścić do oburzającego skandalu.

Z upoważnienia Komitetu Koord. Polonii w New Britain, Connecticut

Jan Wójcik

N. Di. Cronie 13. 81

60



**SZABLE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO
WRACAJĄ DO PARYŻA!**

**MARSHAL PIŁSUDSKI SABERS
ARE RETURNING TO PARIS!**

**FAREWELL EXHIBIT ORGANIZED BY THE POLISH MUSEUM
OF AMERICA, CHICAGO, MARCH - APRIL 1987**



**SZABLE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO
WRACAJĄ DO PARYŻA!**

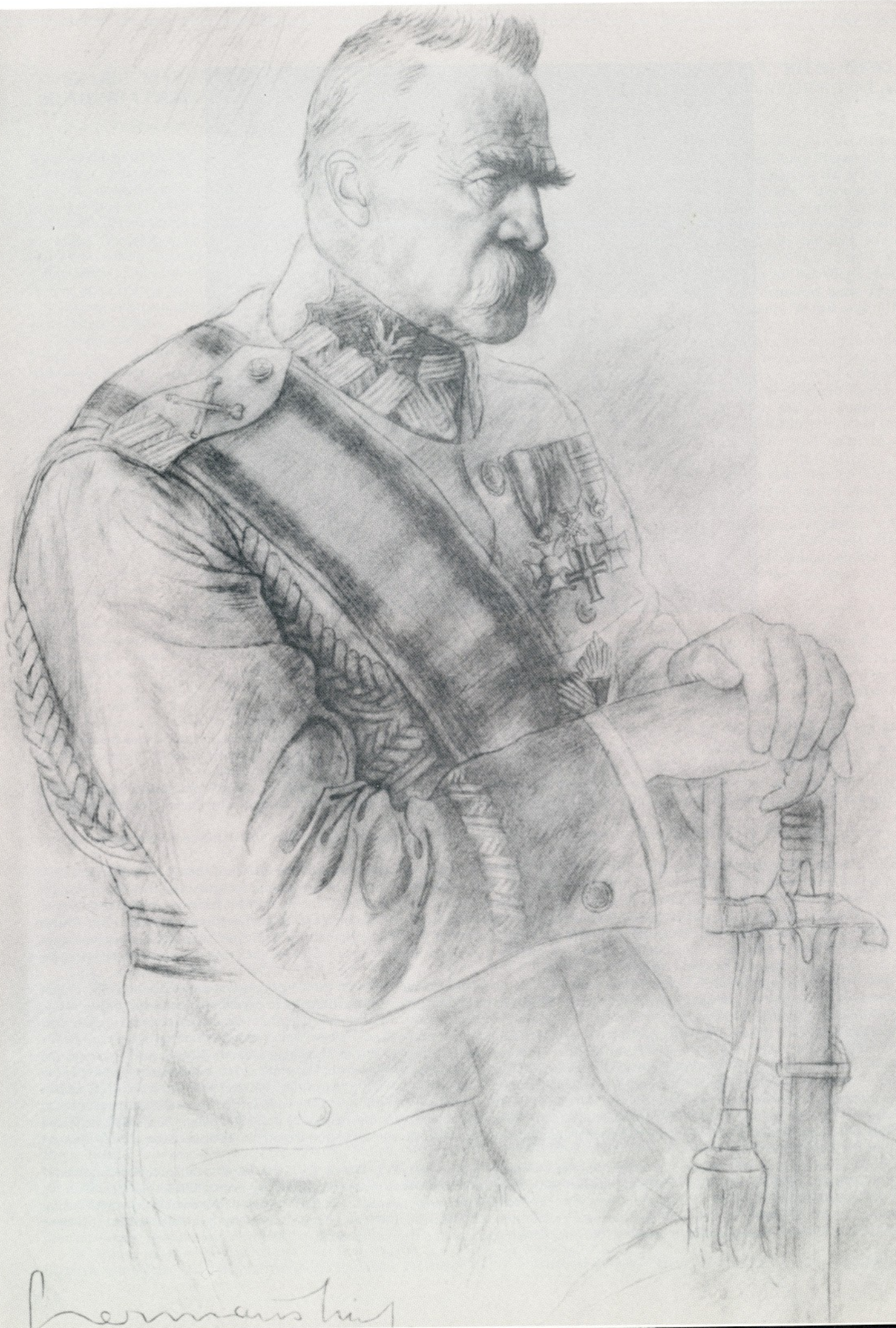
**MARSHAL PIŁSUDSKI SABERS
ARE RETURNING TO PARIS!**

MARCH — APRIL, 1987

**THE POLISH MUSEUM OF AMERICA
984 NORTH MILWAUKEE AVENUE
CHICAGO, ILLINOIS, 60622
(312) 384-3352**

EDITOR: JACEK NOWAKOWSKI
PHOTOGRAPHY: JERZY MALINOWSKI
DESIGN: MIROSLAW ROGALA
ACKNOWLEDGEMENTS: WINCENTY GAWRON, JOZEF LUBECKI, BOZENA NOWICKA, ANDRZEJ NOWAK

PUBLISHED BY THE POLISH MUSEUM OF AMERICA, 1987.



Chermanski

65



JOSEPH PILSUDSKI
(1867-1935)

This rather summary biography poses a difficult task: to introduce a life story so remarkable and rich in events of a man who in the last years of life was already surrounded by an aura of legend. This legend nevertheless is overshadowed by his actual achievements. Therefore, we are constrained to mention only the essential facts of Marshal Pilsudski's biography, without explanatory comments.

Joseph Pilsudski was born in Zulow, near Wilno, on December 5, 1867, into the noble family of Joseph and Maria Billewicz. His upbringing was greatly influenced by the uprisings for independence, particularly by the unsuccessful January Uprising of 1864 against tsarist Russia.

The active participation of Pilsudski's father in this uprising resulted in harsh repressions against his whole family, enforced by the Russian authorities.

Joseph Pilsudski graduated from the Russian gymnasium in Wilno in 1885 and began his medical studies at the University of Krakow. Involved in student demonstrations, he was expelled and returned to Wilno. Two years later, a failed attempt to assassinate the tsar Alexander III left his older brother, Bronislaw, exiled to Siberia for life and earned Pilsudski a sentence of five-year penal servitude in Eastern Siberia.

In August 1893, Joseph Pilsudski returned from his travels in Western Europe to become one of the founding members of the Polish Socialist Party (PPS), and for the next seven years edited its newspaper, *Robotnik*, printed originally in Wilno and later in the industrial city of Lodz. He was arrested in February 1900 and imprisoned in the Tenth pavilion of the Warsaw Citadel, then transferred to Petersburg. He escaped from the prison hospital the same year.

In 1902, he began to spur on the activities of the Krakow underground; between 1904 and 1906, he organized underground PPS combat groups and took active part in combat group actions in the Kingdom of Poland. He was instrumental in organizing the future Polish army, forming paramilitary groups in 1908 called *Strzelec*. At the outbreak of World War I he established legions that fought on the Austrian side. Nominated as a Brigadier, Pilsudski fought against the Russians as Commander of the First Brigade, which became a symbol of the struggle for Polish freedom. In February 1917, he was arrested by the Germans and imprisoned in the Magdeburg Fortress for refusing to take the legionnaire's oath of loyalty to Austria and Germany. He returned from Magdeburg to Warsaw in November 1918, and became the head of the Polish state, acting as supreme ruler of the country. As chief leader, Pilsudski was victorious in the 1920 Polish - Bolshevik war, and in November of the same year he was appointed the first Marshal of Poland. Pilsudski quit politics in 1923 and settled down in Sulejowek, not far from Warsaw. There, he devoted himself to writing, focusing on historical subjects. He returned to the political arena in May 1926, leading a coup d'etat. Although for almost ten years, he had been a great and influential authority on national matters, he refused the offer to become President of the Republic of Poland.

Joseph Pilsudski died on May 12, 1935, in Belvedere, and was buried in the crypt of the Wawel Cathedral, next to the tombs of King Jan III Sobieski, Kosciuszko, and Poniatowski. Fulfilling his last wish Pilsudski's heart was moved in a cinerary urn to Wilno and placed in his mother's grave. Joseph Pilsudski left a remarkable legacy: he restored Polish independence and with his many achievements generated strong and meaningful national pride. His memory and the legacy are honored by a considerable number of Polish immigrants, as well as, by those presently living in Poland, where, during recent years his story has experienced a true renaissance.

SZABLE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W RUMUNII I PRZEWIEZIENIE ICH DO PARYŻA W 1939 r.

Bezpośrednio po przejściu granicy rumuńskiej w Kutach 17 września 1939 r. zetknąłem się w Czerniowcach z ministrem Henrykiem Floyar-Rajchmanem, który opiekował się transportem majątku Funduszu Obrony Narodowej, skierowanym do Bukaresztu. W transporcie tym znajdowało się parę skrzyń i waliz z przedmiotami, należącymi do rodziny Marszałka Piłsudskiego. Były to wielkie skrzynie z rękopisami, szable Marszałka, mundur, czapka, buława, część archiwum Kapituły orderu *Virtuti Militari* i inne pamiątki z Muzeum Belwederskiego, gdzie zostały złożone przez rodzinę jako depozyt.

Eskortę tych przedmiotów stanowili chorąży Walenty Wójcik i sierżant żand. Kozera.

Korzystając z chwilowej obecności w Bukareszcie ministra Adama Tarnowskiego, naszego posła w Sofii, podzieliliśmy całość zbiorów belwederskich na trzy części: chorąży Wójcik i sierż. Kozera, asystując posłowi Tarnowskiemu, zabrali dwie walizki rękopisów Marszałka Piłsudskiego, mundur, buławę i inne przedmioty pamiątkowe i 13 października 1939 r. zawieźli je pod opiekę posła Tarnowskiego do Sofii, skąd udało się przewieźć całość do Londynu i przekazać pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Archiwum Kapituły orderu *Virtuti Militari* przewiozłem sam w styczniu 1940 r. do Paryża, a potem do Londynu i wręczyłem Marszałkowej Piłsudskiej.

Trzecią partię stanowiły szable. Było ich dziewięć i dwa kindżały, razem 11 obiektów. Z wielkim wzruszeniem oglądaliśmy szablę, którą Marszałek nosił podczas uroczystości wojskowych. Ustaliliśmy z kolegami wojskowymi ambasady francuskiej w Bukareszcie, że najważniejsze będzie przewiezenie ich do Paryża przez francuskich kurierów wojskowych i wręczenie niedawno powołanemu na prezydenta R.P. Władysławowi Raczkiewiczowi.

W Bukareszcie w tym czasie znajdowało się kilku oficerów francuskich z Polski. Przede wszystkim gen. Faury, dawny kierownik studiów w Wyższej Szkole Wojennej, a ostatnio szef misji wojskowej w Polsce, kpt. Hugon i inni. Okazali nam oni wielką pomoc i chęć uratowania tych cennych pamiątek. Toteż już 12 października 1939 r. dostarczyliśmy im worek, zawierający dobrze opakowane szable, które francuski kapitan de Winter zabrał samolotem francuskim i wręczył osobiście prezydentowi Raczkiewiczowi.

dr Wacław Jędrzejewicz

Prezydent RP Władysław Raczkiewicz za zgodą marszałkowej Piłsudskiej, przebywającej z córkami w Londynie, zarządził 28.X.1939 r. zdeponowanie szabel w Bibliotece Polskiej w Paryżu, której dyrektorem od 1926 r. był Franciszek Pułaski, potomek w prostej linii brata bohatera Stanów Zjednoczonych i były ambasador RP w Waszyngtonie (1919-21).

Kiedy wojska niemieckie wkroczyły do Paryża 14 czerwca 1940 r., dyr. Pułaski pozostał na posterunku, aby ratować zbiory Biblioteki przed grabieżą. Najcenniejsze eksponaty ukrywał w różnych bezpiecznych miejscach, m.in. w podziemiach muzeum Carnavallet w Paryżu. Były wśród nich szable marszałka Józefa Piłsudskiego. Wróciły do Biblioteki 1 listopada 1944 r., w trzy miesiące po oswoobodzeniu Paryża.

W następnych latach ważyły się losy Biblioteki Polskiej, ponieważ władze PRL chciały ją objąć w posiadanie. I znów ażeby uchronić szable przed niepewnym losem, dyr. Pułaski wywiózł je do Stanów Zjednoczonych. W dniu 17 stycznia 1947 r. złożył je jako depozyt na ręce prezesa Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago, Józefa Kania, i kustosa Muzeum Polskiego w Chicago, Mieczysława Haimana. Podpisano wówczas dokument o następującym brzmieniu:

„Niniejszym potwierdzamy, że w dniu dzisiejszym otrzymaliśmy od p. Franciszka Pułaskiego, dyrektora Biblioteki Polskiej w Paryżu, 9 szabel i 2 pugałaty marszałka Józefa Piłsudskiego, dawniej przechowywane w Muzeum Belwederskim, jako depozyt”.

W 1956 r. umarł w Paryżu dyrektor Franciszek Pułaski, a w 1963 r. zmarła w Londynie marszałkowa Aleksandra Piłsudska. Zmieniały się

THE SABERS OF MARSHAL PIŁSUDSKI IN RUMANIA AND THEIR TRANSPORT TO PARIS IN 1939

Having crossed the Rumanian border at Kutu on September 17, 1939, I immediately contacted Minister Henry Floyar-Rajchman in Czerniowce. He had managed the transport of the assets of the National Defense Fund headed for Bucharest. Included in this transport were a few chests and some luggage with articles that belonged to the family of Marshal Piłsudski. A large coffer contained manuscripts; the Marshal's sabers, uniform, and cap, Marshal's buttons; part of the Chapter Archives of the *Virtuti Militari* Order; and other mementos from the Museum at Belvedere Palace in Warsaw, where the Piłsudski family had deposited them. Escorting these objects were warrant officers Walenty Wojcik and Military Police Sergeant Kozera.

Fortunately, Minister Adam Tarnowski, our envoy to Sofia, was in Bucharest at this time for a brief stay. We divided the collections into three parts and sent one with the minister to Sofia on October 13, 1939. The minister was accompanied by Wojcik and Kozera, who carried the two suitcases containing the Marshal's manuscripts, uniform, buttons, and other souvenirs. Subsequently, all of this was successfully taken from Sofia to London and given to Mme. Piłsudska.

The sabers constituted another part of the collection. There were nine of them and two daggers. We were deeply moved while looking over the saber that the marshal had always worn during military ceremonies. In consultation with our military colleagues in the French Embassy in Bucharest, we determined that it would be best to send the sabers to Paris with French military couriers, who would then deliver them to the newly elected president of the Republic of Poland, Władysław Raczkiewicz.

Several French officers from Poland were present in Bucharest, among them: General Faury, formerly head of education at the Military Academy and, more recently, chief of the military mission in Poland; Captain Hugon; and others. They were most eager to help us with these priceless mementos. Already, on 12 October 1939, we had furnished them with a bag which contained the well-wrapped sabers. The French captain, de Winter, flew them by French plane to Paris where he hand-delivered them to President Raczkiewicz. I, myself, took the Archives of the *Virtuti Militari* Order to Paris in January 1940 and, later, to London, where I handed them over to Mme. Piłsudska.

dr Wacław Jędrzejewicz

With the permission of Marshal Piłsudski's widow, who, with her daughters, was in London, Władysław Raczkiewicz, the president of the Republic of Poland ordered on October 28, 1939, that the Piłsudski sabers be deposited in the Polish Library in Paris. At that time, the library's director was Franciszek Pułaski, a descendant of the American Revolutionary hero's brother and former ambassador of Poland to Washington (1919 - 1921).

When the Nazis invaded Paris on June 14, 1940, Director Pułaski remained at his post in order to protect the Library. The most valuable artifacts he hid in various places, one being the basement section of the Carnavallet Museum in Paris. Among the artifacts were sabers of Marshal Piłsudski, which were returned to the Polish Library on November 1, 1944, three months after the liberation of Paris. For several years, the future of the Polish Library was uncertain because the communist government wanted to take it over. To protect the sabers, Director Pułaski took them to the United States. On January 17, 1947, he consigned them personally to Joseph Kania, president of the Polish Roman Catholic Union of America (PRCUA), and Mieczysław Haiman, curator of the PRCUA Museum. At that time, these two signed the following document: "Hereby, we the undersigned confirm that today we have received from Mr. Franciszek Pułaski, director of the Polish Library in Paris, nine sabers and two daggers of the late Marshal Piłsudski, formerly deposited in Belvedere Museum in Warsaw."

Director Pułaski died in Paris in 1956, and the Marshal's widow,

zarządy ZPRK w Chicago i B.P. w Paryżu. Wyjaśniła się sytuacja prawna Biblioteki. Córki Marszałka, Wanda i Jadwiga, zdecydowały się zebrać pamiątki po ojcu w jednym miejscu. Biblioteka Polska rozpoczęła starania o zwrot depozytu.

Pisma i osobiste rozmowy zainteresowanych stron nie dawały rezultatów. Nie przyniosły pozytywnych wyników naciski opinii publicznej, poruszonej artykułem Jana Nowaka w paryskim miesięczniku „Kultura” z marca 1981 r., ani też późniejsze apele w nowojorskim „Nowym Dzienniku”. Sprawa o zwrot depozytu znalazła się w ręku adwokata i miała wejść na wokandy sądu w Chicago.

W dniach 3-7 sierpnia 1986 r. odbył się zjazd delegatów ZPRK i prezesem Zjednoczenia został wybrany Edward Dykla, który już w pierwszym przemówieniu zadeklarował chęć rzetelnej współpracy z wszystkimi organizacjami polonijnymi. Znając prezesa Dyklę z posiedzeń dyrekcji Kongresu Polonii Amerykańskiej, uwierzyłem w szczerą deklarację. Wkrótce po wyborze wysłałem mu list z gratulacjami, a równocześnie zrobiłem konkretną propozycję polubownego załatwienia sporu. Zazaczyłem, że Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku, którego jestem prezesem, nie jest stroną w sporze, tym niemniej jest bardzo zainteresowany losem szabel, i dlatego zdecydowałem się wystąpić w roli mediatora.

Reakcja prezesa Dykli była natychmiastowa. Zatelefonował do mnie, że podziela moją troskę, ażeby załatwić sprawę bez udziału sądu, i moja propozycję przedstawi na zebraniu zarządu z wnioskiem o przyjęcie. Prezes Dykla uzyskał poparcie radcy prawnego ZPRK, mec. Stanisława Krzemińskiego, i kustosza Muzeum Polskiego, Jacka Nowakowskiego. W dniu 31 października 1986 r. zapadła decyzja zwrotu szabel Bibliotece Polskiej w Paryżu. Muzeum Polskie w Chicago otrzyma szablę i zegarek, które swego czasu Polonia amerykańska podarowała marszałkowi Piłsudskiemu. Nie będzie kosztownego i gorszącego procesu sądowego.

Stanisław Jordanowski

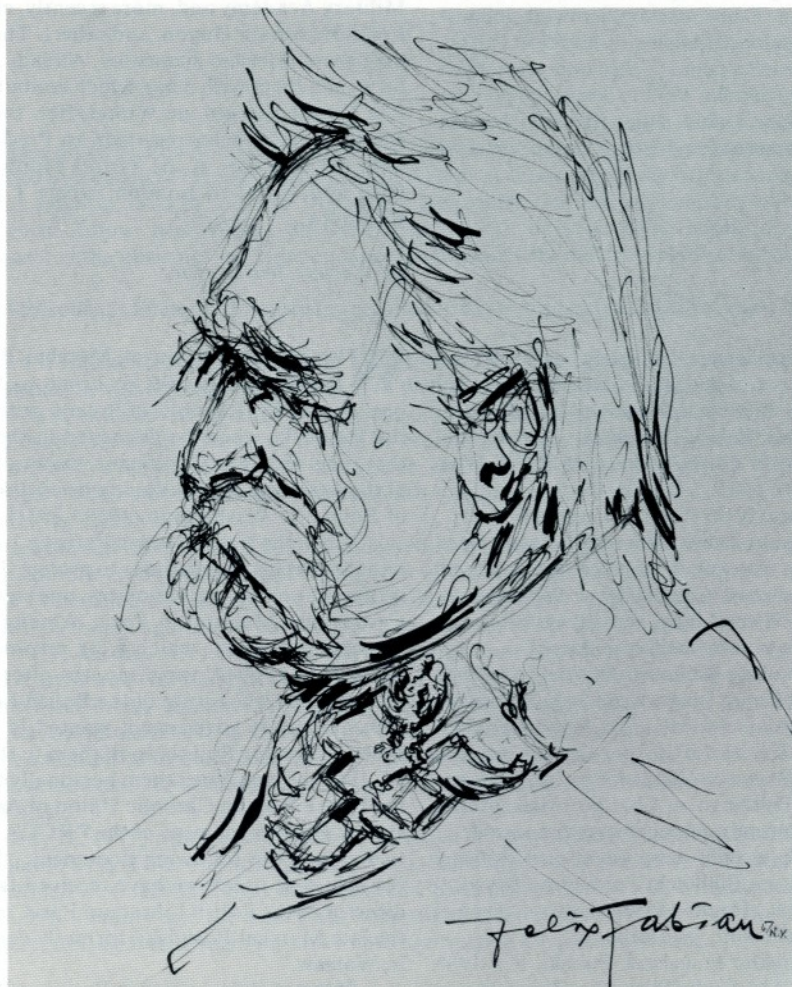
Mrs. Aleksandra Pilsudska, died in 1963 in London. The Boards of both the PRCUA and the Polish Library in Paris changed. In the meantime, the legal status of the Polish Library in Paris was clarified. Marshal Pilsudski's daughters, Wanda and Jadwiga, decided to gather their father's memorabilia in one place, so the Polish Library began efforts to regain the deposit. Letters and personal conversations led to nothing. Public pressure, provoked by Jan Nowak's article in the Paris monthly *Kultura*, did not solve the problem neither. Numerous appeals in *Nowy Dziennik* brought the same negative results. The case went to legal counsel and was ready for court.

Then, in August 1986, at the PRCUA convention, Mr. Edward Dykla was elected president. In his very first speech, he had declared willingness to cooperate with all of Polonia. Knowing him from the board sessions of the Polish American Congress, I believed in his good intentions. After his election, I sent him a congratulatory letter in which I made a specific offer to settle the case of Pilsudski's sabers. I made the point that the Pilsudski Institute, of which I am president, was not a party in the dispute, although we were very interested in the future of the sabers. I decided to assume the role of the mediator.

Mr. Dykla's reaction was immediate: he called me to say that he also wished to settle the case out of court and would present my proposition to the board asking for approval. Mr. Dykla was supported in his efforts by the PRCUA counsel, Mr. Stanley Krzeminski, and Mr. Jacek Nowakowski, the curator of the Polish Museum.

On October 31, 1986, the decision to return the Pilsudski sabers to Paris was made. The Polish Museum of America will be endowed with a saber and a watch given to Pilsudski by the Polish - Americans. There will be no costly and embarrassing trial.

Stanisław Jordanowski





W listopadzie 1981 w Galerii Forum w Krakowie zorganizowano wystawę poświęconą Józefowi Piłsudskiemu. Popularność jej przekroczyła wszelkie oczekiwania.

A real crowd of people visited the Piłsudski exhibition in the Forum Gallery in Krakow in November 1981.

More than fifty years after Marshal Piłsudski's death, he is still alive as a symbol among Poles both inside and outside of Poland. For most of them, Joseph Piłsudski is associated with the only moment in two hundred years when Poland was independent - between 1918 and 1939. His popularity was greatly increased in the 1980s, because of the tremendous growth of national identity among young Poles.

It happened that, at the same time the new Board of Directors of the Polish Museum of America made a decision to return eleven sabers from the Marshal Piłsudski collection to Paris. These sabers were deposited in the Polish Museum of America by the Polish Library in Paris in 1947, in order to protect them against the Communist regime in Warsaw, which wanted to take over the 150 year-old library in Paris, which for all these years was connected with the Polish struggle for independence.

When the dark clouds that gathered over that famous Polish institution had dispersed, its board began efforts to regain the sabers. The efforts succeeded after more than fifteen years at the end of 1986.

To commemorate this important event, the Polish Museum of America has organized a special exhibition to display the Piłsudski sabers, for the last time. The purpose of this exposition is to show the history of the collection of the eleven pieces of armourer's craft, including when the sabers were presented to the Marshal, their salvage during the war, later their refuge in Chicago, and the history of efforts to return them to Paris.

The exhibition is also a tribute to all the people who were connected with the sabers during their wanderings, such as Professor Waclaw Jędrzejewicz; Franciszek Pułaski, the former director of the Polish Library in Paris who saved them from plunder; and Joseph Kania and Mieczysław Haiman, who gave them shelter in Chicago. It pays honor as well to the people involved in solving the dispute over returning them to Paris: Professor Eugeniusz Zaleski, president of the Polish Library in Paris; its general secretary, Professor Jerzy Mond; and its meritorious agent in the United States, Mr. Wiesław Domaniewski; the President of the Piłsudski Institute of America, Mr. Stanisław Jordanowski, who took the role of mediator in the dispute over deposit; Mrs. Josephine Kania - Piegzik, President of the Polish Museum of America; and Mr. Edward Dykła, its Chairman of the Board, who made the historic decision to return the sabers.

The essential person in the whole history is Dr. Wanda Piłsudska, the oldest daughter of Marshal Piłsudski, who was the spring of all the action.

I would like also to thank all the people who helped to organize this farewell exhibition, and especially, Mr. Wincenty Gawron and Mr. Jozef Lubecki, whose knowledge about Polish arms was essential for our exposition and its catalog.

Also, thanks to the Ladies Auxiliary of the Polish Museum which sponsored part of the exhibition.

We hope that the exhibition will be long-remembered and that its memory will preserve the momentous return of the sabers to Paris.

*Jacek Nowakowski, curator
The Polish Museum of America*

Wponad 50 lat po śmierci Marszałka, jego postać jest ciągle żywym symbolem dla Polaków na emigracji i w kraju. Większości Józef Piłsudski kojarzy się z jedynym w ciągu ostatnich dwustu lat okresem, kiedy Polska była państwem niepodległym. Lata osiemdziesiąte, które zaznaczyły się ogromnym wzrostem świadomości narodowej wśród młodego pokolenia, przyniosły dobry klimat dla utrwalenia niezmiernie popularności Marszałka. W tym okresie zaszły również istotne zmiany w Muzeum Polskim w Ameryce. Nowy zarząd Muzeum podjął decyzję zwrotu zdeponowanych w Chicago szabel Marszałka Piłsudskiego, kończąc w ten sposób trwający wiele lat spór z Biblioteką Polską w Paryżu.

Pragnąc uczcić ten ważny moment Muzeum Polskie w Ameryce zorganizowało specjalną wystawę. Wystawa jest pomyślana tak, aby pokazać zwiedzającym jedenaście dzieł płatnerskiej sztuki zdobniczej i jednocześnie opowiedzieć ich historię od chwili wręczenia ich Józefowi Piłsudskiemu. Po śmierci Marszałka kolekcja była wypożyczona przez rodzinę Muzeum Belwederskiemu, które specjalnie stworzono dla uczczenia pamięci Wodza. w 1939 roku zbiór szabel został przewieziony do Paryża i oddany na przechowanie do Biblioteki Polskiej. W okresie okupacji kolekcja była ukrywana we Francji. Po wojnie, w obawie przed zagrabieniem go przez reżim warszawski, zbiór w 1947 roku został zdeponowany w Muzeum Polskim w Chicago. Wieloletnie starania o odzyskanie depozytu przyniosły skutek w 1986 roku.

Wystawa jest hołdem, złożonym wszystkim, którzy przez lata byli związani z ratowaniem szabel. Lista zaangażowanych osób jest ogromna, ale z konieczności musimy ograniczyć się do kilku nazwisk.

Prof. Waclaw Jędrzejewicz i dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu Franciszek Pułaski ratowali szable przed grabieżą w latach czterdziestych.

Prezes ZPRK Józef Kania i kustosz Muzeum Mieczysław Haiman dali schronienie szablom w Chicago.

Osobami, które w zasadniczy sposób przyczyniły się do polubownego załatwienia sporu o zwrot szabel były: dr Wanda Piłsudska, która była motorem wszelkich poczynań; zarząd Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu w osobach prezesa prof. Eugeniusza Zaleskiego i sekretarza prof. Jerzego Monda oraz niestrudzonego przedstawiciela Towarzystwa w USA pana Wiesława Domaniewskiego; prezes Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku pan Stanisław Jordanowski, który był mediatorem w sporze i wreszcie nowy zarząd Muzeum Polskiego z jego przewodniczącym panem Edwardem Dykłą i prezesem — panią Józefiną Kania-Piegzik, dzięki decyzji których spór został rozstrzygnięty.

Również chciałbym podziękować tym, którzy pomogli zorganizować tę wystawę, a przede wszystkim panom Wincentemu Gawronowi oraz Józefowi Lubeckiemu, których wiadomości na temat polskiej broni były fundamentalne dla naszej wystawy i jej katalogu. Mam nadzieję, że wystawa zapisze się na długo w pamięci zwiedzających i przez to pomoże utrwalić ważne wydarzenie jakim jest zwrot szabel.

*Jacek Nowakowski
kustosz Muzeum Polskiego w Ameryce*



6.8.1914 ~ 6.8.1916.

PIERWSZA POLSKA SZABLA XX WIEKU

Szablę tę ufundowali swemu Brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu oficerowie I Brygady Legionów, w dniu 6 sierpnia 1916 roku. Wykonana przez firmę Weyersberg Co. w Solingen w 1916 roku, stała się pierwszym szabłem oficerskich piechoty legionowej.

Na głowni, wykonanej z damasceńskiej stali, znajduje się okrągły grzbiet przechodzący w obosieczne pióro. Na przedniej stronie widnieją złoczone daty: „6.8.1914 — 6.8.1916”, zaś na odwrocie dedykacja: „Oficerowie I Brygady swemu Komendantowi”.

Rękojeść szabli wykonana jest z mosiądzu i składa się z kabląka, kapturka, jelca, zakrętki oraz drewnianego trzonu pokrytego skórą rekina i owiniętego mosiężnym drutem. Grzbiet trzonu i jego szczyt zakrywa kapturek ze srebrnym legionowym orłem, umieszczonym na tarczy amazońki. Głownia szabli połączona jest z górną płaszczyzną kapturka za pomocą nitu. Miejsce nitowania zakrywa owalna zakrętka z monogramem J.P.

Opisywana szabla jest pod względem historycznym szczególnie cenną pamiątką: z tą szablą przebywał Piłsudski w Magdeburgu, miał ją przy boku, gdy został Naczelnikiem Państwa, z nią również zwyciężył bolszewików u bram Warszawy.

THE FIRST POLISH SABER OF THE 20th CENTURY

This saber was presented to Brigadier Pilsudski on August 6, 1916, by the officers of the First Brigade of the Polish Legion. The saber can be called a prototype of the 1917 model; the first type of the Polish Army sabers in the 20th century. The fine damascus steel blade, stamped “Weyersberg Co. Solingen”, has on the forte gold in crusted dates “6.8. 1914 - 6.8. 1916.” On the reverse side is the gold in crusted dedication “The officers of the First Brigade to their Commander.”

Brass, basket type hilt with pommel and elongated hilt back in silver is decorated with a military eagle.

It has short langets. Wooden grip is covered with sharkskin and wrapped with the brass wire. Steel scabbard has suspension rings. This is the saber which was with the Marshal during his first victorious years.





KINDZAŁ RTM. JAWORSKIEGO

Rotmistrz Jaworski w czasie rewolucji bolszewickiej stworzył polski samodzielny szwadron kawaleryjski, który walczył przeciw bolszewikom. Szwadron ten dotrwał do końca wojny i od 1918 roku działał na kresach wschodnich.

W dniu imienin Józefa Piłsudskiego, 19 marca 1919 roku Rotmistrz Jaworski ofiarował Naczelnikowi zdobyczny kindżał kaukaski. Zarówno rękojeść jak i pochwa są wykonane ze srebra i bogato nielowane.

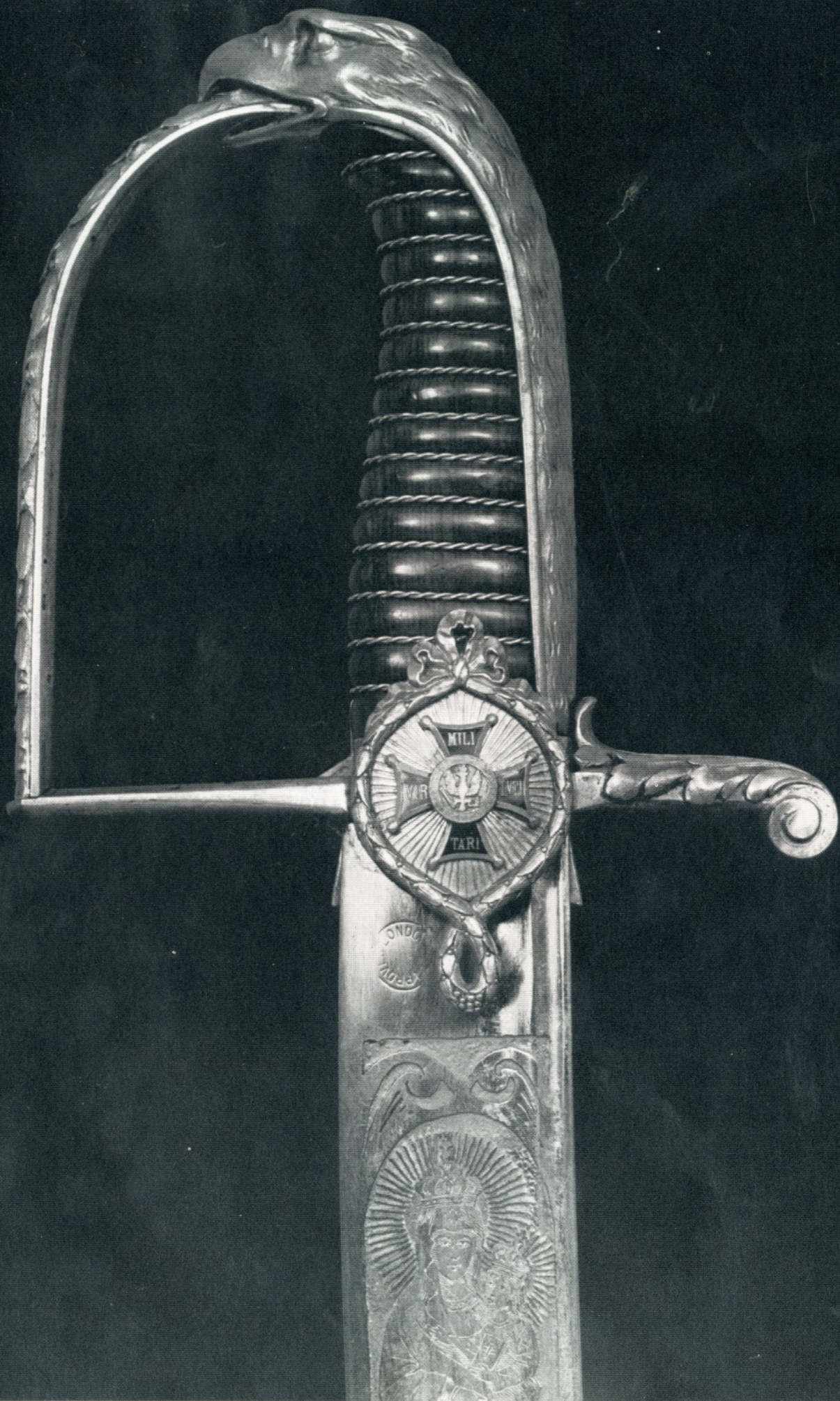
Rączka kindżału jest połączona z ostrzem za pomocą dwóch wypukłych karbowanych guzów. Ostrze ze stali posiada jedno zbrocze.

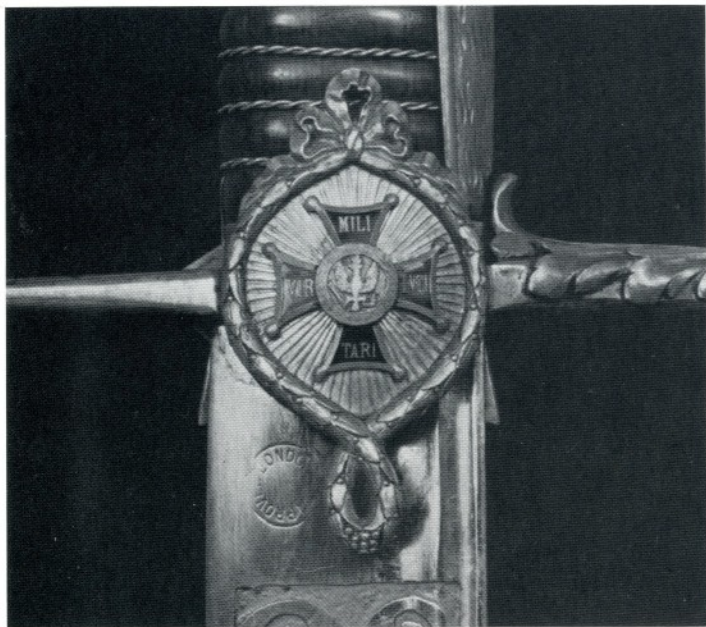
Na pochwie jest wyryty napis: „Ukochanemu Wodzowi — (potem w złocie) Józefowi Piłsudskiemu — od oficerów i żołnierzy Szwadronu Rotmistrza Jaworskiego, 19.III.1919 r.”

THE CAPTAIN JAWORSKI DAGGER

Captain Jaworski presented this dagger to Marshal Pilsudski on March 19, 1919. During the Bolshevik Revolution, the Captain had organized an independent Polish squadron of cavalry which operated between 1917 and 1920 in northeastern Poland. Eventually, the squadron evolved into the 19th Regiment of Lancers.

This Kama dagger of the Caucasus, with a straight blade, was captured as booty. The hilt and scabbard are covered with niello decorated silver. The inscription on the scabbard reads: "To beloved Commander in Chief, Joseph Pilsudski, from officers and soldiers of the Captain Jaworski Squadron, 19. III. 1919 r."





SZABLA TYSZKIEWICZA

Szabla ta była wykonana w warszawskiej firmie brązowniczej Braci Słopińskich na zamówienie J. Tyszkiewicza i wręczona Marszałkowi 18 października 1920. Ozdobą tej szabli jest doskonale skomponowana rękojeść, która jest w stylu szabli 1921/22. Trzon rękojeści wykonany z jest czarnego rogu i okręcony złotym drutem. Kapturek posiada orlą głowę. Na wąsach jelca z jednej strony jest umieszczona swastyka w ośmiobocznej, promienistej gwiazdzie, a z drugiej strony jest Krzyż Virtuti Militari.

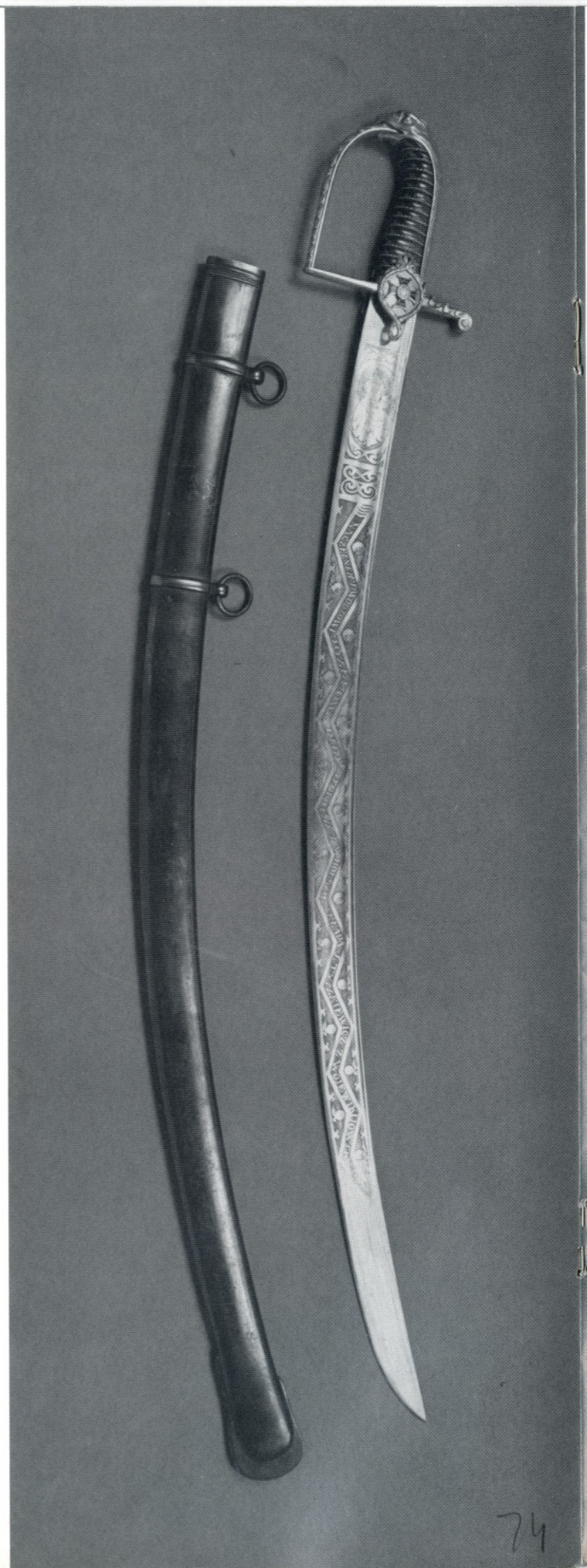
Tuż pod nasadą agnielskiej główki, na jej przedniej stronie wytrawiony jest wizerunek Matki Boskiej Począjowskiej, a pod nim w generalskim wężyku napis: „Naczelnemu Wodzowi Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie składa J. Tyszkiewicz z województwa Kijowskiego”. Odwrotną stronę zdobi monogram J.P. Pod nim umieszczona jest data wręczenia szabli oraz nazwy miejscowości — miejsc zwycięstw Piłsudskiego: Owruż, Żytomierz, Winnica, Malin, Berdyczów, Kijów, Garwolin, Lida.”

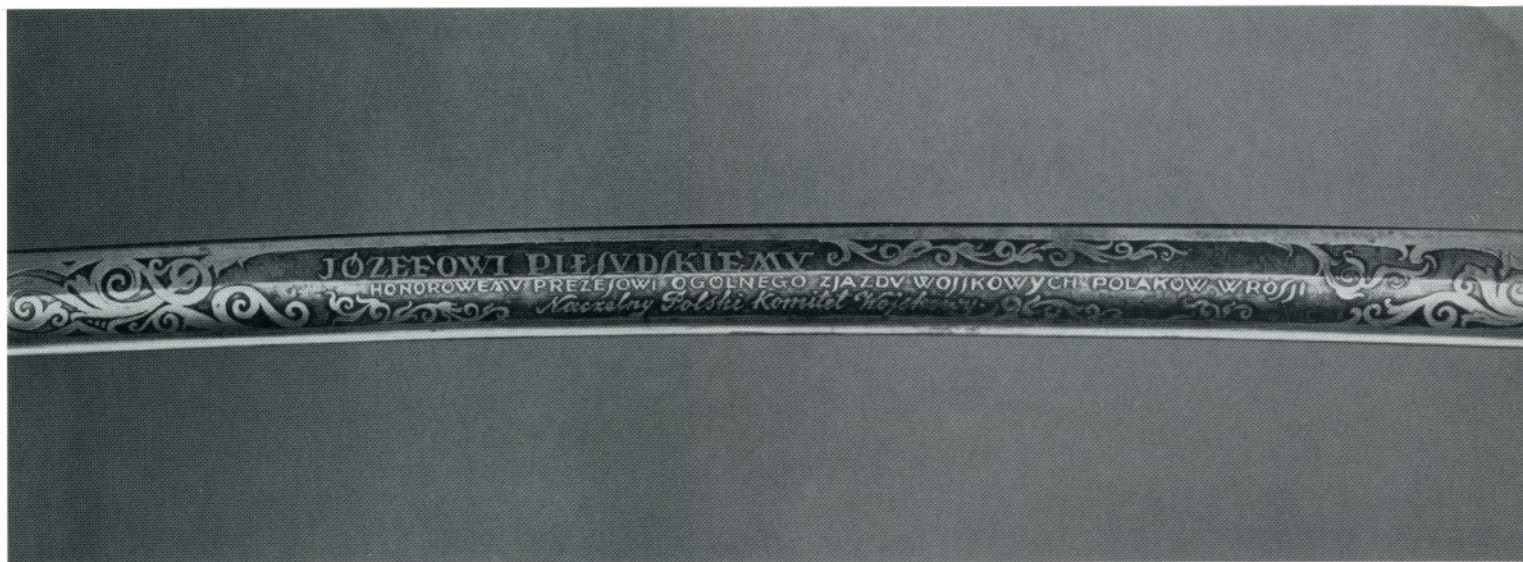
Pochwa szabli stalowa bez ozdób — posiada dwie ryfki z ruchomymi kółkami jest zakończona u dołu stopką.

TYSZKIEWICZ'S SABER

This saber, manufactured by the Warsaw firm of the Lopienski Brothers, was commissioned by J. Tyszkiewicz, and presented to Marshal Pilsudski on October 18, 1920. The inscription on the obverse of the blade, reads: "To the Commander in Chief, Joseph Pilsudski, in tribute, from J. Tyszkiewicz of the Kijow Province." Etched above the inscription is an image of the Mother of God of Poczajow. Inscribed on the reverse are the initials, "J. P.," and a list of the Marshal's victories at "Owruż, Zytomierz, Winnica, Malin, Berdyczow, Kijow, Garwolin, Lida."

The saber is in the style of 1921/22. Its hilt is uniquely shaped. The pommel is in the form of an eagle's head. Hilt back and bow are beautifully sculpted, with oval cartouches instead of longets, a miniature of the Virtuti Militari medal, and, on the reverse, a swastika enclosed in an eight-pointed gold star. The shank of the hilt is made of black horn, which is encircled with gold wire. The scabbard is of steel with two suspension rings and a crest.





SZABLA NACZPOLU

Szabla Naczpolu czyli Naczelnego Komitetu Wojskowego (ukonstytuowanego w Rosji w czasie trwania rewolucji 1917 r.) została ofiarowana Józefowi Piłsudskiemu w dniu 1 sierpnia 1921 r., jako wyraz wdzięczności Polaków z Rosji, którzy ocalili, dzięki powstaniu niepodległego państwa polskiego.

Jej trzon z kości słoniowej, ozdobiony szlaczkiem laurowych liści, skręcających ku górze, zakończony jest szeroką głową niedźwiedzia, symbolizującego Rosję. Kabłąk rękojeści, wmontowany w dolną część szyi niedźwiedzia, u góry półokrągły, nieco niżej załamuje się pod kątem prostym, łącząc je z jelicem, na którego środku, zarówno z jednej jak i z drugiej strony, umieszczone są odznaki N.P.K.W., strona licowa posiada odznakę właściwą, na drugiej zaś stronie znajduje się wprawdzie ta sama odznaka, lecz bez nazwy i dat, natomiast pośrodku, w miejscu orła, jest litera P. Jelec zakończony jest kulką. Na frontowej stronie główki wytrawiono słowa: „Józefowi Piłsudskiemu — Honorowemu Prezesowi Ogólnego Zjazdu Polaków w Rosji — Naczelny Komitet Wojskowy.” Na odwrocie główki: 7 czerwca 1917 — 1 sierpnia 1921 r. Napisy otaczają girlandy ornamentów. Pochwa szabli posiada jedną ryfkę. Szabla została zaprojektowana przez kapitana Antoniego Dziedzickiego, a wykonał ją Wincenty Wabiński.

THE SABER OF THE POLISH MILITARY HIGH COMMAND

The Polish Military High Command, formed in Russia during the Revolution of 1917, presented this saber to Joseph Pilsudski on August 1, 1921, in the name of the Poles in Russia who survived, thanks to the restored independence of Poland. The shank of ivory, decorated with laurel leaves, is topped with the head of a bear, symbolizing Russia.

The saber is executed in the style of 1921/22. The dedication on the blade reads: "To Joseph Pilsudski, Honorary President of the General Congress of Poles in Russia, the Military High Command." Inscribed on the reverse is: June 7, 1917 - August 1921." A commemorative badge of the NPKW (PMHC) is on the front of the langet and another on the reverse with the eagle replaced with the letter P. The steel scabbard has one suspension ring. The saber was designed by Captain Antoni Dziedzicki and was manufactured by Wincenty Wabinski of Warsaw.



SZABLA PERSKA

Ta bardzo bogato zdobiona szabla była podarowana Marszałkowi przez Sejm Litwy Środkowej w 1922 roku.

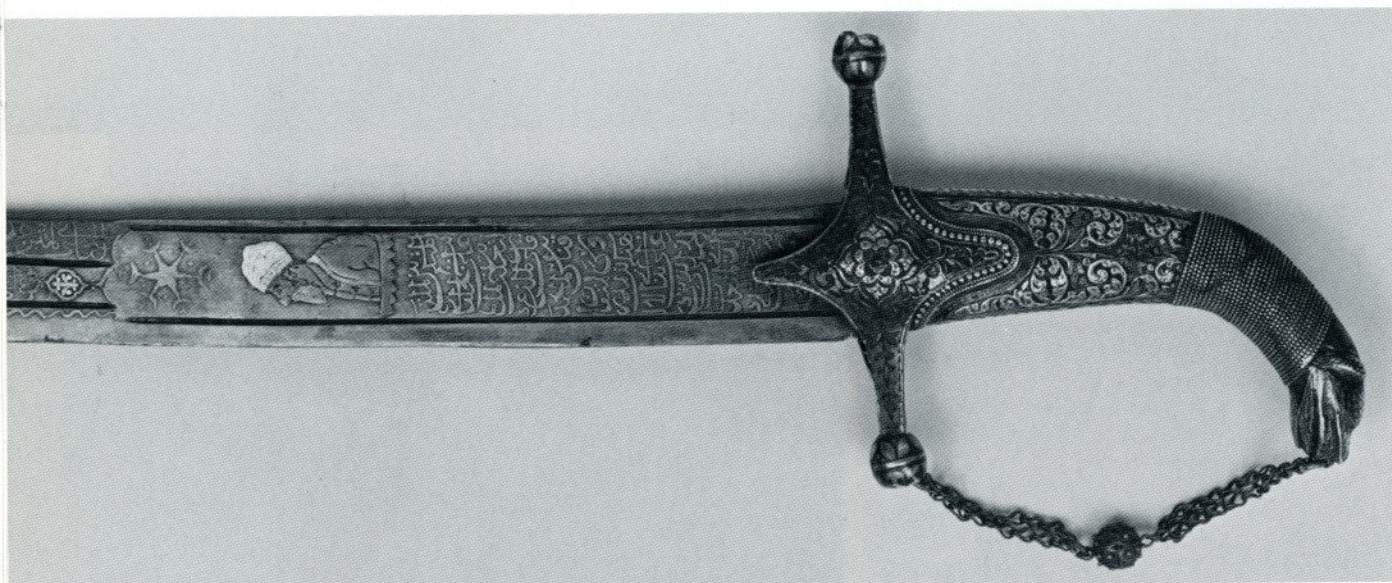
Zarówno rękojeść jak i pochwa wykonane są z niellowanego srebra prawdopodobnie w początkach ubiegłego stulecia. Szczyt rękojeści jest zakończony głową psa, pochyloną ku przodowi. W pysku trzyma łańcuszek, który u dołu łączy się z jelcem. Całość jest bogato zdobiona motywami roślinnymi. Na zakrzywionej głowni z obu stron widać wytrawione arabskie napisy, będące prawdopodobnie wersetami z Koranu. Inne dekoracje na głowni to wytrawiony herb Iranu (lew z krzywą szablą w łapie), wizerunek czcicieli Allacha pomiędzy drzewami oraz popiersie perskiego Szacha w złotym zawoju.

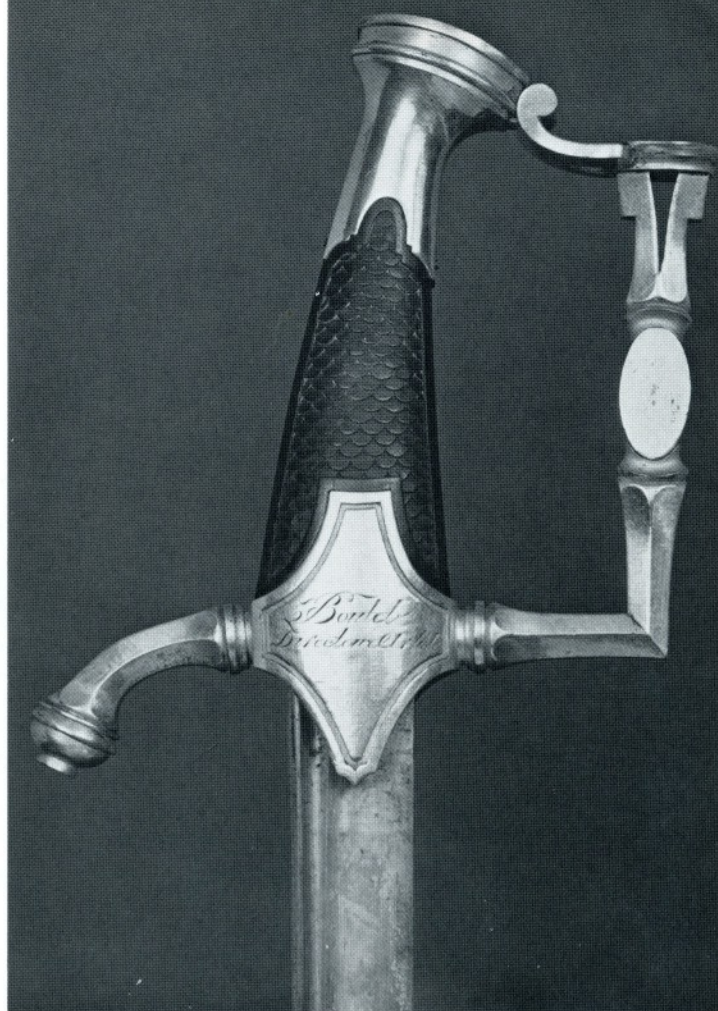
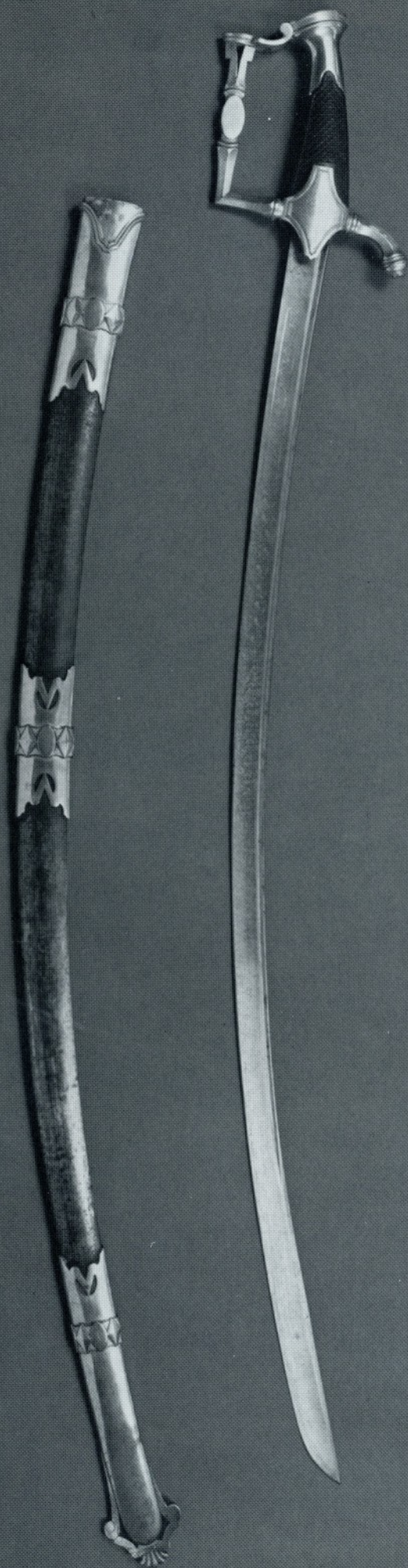
Szabla posiada bardzo bogato dekorowaną pochwę ze srebra.

THE PERSIAN SABER

The Persian saber was presented to Marshal Pilsudski by the Parliament of Central Lithuania in 1922.

This saber incorporates in its artistry the Persian religious and national symbols. Verses from the Koran are beautifully etched in gold on both sides of the blade. The dog-head pommel, an engraved cross, langets, and the shank wrapped with wire, are in niello silver. The arabesque designs on the scabbard are also in niello silver.





SZABLA NAPOLEOŃSKA

Byla wykonana przez francuskiego mistrza płatnerza, z epoki nepoleońskiej, Bouteta. Marszałek otrzymał ją w darze od delegacji armii francuskiej, która pod przewodnictwem marszałka Focha bawiła w Polsce w 1923 roku.

Rękojeść szabli posiada kanciasty kabłąk, oparty łukowato o głowicę kapturka. Jej trzon wykonany jest z hebanu rzeźbionego w kształt łuski rycerskiej zbroi. Wąsy jelca posiadają ozdobne ramki w środku, w których są napisy dotyczące wytwórcy. Głownia szabli posiada jedno zbrocze i jest lekko wykrzywiona. Pochwa szabli wykonana z błękitnej stali posiada trzy mosiężne okucia.

THE FRENCH SABER

A delegation of the French Army, led by Marshal Foch, presented the French saber to Marshal Pilsudski in 1923 in Warsaw.

It was made by the French master armorer, Boutet, of Versailles. Manufactured in the Napoleonic style, it is slightly curved, of Damascus steel, and encrusted with gold.

The gilded hilt has pommel and bow characteristically turned at a right angle. The shank of ebony is carved like a knight's scaled armor.

The scabbard is of blue steel with gilded suspension rings and an elaborate crest.

SZABLA TOLEDAŃSKA (PARADNA)

Szabla ta przeznaczona była do osobistego użytku Marszałka w sytuacjach codziennych wystąpień reprezentacyjnych. Wykonana była w Toledo na wzór polskich szabel z 1921/1922 roku.

Głównia szabli, lekko zakrzywiona, jest obficie zdobiona. Na przedniej stronie, pomiędzy ozdobami roślinnymi znajduje się herb „Kościusza”, którym pieczętowała się rodzina Piłsudskich. Pod tarczą krzyżują się ze sobą — buława marszałkowska i szabla. Na odwrocie głównej wśród podobnych ornamentów — litery J.P. oraz znak wytwórcy (umieszczony tuż pod nasadą). Rękojeść wykonana jest z połączanego mosiądzu z na którym wygrawerowano motywy roślinne. Z przodu zdobią ją skrzyżowane buławy marszałkowskie, z tyłu — wizerunek orła z okresu jagiellońskiego. Uchwyt rękojeści wykonany z czarnego rogu, okręcony jest połączanym drutem. Pochwa posiada dwie ryfki z ruchomymi kółkami oraz starannie wykonaną stopkę.

Do szabli należy srebrny temblak oficerski oraz jedwabna, szarozielona wstęga, używana do wystąpień reprezentacyjnych.

Szablą tej używał Marszałek Piłsudski praktycznie każdego dnia, aż do swej śmierci 12 maja 1935 roku.

THE DRESS SABER

This saber appears to be custom-ordered for everyday use. It was manufactured in Toledo, Spain, according to Polish specifications of the 1921/22 type of saber. The almost straight blade is profusely decorated by etching. The Kosciuszka Coat of Arms of the Piłsudski family on the forte of the blade is surrounded by a floral design. Etched below the shield is a marshal baton crossed with a saber. Similar floral designs are on the reverse and among them are Piłsudski's initials. On the top of the blade is the manufacturer's stamp. The hilt is brass gilt in 1921/22 style. It is engraved with a floral motif. The Jagiellonian eagle is on the one-piece pommel and hilt-back. Two crossed marshal batons are on the front langet. The shank is made of black horn, wound in the grooves with gold triple wire. The saber's scabbard has two suspension rings and an elaborate crest.

Attached to the saber are a regulation, officer's silver knot, and the gray and green silk swordbelt used on festive occasions. This is the saber which was worn every day by the Marshal until his last day on May 12, 1935.





SZABLA POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Szabla ofiarowana Józefowi Piłsudskiemu przez Polonię Amerykańską w 1927 r. została wykonana przez warszawską firmę grawerską Wabia — Wabiński.

Rękojeść wykonana jest ze złoczonego srebra i z czarnego rogu. Największym jej bogactwem jest ozdobny kapturek, sięgający do połowy trzonu. Jego górną i dolną część otaczają wieńce laurowe. Dolny wieńiec łączy się z trzonem z rogu, karbowanego w kolumny. Rękojeść posiada z przedniej strony dwie półkoliste, odwrócone od siebie metalowe ochrony ręki, spięte w środku okrągłą klamrą z liśćmi akantu. Z tyłu jelca znajduje się napis: „Wabiński — Warszawa”.

Głownia, wykonana przez Borowskiego, jest lekko zakrzywiona. Pod nasadą wygrawerowano skrzyżowane buławy marszałkowskie, a pod nimi napis: „ODNOWICIELOWI POLSKI”. Na drugiej stronie głowni umieszczono słowa: „ZŁĄCZONE KOMITETY IM. PIŁSUDSKIEGO W AMERYCE”.

THE AMERICAN POLONIA SABER

The saber which was presented to Marshal Pilsudski by the American Polonia in 1927 was produced by the Warsaw company of engravers, Wabia-Wabinski.

The blade, by Borowski, is slightly curved. The hilt is made of gold-plated silver and black horn. It incorporates the symbols of the First Brigade's struggle for Poland's independence.

The inscription below the crossed batons of the Marshal reads: "Restorer of Poland." The words on the reverse of the blade are: "UNITED PILSUDSKI COMMITTEES OF AMERICA."

The scabbard is made of nickel-plated steel and has two suspension rings.

KARABELA ORMIAŃSKA

Karabela jest prawdopodobnie wyrobem lwowskich Ormian z XVI lub XVII wieku. Była darem lwowskiego kupiectwa dla Marszałka w 1932 roku.

Jej rękojeść jest wycięta z dwóch kawałków jaspisu o kształcie ptasiej głowy. Głownia tuż pod nasadą jest bogato zdobiona półokrągłymi rubinami i perłami, poniżej posiada dalsze zdobienia i dwuliniowy napis ze złota.

Pochwa karabeli jest z czarnej skóry i posiada cztery metalowe pozłacane okucia, wlot z ozdobnym obramowaniem dla wąsów jelca oraz dwie ozdobne ryfki z kółkami.

THE KARABELA

The "Karabela" (scimitar) is most likely the product of Armenian craftsmen of the 16th or 17th century. It was a gift for the Marshal from the merchants of Lwow in 1932. The hilt, shaped like the head of a bird, is cut from two pieces of jasper, with gilt engraved cross and lengets. The pommel is richly set with rubies and pearls. Below it, the blade is decorated with a design and two-line inscription in gold. The scabbard is covered with black leather, and has two suspension rings and a chape with crest.

The Karabela type of saber has a special meaning in Poland because, for centuries, it was the constant companion and symbol of status for the Polish Gentry.





PUGINAŁ SŁAWOJA

Felicjan Sławoj-Składkowski wieloletni premier Rządu Rzeczypospolitej kupił ten pugiuał na Środkowym Wschodzie w latach trzydziestych. Podarował go Marszałkowi na imieniny w 1930 roku.

SLAWOJ DAGGER

Felicjan Sławoj Składkowski was a Polish Prime Minister pre World War II era. He bought this dagger during his travel to Middle East and presented it to Marshal Pilsudski on his feast day March 19, 1930.

SZABLA BATORÓWKA

Szabla zwana Batorówką, pochodząca ze zbiorów króla bawarskiego, ofiarowana była Marszałkowi Piłsudskiemu w dniu Jego imienin 19 marca 1934 r. przez urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jest to szabla typu węgierskiego z XVII wieku.

Głownia szabli wykonana z damasceńskiej stali, zakończona jest wyraźnym młotkiem. Na zestawie głowni widnieją inkrustowane złotem popiersie króla Stefana Batorego, natomiast na odwrocie — herb rodziny Batorych. Popiersie i herb otoczone są złotymi wieńcami. Wzdłuż grzbietu głowni biegnie złoty napis: „STEPHANUS BATHOREUS REX POLONIAE PRINCEPS TRANSILVANIAE”.

Szabla posiada krzyżową, wykonaną z żelaza rękojeść, z długimi wąsami pokrytymi złotą blachą i ozdobionymi drobnym ornamentem. Trzon rękojeści okręcony jest złotym drutem. Płaską główkę w kształcie dużego migdała, pokrywa złoty ornament.

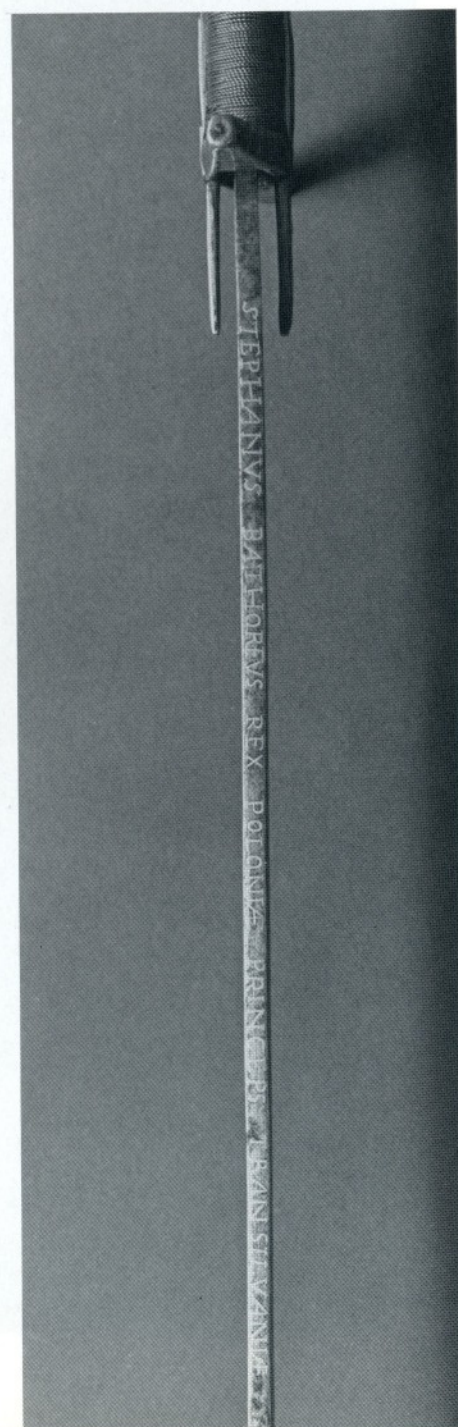
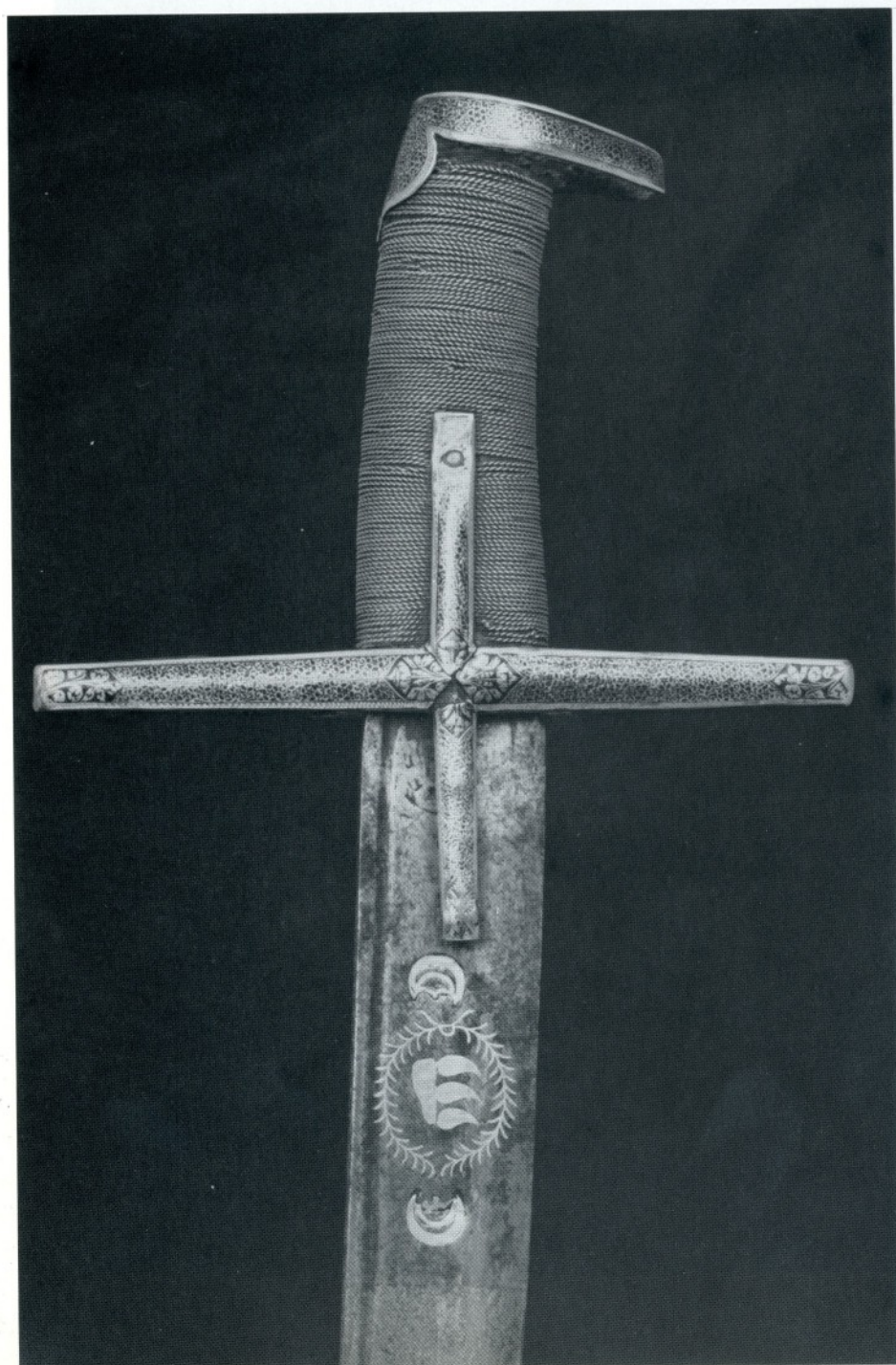
Skórzana pochwa posiada trzy okucia i stopkę z wydłużonymi kończynami.

THE BATORY SABER

The so-called “Batorowka” was presented to Marshal Piłsudski on his feast day, March 19, 1934, by the staff of the Ministry of Foreign Affairs. The sickle markings on the blade of Damascene steel indicate that it is of Genoan origin. Slightly curved, it ends in a well-defined hammer. A bust of King Stefan Batory appears on the obverse, and the Batory Family coat of arms, “Wolf’s Teeth,” on the reverse. Both are encircled by gold wreaths. Running along the blade in gold is the inscription: “STEPHANUS BATHOREUS REX POLONIAE PRINCEPS TRANSILVANIAE.”

The iron hilt, in the shape of a cross, has long quillon and langets, covered with a gold niello decorative design, which continues on the metal parts of the scabbard. The shank is wound with gold wire. The flat pommel, shaped like a large almond, is also covered with a gold design.

The wooden scabbard, covered with leather, has two triple suspension rings and a long chape. Presumably, the saber was acquired from the collection of the Bavarian Court.





Płaszcz munduru oficera Legionów Polskich z 1917 roku. W takim samym płaszczu i czapce przybył Marszałek do wolnej Polski z więzienia w Magdeburgu.

Ze zbiorów Wincentego Gawrona.

Officer's coat of the Polish Legions from 1917. In the very same coat and a cap Marshal Pilsudski returned to free Poland from his imprisonment in Magdeburg.

From the collection of Wincenty Gawron.



*Mundur pułkownika Władysława Beliny Prażmowskiego, dowódcy I Pułku Szwoleżerów 1919.
Ze zbiorów Wincentego Gawrona.*

*Uniform of Colonel Wladyslaw Belina Prazmowski, who was at that time in 1919 a commander of the First Regiment of Light Calvarymen.
From the collection of Wincenty Gawron.*

BIBLIOGRAPHY OF NAMES

WACLAW JEDRZEJEWICZ — born in 1893; graduated from Jagiellonian University; second lieutenant of the Polish Legion, 1915; lieutenant colonel of the Polish Army, 1920; diplomat at the Polish embassy in Tokyo, 1925 - 1928; director of the department in the Ministry of Foreign Affairs, 1928 - 1933; deputy minister of finance, 1933 - 1934; minister of education, 1934 - 1935; emigrated to United States in 1941; director of the Pilsudski Institute in New York, 1943 - 1948; associate professor of Wellesley College, 1948 - 1958; John Hay Whitney Visiting Professor Ripon College, Wis., 1958 - 1963; president of the Pilsudski Institute in New York, 1963 - 1978; Author of many publications and books on history. His works included, "Pilsudski: a Life for Poland," - the best biography of Marshal Pilsudski written in English. Recipient of many honors and distinctions.

STANISLAW JORDANOWSKI - studied law in Krakow, political sciences in London and New York, and history of art in Montpellier in France and in New York. Fought in Polish - German War in 1939, and in French German War in 1940; prisoner of war; after escaping from the prison, an officer in conspiracy in Montpellier. Working in the Polish diplomacy, 1943 - 1945; one of the founders of the Society of the Polish Combatants (SPK); its legal counsel; emigrated to United States in 1951; vice-president of American Title Insurance Company, 1967 - 1982; president of the Pilsudski Institute of America in New York. He is a well known collector of Polish art and author of many publications on Polish art.

WOJCIECH BIALASIEWICZ - doctor of history, journalist, specializing in modern Polish history from 1914 to 1945. Author of the monograph on General Wieniawa-Dlugoszowski and the reaction of Polish Americans to the Nazi invasion of Poland in 1939.

LIST OF THE PHOTOGRAPHS

Cover photograph: American Polonia saber.

Page 3 — "Jozef Pilsudski holding the dress saber." Drawing by Zdzislaw Czeremanski.

Page 4 — Marshal Pilsudski statuette.

Page 6 — Marshal Pilsudski; ink pen drawing by Felix Fabian.

Page 8 — The first Polish saber of the twentieth century.

Page 9 — The first Polish saber of the twentieth century - detail of the hilt.

Page 10 — Captain Jaworski dagger.

Page 11 — Tyszkiewicz's saber.

Page 12 — Tyszkiewicz's saber, General view of the saber and its scabbard.

Page 13 — Polish Military High Command saber.

Page 14 — The Persian saber.

Page 15 — The French saber.

Page 16 — The dress saber.

Page 17 — The American Polonia saber.

Page 18 — The Karabela (scimitar).

Page 19 — The Batory saber.

Page 20 — The Slawoj dagger.

Page 21 — The officer's coat of the Polish Legions, 1917.

Page 22 — Uniform of Colonel Wladyslaw Belina - Prazmowski.

MONOGRAPH OF THE MARSHAL PILSUDSKI SABERS

The Polish Home Army A.K. Veterans' Association, Illinois Division, made the resolution to publish a monograph of the Marshal Pilsudski sabers. Because of the long dispute over the sabers, the established Committee decided to postpone the publication to the time when the problem is solved. In the meantime, the Committee sponsored the restoration of the sabers, which was conducted by its members.

Now that the dispute over the sabers is resolved, the Committee will reestablish their efforts to publish a monograph, which will be in English. It will be distributed to libraries, cultural institutions, and among the Polish communities.

The first part of it will be only about the eleven sabers from the Pilsudski collection, while the second will describe all the sabers of the Polish Army, the Monograph Committee asks for financial support to make the publishing of the monograph possible.

All contributions will be tax-deductible.

*For the Monograph Committee
Arthur Marquart, Chairman*



ONOMIČIŠTVO POLSKI